

9258
I

9258

1

unc. 19/5.6

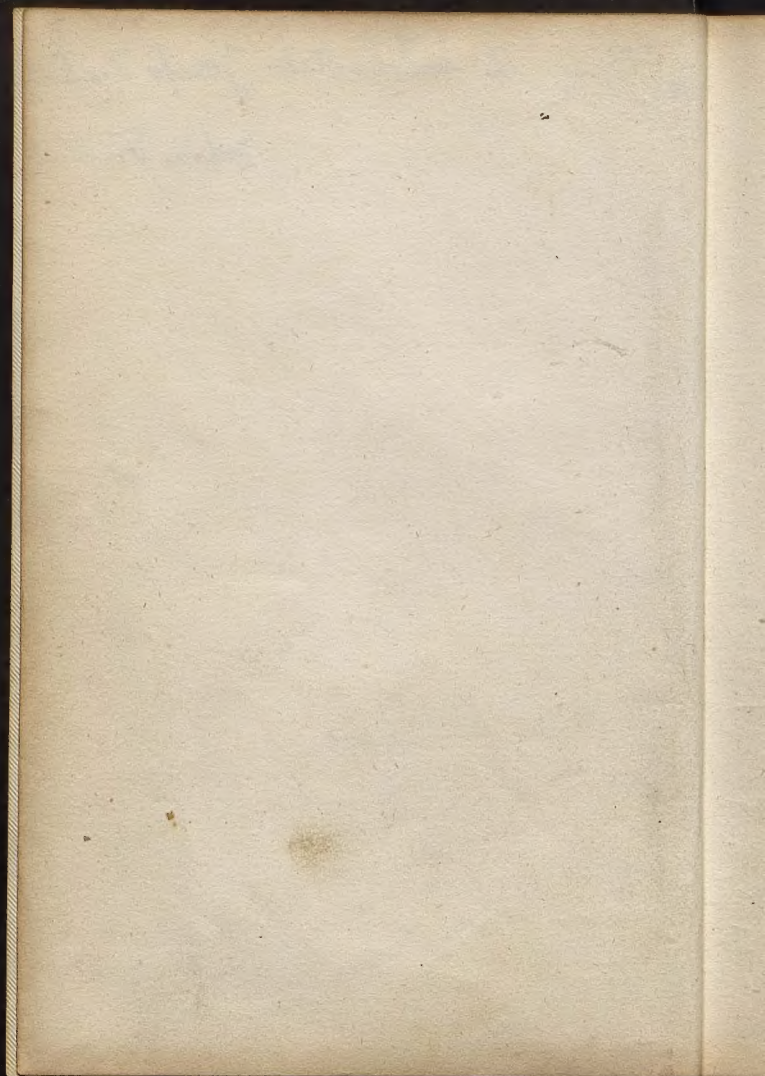
libl. 100.



ake

ake. 19/56. 2 biblioteki Jozefa Tretak¹

Zofia Tretak



Słowa Brata Adama
na Zgromadzeniu Stróżów, i Braci
przez nich wexwanych.

21 listopada 1844.

(Notatka.)

Co się dzieje między nami jest
symbolem tego co się dzieć będzie
w ożywieniu naszej. Przypomnijmy
sobie jak z nami Mistrz postępowa-
wał. Wraz zrobili wysilenie aby
nas porwać duchem; po pierw-
szych wzruszeniach tutaj i w Nan-
terre, na późniejszych schodkach
rozmawiał z nami w całej pro-
stocie, mówił nawet do przekona-
nia rozumu, aby nas zachować od
zawzeta exaltacji. Był to już rea-
lizacja ducha wzbudzonego, wprowa-

życie jego w życie ziemskie.

Myśmy części pierwszą, pracę duchowej odbyli; dziś na widok Mistrza powinniśmy w prostocie schodzić się z sobą. Kiedy prawda zwycięży tak i na świecie będzie się działo.

Mistrz wygwałt nas do pracy ducha; następnie różnym tonem i językiem, czyta w rozmowach z braćmi którzy go odwiedzali, czy w zgłoszeniach się do Urzędu; wotat nas do czynu z ducha; później ciągle powtarzał, abyśmy prawdziwą pracę ducha nabyli, stawali się na ziemi realizować.

Była naprzód praca w duchu, potem czynu ducha, teraz realizacja.

Pracowaliśmy dla podniesienia, rozpalenia, wyzwolenia ducha, Mistrz

potem wexwał nas do cxyńów w duchu.
 Czyn w duchu, jestto ofiara x mitosii
 wtasnej, x natogów, x nawykniem na-
 szych dawnych. Okazaliśmy publicz-
 nie w kosciele, w Collège de France,
 próby tej ofiary; ale to na ziemi
 jessere nie nieznaney, bo ziemi sa-
 mym duchem xbieć niemożna. «Tyl-
 ko duch wywołony, oczyszczony, i
 przez ciato przeprowadzony, ubija
 xte na ziemi.» Tera. Mistrz cią-
 gle w to goodzi. Wszystkie listy Br.
 Romualda, co może wam jessere
 niedosi wiadomo, bo wtasiuwa się
 gaja się do mnie, to jedno mają na
 celu. Chociaż nie sądzicie żebyśmy ja
 był między wami najbardziej rea-
 lizującym, i Mistrz jeśli wskazuje
 nam w Kole przyszłość, to nie do mnie
 się obraca, nie na mnie kładzie pa-
 tryi. W liście z 2go listopada jest

nawet wyrażna wexwanie abym zebrał Siódmki i dał to wnie Kotu. Staboić xdrawia przeszkodziła mi to xawa spełnić, xreszta, xwłoka nie byłaby przychylny.

Zawieszenie kilkomiesięczne zebrań naszych miało ten cel, aby każdy z nas dał już owoc z przyjętego Stowa, bo dawaliśmy owoce tylko z przeszłego życia. Stosunki nasze między nami i na zewnątrz powinny iść z ducha odrodzonego. Jestże to u nas widoczne? My się w duchu znamy, i ilekroć jesteśmy w dobrym stanie, wybieramy który brat jest wyżej lub niżej w duchu; ale tego niedość. Nasze stosunki wewnętrzne i zewnątrz Kota, xawisty jeszcze z dawnych xwiązków xarytoci, przyjaźni: z tymi radzi xprześcujemy, tak xymy się, do których xchcieliśmy i

dawniej większą sympatyę. A jednakże
 nowy świat stosunków musi xrodzić się
 wśród nas, i póki do tego nie przyjdzie,
 nazewnątrz go nie okażemy. Mysłmy
 tylko xzwali' xz światem, i' to xawie-
 xzenie, ten rozjem trwać będzie do-
 póki' x sobą nie skończymy; bo na-
 xzem praxxnauxeniem jest xetknąć
 się xnowu' xz światem i' xyc' wśród
 niego. Pokazaliśmy tylko tego, żeśmy
 porzywali' dawne xnojomoi i' przy-
 jawni; to jest nie mogąc xwyciężyć,
 odepchnęliśmy nieharmonizujących
 x nami w duchu. Rozxwanie, od-
 pędzenie od siebie, jest xawxę skut-
 kiem stoboi nie xas' mocy. Nasze
 stykanie się nazewnątrz, dowodziło
 tylko że chcemy dotrwać prawdziu,
 a nam trzeba przyjść do tego, żeby
 wrog Sprawy postrzegłszy siłę i' moc
 naszą, nie mógł nam dostać kroku.

Dlańego dotychczas nieutworzyły
się irod nas stosunki z ducha odrodze-
nia? Oto sie jedni bracia wielcy
w duchu, nie realizują na ziemi,
i stąd niepełnym duchem wyżywa-
ją tylko drugich — bo właśnie ce-
cha niepełności ducha jest że wy-
żywa a nie wywieża: kiedy co mó-
wią, drudzy nazywają to mawieniem,
kiedy chcą nauczać, tamci krzyczą,
na doktrynę. W stosunku do światła
my wszyscy jesteśmy w takim po-
łożeniu; bo wszyscy byliśmy wyso-
kiego ducha — inaczey nie znaleźli-
byśmy się w Sprawie; ale żaden
z nas pochłubić się nie może że sto-
wo przyjęte w czyn wprowadza: bo
gdyby był taki, tobyśmy się w nim
zakochali jak w Mistrzu; a gdy-
byśmy wszyscy to robili, gdybyśmy
Stowo w życiu naszym realizowali

-7-

petnie, toby między nami była ta miłość
 nowa, a nowego ducha, jakiej jeszcze
 nie ma. Ja przynajmniej, Bracia, te-
 go powiedzieć nie mogę, że jest. Kiedy
 zdarzało się, że przechodzili do mnie
 obcy, z proza. Kłota, a Emigracyi, chcieli
 zbliżyć się do Sprawy i powiadając,
 że co ich uderza, to miłość jaka jest
 między nami, ja przyznam się, nie
 wiedziałem co powiedzieć, wolatem
 miłości, bo jak jest mówić niewypa-
 dło, a sumienia niepozwalało powie-
 dzieć że prawda. — Inni znów bra-
 cia mający jakakolwiek posadę na
 ziemi, irytują przeważnie niepetnym
 duchem, i chcieli im głośno wy-
 rzucić swych o brak realizacyi nie
 czynili, już samem poruszeniem we-
 wnetrznem czynią wyryw. Ja nie-
 petności nie skonczy się, póki ci co środ-
 ki ziemskie posiadają, nie zastaną

silniej pracować w duchu, a nowąjäm
bedąy więcej w duchu nie zabolęją,
iż dotąd nie zawarli tego realizować.
Po Kto do najwyższej solidarności
powstane.

Nieralizacja, to grzech epoki
drwiciowej. Kto czysty, kto bliży
prawdy, ten unika realizacji, i
takich szatan albo prąży w kla-
ster, albo puszcza na marzenia.

Cała Emigracja — mówi. Mistr-
zyje w marzeniu. Realizują tyl-
ko ci co trzymają z duchem nie-
mi, i w nich jest wielka wia-
ra — nie mówię, w Boga, ale pry-
najmniej w świat niewidomy. Ta-
ka realizacja nie ma zastęgi.
Gdyby który Polak robił coś nie
dla siebie, ale w widoku stworzenia
ojczyzny, gdyby naprzykład po-
szedł do Hiszpanii albo do Algieru

-9-

wyć się zemiasta wojny dlatego jedynie aby później był wyteżony Pol-
skiem, nie dbając ani o sły, ani o
los swój własny, temm byłoby to pro-
liżono.

Otoż Mistrz przyszedł nato, aby
to marzenie uprzedzić narad w lu-
dxi, i kazać im wxiążyć się do dzie-
ła. Nie jeden z nas uległ temm
grzechowi, bo każdy miał jakiś
talent, i pewien zakres w którym
mógł coś zrobić; a kto na punkcie
na jakim postawiony matego nie
zrobi, ten i w większych rzeczach
nie nie dokaze. Gdyby np. słać
w kraju potrafił pierwiej sprawę
miejscy rydem i chłopem wedle praw-
dy rozsądzić, umiałby potem podras
rewolucji interesa państwa rozbierać,
z dyplomatami traktować. Mnie sa-
memu, przed Sprawą jęzecz - muszę

to wyznać dla wrytku — Bóg dawał
szczególnejście łaski, niewątem ex-
sem nadzwyczajne wzmocnienie, pod-
nositem się do stanu extazy. I
coż po tem? Po zachwyceniach w mo-
dlitwie, po uczuciach najświętszych,
wielozorem szedtem grać w wisła,
bo zdawało mi się że z tego nie ma
co robić, że należało być jak inni.
Tyłko exasem gadałem im rzeczy,
których oni nie rozumieli, z naj-
wielozorą wrytką, z ostrością wskrzesić
przeszywając. W sprawie nawet już
będzie, długo nie mogtem pojąć co to
jest prawdziwie realizacja. Kiedy
Mistrz mi mówił: Trzeba realizo-
wać — pytałem: Ale coż realizować?
Dał mi Bóg talent pisania, on-
tem że umiem już francusku — pi-
sałem, byłem professorem. Naprawdę
odpowiedział mi — z pisanie nie masz

żadnej xastugi: nie myślicieś, do czego
pięrsz. Beda we Francyi i' umie-
jać po francuzku, czylić się xapytat
siebie przed Bogiem, nauz dana ci
ta xnajomości języka, co masz ze swą
nauką robić? Gdybyś xauzał być
swą, praze, od rozwiązania tego py-
tania, kto wie, możebym być już cie
xastat ministrem Francyi; aleś
ty xauzał dopiero stwiyi Bogu, kie-
dyś postreżt że inne srodki są na
nie.

Marzeniem jest, robić rzeczy, na po-
xor wielkie, a nie te jakich Bóg po
nas żąda. A nonto dowód mamy je-
śli się one nam nieudają. Niemasz
teraz na globie prócz Mistyka kto-
by realizował z ducha prawdy; wie-
lu jest co realizują z ducha fałszu.
Cesto stuga bankiera xagniewa się
na swego patrona, i' wrywixy całej

sity na przewyższenie jego, stanie się bogaczem. Nie jeden podwładny chce wysadzić swego zwierzchnika prożdzie wysoko. Złoto, intryga, zawisł pełną ludzi do realizacji. Ale kiedy z wy-
stępną miłością prawdy wydobytą będzie siła, to wszystkie inne potęgi zwyciężą.

Wszystki realizacyi całej dotąd le-
ży na Mistrzu. Kto jest dziś w ta-
kim stanie, że gdyby Ściemnia wedle
niego Mistrza sądziła — sam to
mówił — mogłoby być na świecie
skazany, i nie miałoby co przeciw temu
powiedzieć. Gdyby jakiś patrzyta Po-
lak patrzył na Braci naszych
zniechęconych, zatepiionych w marce-
niach, porzuconych chwałową exalta-
cją, aby powiedział: Jakże, to on ta-
kich ludzi potworzył? — I niechaws-
dnieby potępił Mistrza. Tymczasem

duch Mistra był nam dane,
aby każdy od tego lepiej robił swe rze-
mię, lepiej pisał, lepiej urządził
swe interesa, i t. d. Jednym słowem,
dany był nie dla odjęcia, ale dla
dodania nam siły, dla rozmnoże-
nia w nas tego talentu duchowego.
A w tem wykorzystaniu cięższy grzech
leży na tych braciach co bujają du-
chem.

Mistrz czuje bolesny stan Koła,
i powtarza z Mojżeszem: Dacie
wam błogosławieństwo, ale przyjdzie
czas że będzie wam dane (jak Izra-
elowi na puszczy) błogosławieństwo
i przekleństwo; a chwila pierwszego
jawienia się Sprawy na ziemi,
będzie rozdzieleniem łakowem.

Dotychczas z ducha Koła nie-
zrozumeliśmy żadnego owocu, a próżni tej
roboty nie skończymy, nie nawrócimy

niedokazemy. Niech nas walka z dzie-
mią nie kótrwaja, bo od nas samych
zależy wygrana. Niedoić dać dla
Sprawy swoje życie, trzeba myśleć jak
zwyciężyć. Temu co zginie wśród boju—
powtarzają Mistrz nieraz — promi-
ków stawić nie będziemy; bo dotąd
ludzie poświęcali się dla prawdy, a
dziś przyszedł czas że przy niej sto-
jąc zwyciężyć powinni i muszą.

Darmo bracia w swoich niepo-
wodziach, w swoich kłopotach gnie-
wają się na innych, oskarżają ich o
przekorę, albo nieprzyniesienie ulgi.
Jeżeli ktoś z nas chory np. niech da-
wym obyczajem nie obwinia leka-
rza, lub brata który stał się mi-
niowską przekorą jego choroby,
że okno otworzył kiedy on był rozgza-
ny, albo że go nakarmił złym obia-
dem, i t. d. Choroba jest winą tego

co zachorował; a jeżeli kto stał się do niego powodem, narzekaniem kary, to tylko dowodzi że był w tej chwili pod niebłogosławieństwem. Obadwa zaboleć powinni. Nam niegodzi się upaść i iność kasytanych przez Boga cierpieni. My to dobrze czujemy, ale w zastosowaniu tej zasady do siebie największą trudność: napróżno wszystkie obejdujemy drogi nim na wtascięwą dla nas natrafimy. Miałem przykład, że jeden z braci przychodził do mnie pierwiej po dziesięci razach z tą samą rzeczą, a potem jej nie przyjął kiedyś mu ją poradzić.

Nieudawanie się nam jeszcze w naszym małym kółku realizacji na ziemi; pochodzi w każdym z grzechu ducha, i każdy w sobie ten grzech znaleźć musi. Śledzimy drogę Taty, ubitych, po których już śmiemy deptać,

a przeciwnie póki nowych między sobą
nie wynajdziemy, niewyprobujemy, nie
rozwiążemy żadnej kwestyi politycznej,
administracyjnej, społecznej, żadnego
zagadnienia takiegoż się naprzy-
kład podatkowania, narodowego gos-
podarstwa, i t. d. a to jak wiadomo,
wszystko pierwsi u nas zrobić się
musi. Tylko praca, wzajemną dojr-
mość do przełamania tych tru-
dności, jakie napotykaemy co chwila,
a to przełamanie samo będzie na-
szym błogostwieniem.

Realizacja jest — mówił Mistrz:
kupować, targować, obmyślać każdą
najmniejszą rzecz. Jak jego życie
jest ciągiem samej realizacji, to mo-
żna mieć z tego wyobrażenie: Je-
żeli miał kogoś — powiedział — co mi
tęży, co mi jeść gotuje, to dlatego że
go wyuczyłem (Tym tęgą jest żona,

-17-

która już przy kuchni, przy xatru-
dzeniach gospodarskich, cerując poni-
exochy, umie trwać w takim tonie,
że Mistrz może z nią rozmawiać
o najwyższych rzeczach.) Nieraz
przez cały dzień obmyślałem jak boby
powinny być uszyte, po kilka godzin
trawiłem w modlitwie i zastana-
wianiu się nad tem, jak ciwieki ku-
pić dla ojca do gontów, żeby to
wszystko było w prawdzie. Będąc
urzędnikiem, kiedy jaka sprawa przy-
padała, siedziałem rano w koście-
le, i potem największego trudu trze-
ba mi było, żeby mię nie xbito z re-
sultatu, jakie w modlitwie sobie za-
notowałem. Bo nie xatuka zairry-
tować się, wyłajać kolegów, rozpisaić
się na wyrok; ale to rzecz, wiżyć a-
tęj miłości, całej mojej, żeby postawić
prawdę. Wśród tego, z powodu xajścia

a rodzicami, Mistrz musiał dla chciwej żony gotować owsiankę, i jajka, a idąc na sądy, w mundurze, przy szpadzie, niósł to pod płaszczem dla niej. Często znajomi go spotykali i śmiali się, a wszyscy naleziato zmiś w tonie i przemoda tonem).

Największym grzechem, jakto-ry ten skotan chwytła się najbardziej, jest miłość własna. Coż z tego że my jakie dobro robimy drugiemu, nie przestając mówić i dowodzić, że istotnie tak się rzecz ma. Niechby ludzie czuli że tak jest, a nie słyszeli od nas. Wtém prawdziwa zasługa.

Błogosławieństwa zawieszono są nad Kolem, ale Bóg daj tego nie może, próżni my użyć nie umiemy. Gdybyśmy dziś środki do dzielenia mieli, wiedzielibyśmy co z niemi robić?

Kawczyliśmy tedy o realizowaniu zło-
żonej w nas prawdy, od nas samych, od
stosunków najbliżej nas obchodzących
w interesach codziennych: a to tem
pilniejsze, że dziś szatan pozwoli
nam przedsię publicznie w kościele
mówić, i nie się nam nie stanie, bo
w kościele jest już duch pobity, ale
w każdym interesie na ziemi, zte
z całą potęgą, przeciw nam wystąpi.

Kto zaniedbuje modlitwy, kto nie
pamięta że my duchem Chrystusowym
idziemy dalej, kto w codziennych ram-
kach swych, wysileniem ducha nie
pracuje nad jego podniesieniem, ten
na ziemi niczego nie dokaze, ani te-
raz ani potem.

Dla zebrania w jedno całej tej
rzeszy, i łatwiejszego zastawienia się
nad głównemi przedmiotami pracy,
maie następująca kartkę i wyjątk-

ki z listu Brata Romualda (Janusi-
kiewicz).

Słowa dane na piśmie.

Postępi nasze dotychczasowe, były
wypadkiem naszego przeszłego ry-
cia, owszem przeszłości. Dwa lata
upływa jak Mistrz wezwat nas
do czynu ducha. To prawy wewnętrznej
wezwani jesteśmy do czynu
na ziemi. To działanie na
ziemi karząc się powinno od wsta-
snej osoby, i rozszerzać się w obrę-
bie, jaki Opatrzność każdemu z nas
zakreśliła. Dopóki liхва Pańska
w Koło niewiedzie przed Ziemią,
że zrealizowała w okręgu swoim
ducha prawdy, póty okrąg politycz-
ny otworzony nam nie będzie. Sto-
sunki ziemskie między braćmi do-
tąd idą z powady przeszłej. Odrodzenia

się z duchów, w stosunkach naszych jeszcze-
 śmy nie dowiedli. Bracia którzy ducha
 wywołali, zaniedbując ziemię irytują
 tych, którzy mają prosię na ziemi.
 Bracia praktyczni w życiu, irytu-
 ją duchownych. Bo ten nieprętny wy-
 xywa, ale nie zaspakaja. Musi ktoś
 cierpieć i pracować, dopóki każdy du-
 cha swego na ziemi nieukarze.

Było zawieszenie pracy ogólnej
 koto, aby każdy sam dalać owoc z pra-
 cy ogólnej.

Wyjętek z listu Br. Romualda, za-
 wierający słowa Mistrza.

„Natchmiałem po odebraniu, niech Br.
 Adam po Siódmkach da wiedzieć,
 i silnie wykaż Mistrza wprowadzić.

„Trudności przechodzi stąd, że Bra-
 cia ciała swego nie przebijają duchem,
 a zatem zamierają.

„Szatan nie lęka się ducha, ale człowieka żyjącego w tonie ducha. Piekło teraz. zagrożenie, widząc i czując, że się znajdują ludzie co chcą żyć na ziemi w tonie ducha, robi spryszczenie aby zapobiedz temu.

Trzy są rzeczy najgłośniejsze, i od tego wszystko zależy: 1) Ofiara Chrystusa w duchu, 2) w ciele, 3) w rzeczywistości.

„Oto szatan będzie teraz najciężiej godził na punkt drugi, pierwszego dozwoli. Podnosi się jak chce, błądzi nawet w ekstazach, w zachwyceniach (jak jest Pierre-Michel), tego się nie lęka; ale całe nad nim zwycięstwo to, że tego ducha tak wielkiego, wyzwolonego, silnego, wprowadzasz w cięło napowrót, i okazujesz na ziemi: panowanie xtemu odbierasz.

„Oto kto nie ma ruchu prawdziwego,
życia, kto tego nie będzie robił, szatan
na tego najprędzej uderzy i zwycięży.
Bóg takiego najprędzej karać będzie;
mamy tego przykłady szczególnie
w tych czasach. Niech się Bracia
moją na baczność.

„Życie ducha, jest to życie najob-
szerniejsze ziemskie w tonie ducha,
i ta sumienność aby nie nie było
w duchu co by się nie okazało w ciele,
w czynie. Tak był tylko Chrystus.
Bóg łatwiej przebaczy zabójcy, niż
takiemu (co ducha nie realizuje), bo
taki godzi na myśl Boga.”

Ze słów Brata Adama w liście
samej rzeczy, do reszty Braci, 24go
listopada zgromadzonych.

Póty nie będzie między nami ha-
moni, jedność, póty Kto nie stanie

jak należy, póki każdy z nas nie prze-
strzebi swojej ścieżki do ducha Mi-
strza. Wszyscy w ten punkt pa-
trzymy, ale widzimy go tylko zdale-
ka, i nie sądzimy żeby jedna droga
stwierdza dla wszystkich.

Niech was Bóg strzeże, żebyście
nieśli powiadzieli wysełtęży stąd:
Teraz już, od dziś dnia, wężniemy
się ostro. Niech każdy przysięgnie głą-
boko co słyszał, prawił i ufa, nie
zwyczajając się przeciwnościami.

Stowa Brata Adama,
na Zgromadzeniu Kłosa, 29 listo-
pada 1844.
(Notatka.)

Przez ten czas zachodziły różne
stwierdy braci przy Mistrzu, ale o tem
będziemy mówili innym razem: te-
raz wam powiem o jednej tylko rzeczy.

Wicie że dziś jest dzień rewolucyi
naszej narodowej. Polacy go obchodzą.
My w tonie nowym, w duchu przy-
skłości obchodzimy. Rewolucya była
łatwą sprawą, jak nieraz nasze stwie-
rby. Pochodzito z napiecia, z wytęże-
nia, i xrodzito irytacya. Pełnego to-
mu miłości Chrystusowej i mocy do
jakiej teraz Chrystus ma prawo,
nie było. Kto dziś mocy nie jawi,

nie dowodzić, że jest z Chrystusem, jak
dawniej kto młotem, rozzewnieniam,
nie mógł z siebie wydobyć. Tę mę-
cy rewolucya nie dobyła. Nie było
jeszcze czasu. Tak jak niejeden z nas
wiele razy próbuje się, próbuje, aż
przejdzie ten dzień, że mu się uda.
Rewolucya gdyby doszła była do
kresu, stałaby się błogosławieństwem
rodu ludzkiego. Rozruszana jednak
ludzie, Rosyan nawet i Francuzów
puszcza na trapienie ducha, pro-
kaj im odjęta.

Bóg wiekszą sprawę przygo-
tował, i spłaci nowego ducha.
Nazywamy to Sprawą, wedle wy-
rażenia Ewangelii, gdzie Chrys-
tus Pan mówi: „Spletniem
Ojciec sprawę, którą mi polecicie.”
Otoż teraz dla spletnienia naszej Spra-
wy, trzeba nam sposobić się do młota.

siu Chrystusowej ku braciom Słowia-
nom, trzeba żeby ta miłość była czy-
sta, szczera, prawdziwa, bez żadnej
rachuby, bez żadnego oglądania się na
siebie. Pokochać co jest czystego i do-
brego w Rosyi, jak kochamy przy-
jaciół, i w tej miłości dzielać z Ros-
yjaninem. Skoro on tej miłości nie po-
czuje, to nie poczuje i my, i będzie nas
gnębił.

Ten ten czysty wyszedł z płonącej
duchy Mistrza, i jego duchem objawio-
ny będzie w poświęceniu się i czynach.
Pracował już On w Rosyi i wlat-
tego ducha w innych. Ten dzień na-
to przeczekał, aby każdy z nas
wziął ten ton Mistrza. Kto doszedł
do tego stopnia, ten może go chwycić.
To jest co Ewangelia powiada: „Kto
ma uszy ku słuchaniu, — bo Bóg
tylko słucha uszy człowieka. Otwo-

rzecia wewnętrznych uszu potrzeba.

(Tu Br. Adam odezwał pismo do Br. Alexandra Chodki do cesarza Rosyi.)

Otoż ciużem tu jaki jest teraz ton Polaka do Rosyjanina. Gdyby kto w tym tonie mówił do cesarza rosyjskiego, x mitosia i moca stanoł przed nim, byłby go w ramieniu x Bogiem postawił. — W tonie prawdy nie zaś mienawici stawać, pokazać się mechem a nie robakiem. Robaka potrzebego x utajonym jadem, każdy ma prawo zetrzeć.

Ciużcie. że aby pomagać takiemu tonowi, trzeba być w drugim stopniu wiary, to jest wierzyć że Bóg mocniejszy nad wszystko. A są tacy co nie wierzą, że Bóg ich x kłopotu wydrżgnąć może;

krycząc: Dajcie ziemi, a my, ducha oka-
żem. Temu piśmiu bracia nie poma-
gali. Kaufman żadnego nie miałem
nieby się z tem do nich odezwać, kie-
dy nie mogłem czasem utrzymać tej
wiary, aby się który puścił na ścieżkę
w podwórku o trzy mile.

Było jednak działanie w liście
powołanych, i przyszedł czas żebyśmy
się wyżej podnieśli. Kto w tej kwer-
archii wewnętrznej z pierwszego sto-
pnia w drugi nie przeskoczył, kto
w stanie zwyczajnym, codziennym,
prostym, nie czuje że się ramie-
niem o ducha opiera, ten w Sprawie
nie jest. Bóg nakazał wam być
zdrowymi. Grzech tylko będzie ducha,
kiedy my ze stanu zdrowego sięg-
niemy brata do stanu cierpienia.
Nie zabraniając nimnym oddychem
się studiować. Liść potrzebna zrobi

się koniecznie, i nowe złamie się nam
jest potrzebne. Dawnym duchem nie
nie zrobimy. Chwilowe wyłania się,
rośnięcia są niechęć: muszą wz-
ajemne drgnięcia jak wystrzały z węż-
trocha pojąć jedno po drugim, odpowie-
dzieć jedno drugiemu. Sprawy niedo-
na adiutantach, trzeba piótku. Bra-
cia którzy duszą, wskazują do drugie-
go stopnia, poruszają się i zleją się
z sobą. Ten wystrzał wewnętrzny
da się postyżać, i wtemczas posta-
wimy piótko dzielny przed ziemią.

Bóg zakreślił po tych sturkach
Brata Alexandra Chodźki, aby sil-
niejszy wyryw poszedł do cesarza
Mikotaja. — Znalazł się w Kolo
Brat, który poczuł to powołanie,
poznał w nim swoją drogę, i
stanął na punkcie z którego ma-
driatoci czynem. To jest on jeden

dojrzat już między nami. Prowadzo-
ny przez różne koleje aby się wywi-
czył w szkole Pańskiej, znalazł swia-
destwo w sumieniu Mistrza, i stry-
mał jego bógostawienstwo. Wierzymy
wierą widzącą, że on jeśli dotrwa
w tym tonie, stanie w najwyższym
pokoju i z tonem wyższym, to Sto-
wo przed Mikołajem postawi.

Jestto dla nas pokazaniem, co
to jest ofiara Kłosa: to przez ofiary
pojedyńcze się robi. Liczba powsta-
na jak tylko dojdzie do swego pun-
ktu, i stanie zwyciężcą świata, nie-
mi i szczerą, wtenias Kłosa prze-
cis światu zaimie dxiatoć. Brat
ten prauje nad dopełnieniem i wy-
konaniem warunków przez siebie
żądanych. On sam wam opowie jak
stał przed Mistrzem i co od niego
przynosi. Bratem tym jest Br.

Seweryn (Pilechowski).

Brat Seweryn opowiedział swój po-
króciec swój stan i stosunek w ja-
kim się był z Bracia, których
często oburzał przez to, jak Mistrz
wyraził: że nieupadłszy jeszcze na
nie życia odpowiedniego gatuńko-
wi jego ducha, był w sprzeczności
z formami, i dając swoje powo-
ła, nie patrzył jak, a bracia nie
patrzyli co dawali, — odrywał nas
przed sobą Mistrza, dawał je mu,
a potem następne słowa podykt-
wane dla Nosta.

„Mistrz wyrywa każdego bra-
ta do spółki w widzenie; i z ta-
kimi braćmi będzie On w brater-
stwie Chrystusowem, i z takimi
tylko będzie składać jedną całość,
stać w jednym szeregu. Tacy bę-

dać czystką ognia czystego Słowa Bo-
żego — będą w służbie, temi świeceni-
kami rozświecającemi Słowo Boże.

Ruchami ducha można tylko
takie braterstwo utrzymywać. Żeby
ruch ten zrobić, trzeba zupełnej o-
fiary, stanąć w czystości.

Krzyż biały jest lekki, jeżeli:
kiedy nie w czynie — to przynajmniej
w woli, ciałem jest czysty. »

(Brat Adam mówi dalej.)

Otoż Bracia, starajmy się poczuć
stan do jakiego Brat Seweryn doszedł;
i' przez ślania się z nim, zrobić krok
do naszego ślania się ogólnego. Ja mam
to głębokie przeświadczenie, że gdyby
Bóg nie pobłogosławił ślaniu się, jakie
miedzy mną a Br. Sewerynem wczoraj
tu nastąpiło, dzisiajże nasze zgromadze-
nie wolałoby nie doszło, nie wiem

jak, ale byłoby zerwane; jako też jeśli to
drgnięcie nie odbije się w duszach waszych,
nasze dzisiejsze zebranie wieczorne dla
tomania z sobą kawałka chleba; doświad-
czy wielu trudności. Świadectwo tego co za-
szło, uwaszaj składam przed wami.

(Br. Adam rzucił się do nóg Brata
Sewerynowi, i Br. Seweryn nawzajem.)

Pójdźmy się teraz, a modlitwa
nasza w kościele niech będzie: Aby
nasz kraj się zbierał.

Wierszem o Gł. zromadźmy się
na urocz. Hasłem urocz: Miłość
rodniowska.

(Wyrażenie Brata Ferdynanda,
jak teraz odbywać pracę!)

Ból — Zapach — i Kraj.

17

Głos Br. Michała Chodźki,
po jego powrocie od Pana,
czytany na Zgromadzeniu Braci
1 stycznia 1845.

Błogosławieństwo Jego spoczywają-
ce na mojej głowie, niech będzie z wa-
mi. Duch Jego przytomny tej urocz-
ystej chwili będzie waszym i moim sędzią.

Czas, bezownego techtonia du-
cha przeżył; dziś, aj wstawani jeste-
my do żywota w tróistej ofierze Chry-
stusowej: ducha, ciata, i czymu.

Ale w powtarzaniu tej mszy świę-
tej, w każdej chwili naszej, „nie ma-
my być jako księża, którzy mordują
Słowo” (St. M.) Ostatnia Wieże-
ra Pańska ma się powtarzać

w trójstój ofierze: ducha, ciata i cay-
nu. Słowo-Idea, Sakrament Ciata
i Krwi Chrystusowej, przyjęty w roz-
topieniu ducha, niech natychmiast
przechodzi w ogólnie stawy ciata na-
szego; ciato narzędzie ducha wier-
ne, niech prawo ducha jawi w cay-
nie. Takie jest życie całe Mistrza
naszego, takie jest powstanie Kóta.

Dopóki ta trójsta ofiara Chry-
stusa na ostatniej Wieczery wy-
kazana, nie stanie się codzienną
naszą potrzebą, jak powietrze któ-
rem oddychamy, dopóki ta Biesiada
Chrystusowa nie stanie się na-
szą własnością, dopóki Zastęp Pan-
ski, silny i nieprześcannie pokat-
mem tym zasilany, nie stanie się
jako max jeden, dopóki nie stanie
jak Mistrz; Chrystusa duch wśród
nas stanąć nie może. Mistrz, pra-

wem odwiecznej sprawiedliwości, na bi-
siadzie codzienniej wśród nas nie xasie-
dzie duchem; a tém samym, ciato Je-
go i' cżyn Jego z nami nie będzie,
być nie może; bo duch, ciato i' cżyn
Jego, to jedno.

Powołanie drziś Ktoś do dopełnienia
swoich niedostatków, niech to ma na
uwadze, że niespełnienie, na wielki
ciągnię, już nietylko własny swój ra-
chunek, ale rachunek milionów po-
wołanych do przyjęcia Słowa, na
tamtych i' na tym świecie; rachun-
nek własny, milionów odepchniętych
rachunkiem obciążony.

Poprzedzamy więc tych zapy-
tań: Cóż jest realizacja? Jak re-
alizować? - Jestto, bracia nojubożani-
si, strasne zapomnienie się. Alboż
nie wiemy kto On jest, i' cżem On
jest? Przypomnijcie sobie na Jego

tu obecności, kiedy głowę waszą w stop
jego w prochu leżały. I jakim jest
owoc prac waszych trzechletnich?
A nawet prawnicę tylu dokonanych
cudów czy wierze dochowana?

Oto są Słowa Jego drżące:

„Wszystko ma być przedmiotem
do powtarzania w spółce Bractw,
troistej ofiarę Chrystusa w ostatniej
Wieczery wykazania.”

Oto jest Jego chleb powszedni.
On rozkazuje aby ta Idea, w su-
chu, w cieple i w ogniu stała się
naszym powszednim chlebem, a
wówczas i wówczas jedynie wypa-
dła Ofiara następna.

Upomnienie się nasze wywołuje
to okropność, xbrodnia, xbrodnia nie-
przyjmowania Idei dawaną
przez nas, Idei Mistrza naszego.
Bo przyjmowanie jedynie dwu-

-39-

chem, swawolne piśnienie się Sakra-
mentem w duchu, bez realizacji, bez
okazania ciałem i' czynem, że Idea,
kropla ze źródła Stowa żywego, i
w nas żywie, jest krzyżowaniem
drog Pańskich, odpychaniem mili-
onów cionających się do źródła Taki,
czekających na nią, od wieków; jest
stawianiem muru przed duchem
własnym, który dziś pod tym uro-
czytym wyzywem Ducha nie skru-
szony i' nie stęty we wnętrzu bra-
ci, podciągnie nas pod rachunek
Judasza, pod rachunek wieków. Idea
Mistrza - Sakrament Ciała i' Krwi
Chrystusowej, ma być przyjęty na
kolanach w duchu, i' spełniony aż do
końca w czynie, lub w gotowości do
czynu, bo w tej uroczystej chwili go-
towości będzie czynem.

Ala Łasota Pański, straci przy-

bozna Chorągwi Chrystusa, nie ma
być niewolnikiem skissem; wątpiwość
wzrastać ma być nam wyjawiana na-
tychmiast do końca. A jeżeli brat
rodzący wyjaśnienia w urzędzie
swoim, w urzędzie następującym
Mistrza, nie znajdzie rozwiązania
swoich wątpiwość, niech i-
dzie do Źródła Światła, niech bo-
lala dopóty, aż wzrastać wątpiwość
nie ustąpi. Jestto nie tylko prawo
nasze, ale nasz obowiązek narze-
ny, obowiązek pod ulatą Łaski.

Z tego zapomnienia się, z tej
zbrodniczej nieśmiertelności wypływa-
ją wzrastać nasze niedostatki. Z te-
goż samego Źródła wypłynęły od-
szczęśliwstwa, które już są tylko
naturalnym następstwem zaprze-
nia się w duchu Chrystusa, podda-
nia się niżejemu prawu.

Zaprzanie się to zbrodnicze, nieprzy-
 jęcie Stowa, Idei, przedzej czy później
 zbrodnię Judaszową wywołai musi;
 to wydanie Syna Ciotowiezgo, było
 już tylko koniecznym następstwem
 zbrodni nieuszanowania, nieprzyję-
 cia Idei Mistrza. „Ośmiacie wie-
 ków ciężkiej pokuty, nie są jeszcze do-
 stateczne do odkupienia grzesznika.
 Może dopiero w tej epoce Łaski Bóg
 się i nad nim zmiłuje.” (St. M.)
 Obowiązki nasze bracia najuko-
 chańsi, stają w jasności białego
 dnia — powinniśmy moja i jedyną
 sprawę dnia życia mojego
 jest powołanie was, z rozkazu Mi-
 strza, do wypełnienia praw ducha,
 do potężenia się w tróistej ofierze
 z duchem Jego.

Bracia najukochańsi, stażę dziś
 przed wami z rozdartym wnętrzem

mojém, jakem stat przed Nim, i
 biore Boga i Dusza Jego na
 świadectwo, że krzyż tego zob-
 wiazania się, tej uroczystej przy-
 siegi jaką wykonatem przed Nim,
 jaką na grobie Bohatera Polski
 powtórzyłem, jawie przed wami
 nie miałbym prawa i mocy, gdy-
 by jaramo to nowego zakonu, gdy-
 by to przymierze ducha mojego, nie
 było najdoskonalszém mojém szcze-
 siem. Mitoi moja zapalona u
 pochodni najjaśniejszej, pali się w i-
 skierce swojej czystości, swojego tró-
 dła, i was najukochanisi Bracia
 do biesiady ducha, ciała i ognia
 wzywa.

Cierpi duch Ojca nad niedolą
 dzieci, przed któremi skarby ta-
 kie roztoczył, których drogi ku krzy-
 żowi białemu krzyżem własnym

-43-

torowat. Niewdzięczne dzieci, zapomnie-
liśmy o Ojcu naszym jakby już przyjść
nie miał, rozbiegliśmy się na manow-
ce szukając domu nie na Jego mi-
wie, po nim jedynie zbieramy drwią-
ków, które z całą świętością Sakra-
mentu zawołaty do Pana o prośbę.

Bracia najukochańsi! „Chry-
stus ofiarując się za nas przez XIII
wieków, czyli sobie nie wytworzył, abyś-
my dla Niego coś uczynili zapo-
mniawszy o sobie.” (St. Mę.)

Bracia najukochańsi! Roz-
palmy wnętrza nasze tym Boskim
ogniem, który On w nas rozniecił,
podnieśmy go w tej uroczystej chwili
do stopnia na jakim gorzał w pierw-
szych chwilach braterstwa naszego,
ukochańmy losy nasze, przejmijmy
się całą potęgą naszego powołania,
zadziwijmy nad odpowiedzialnością jaką

leży na nas za niedopełnienie.

Brać najukochańsi! Myśł Pańska musi się spełnić do końca. Kto polskie, straż przybożna Chrystusowego zmartwienia, czyli na utrzymanie go dzień ma za sobą? Bieda nam o Brać, gdyby tak być miało, gdybyśmy zmartnowali wystęgi duszów naszych odwiecznie na niwie Chrystusa, i jeszcze przed Chrystusem (w ciebie, słowo Br. Adama) zebrane, przyjdziem Meza Bożego na wyższy stopień podniesione i zasilone taską. "Wybrani i narodów wybranych, będziemy niewdzięczną niwą, na której ciarno Chrystusa zmartwieje." (St. M.) Ach biada, biada nam no wieki, jeżeli Chrystus po ofierze osmnastu wieków dla ukształcenia naszego, na łonie wybranców swo-

ich nie odpowiesz.

Braia najukochanisi! 'Uczyńmy
ostatni nasz przegląd wewnętrzny.
Stanmy na spowiedź przed Duchem
Jego, pronicieniem mitosci i łaski Jego
zagrzani i oświeceni, kiedy wszechkie
obce prawo Jemu x nas ustąpi, wi-
my Braiu i w intasnych niedostat-
kach znajdziemy. W tej uroczys-
tej chwili poświęcenia naszego będzie
spełnieniem komunii w troistej
ofierze, w duchu, w ciele i w ogniu.
Jwówxas - Moji Boży, Oblubieniec
Pański, przyjdź uxtować x nami.
Zastępa Pański widomy i niewidomy,
głosem gromów uderzy o ziemię i o
niebiosa: Oto my stolicy Twój; sil-
ne namię Zastępa Twójego, bóg Ty
x nami, a my x Tobą, i my x Tobą
w troistej ofierze ducha, ciała i ognia,
xtawem na wieki!

Bracia najukochańsi. Wysłuchajmy
Chrystusowi, i to co nasze, Jego jest
wtasnośc.

Kiedym prxy odjexdxi na grób Bo-
hater'a narodu, nozi Jego catował
w gorzej modlitwie błagając, aby mi
się stato podług woli i obietnic Jego,
duch mój odrywany od ciata taczyl się
x Wami, i w troistej ofierze tulit was
pód stopy Jego — exultem i wiedzianem ja-
smo nie bratnię, która nas jednowyż:
prawa ziemi ustąpiły, wiedzianem tyl-
ko xem był wieznikiem Jego; ale kto
byłem, niewiedzianem. Prxysięga moja
dopełnienia wśród Was rozkazów Je-
go, była prxysięgą każdego x Was, któ-
ry kiedykolwiek był x Nim stawiony,
który kiedykolwiek uczuł choćby na
chwile exém. On jest. Mówiasz tra
jedną prxebita prxe oko, ratrxymata
się na twarzy mojej, i wypalita ślad

bolesny: blix no i bół trwaty dni siedem.

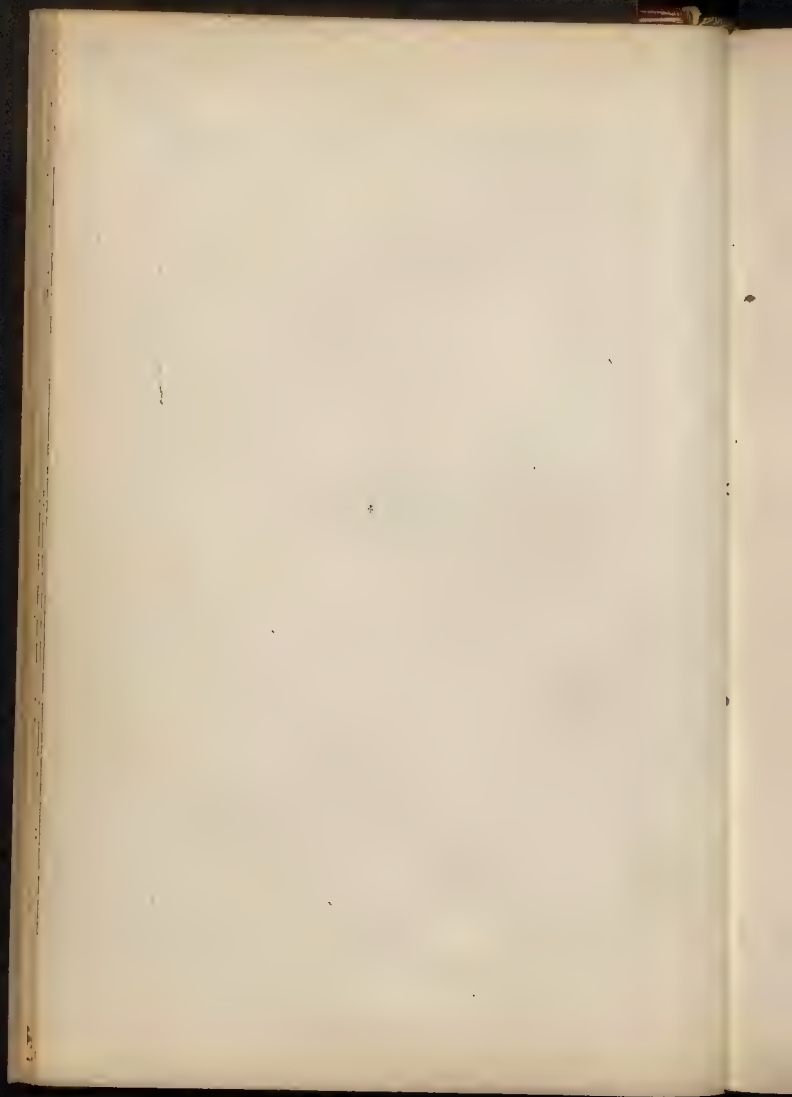
Po powtórzeniu przyśięgi na grobie Kościuszki, kiedyś Go znnowu za powrotem szczęśliwy ogłaszał, powitanie Jego było: Bracie spełnites'. Duch mój projął swoje przeznaczenie, wiedziałem że tak bolesni, tak krzyż, była ofiara, za moje i wasze niedostatki, że dzisiaj od Was już samych żaleń, aby już żaden z Braci podobnych lek nie wylewał — jeżeli i wy dopełnicie.

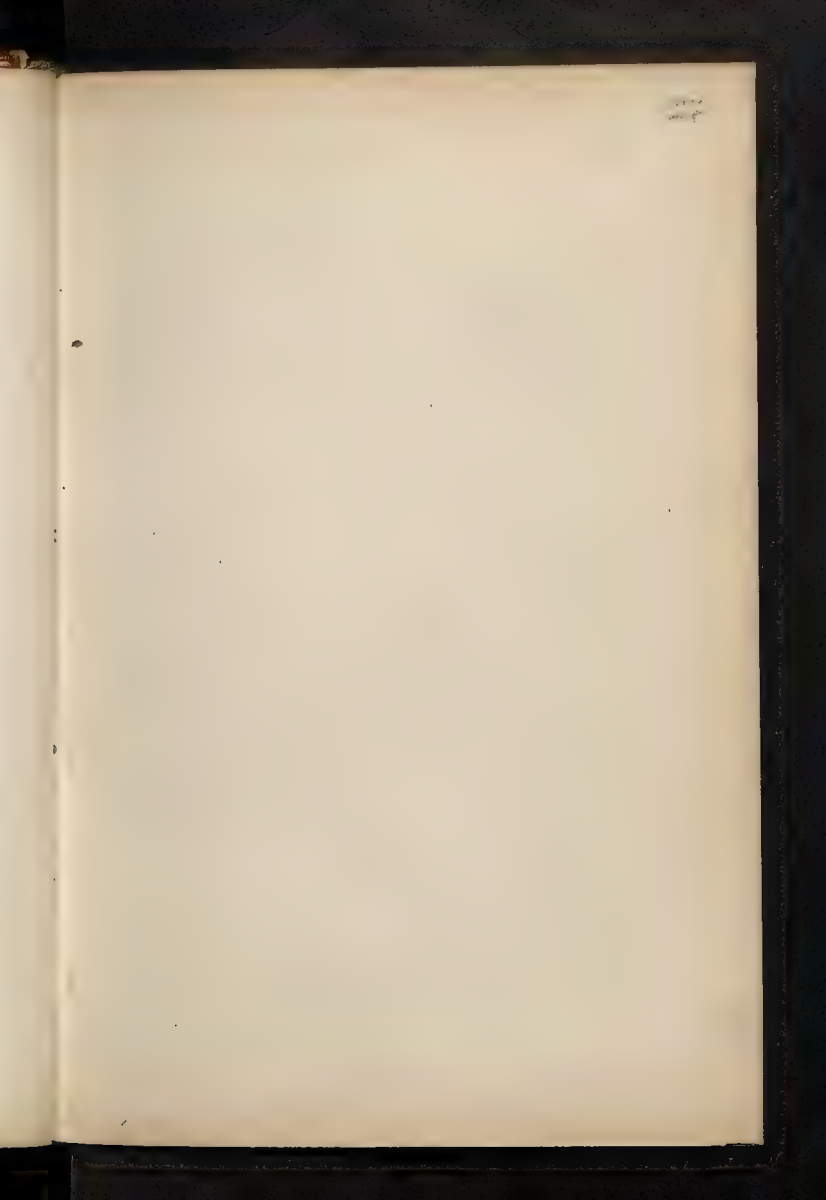
Duch mój projął Królestwo; — duch mój i cięło moje były jednę, gotowości do czynu On wiedział, bo powiedział: Spełnites'.

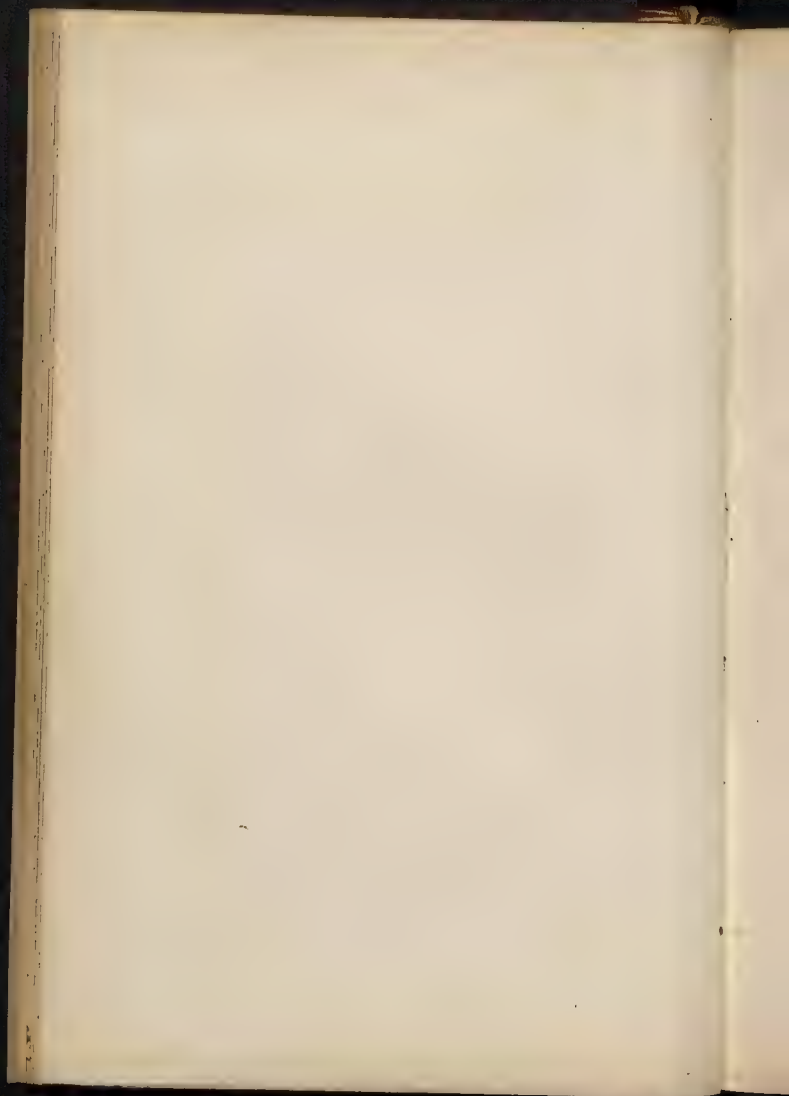
A teraz bracia najdrożsi, w Imię Jego zapytuję Was, czy przyśięga moja w duchu, w ciele i w czynie i za was wzniesiona była krzywoprzyśięstwem?

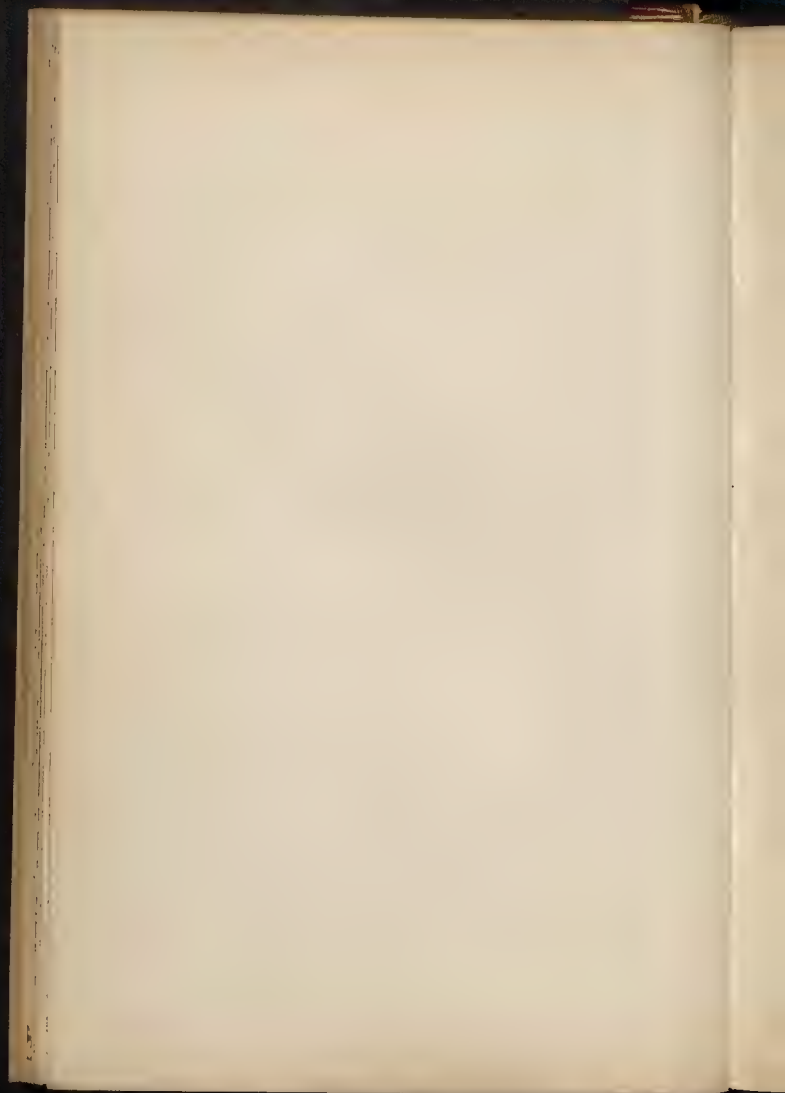
Odpowiedzieć, czyścić wolę Jego speł-
nia gotowi?... .

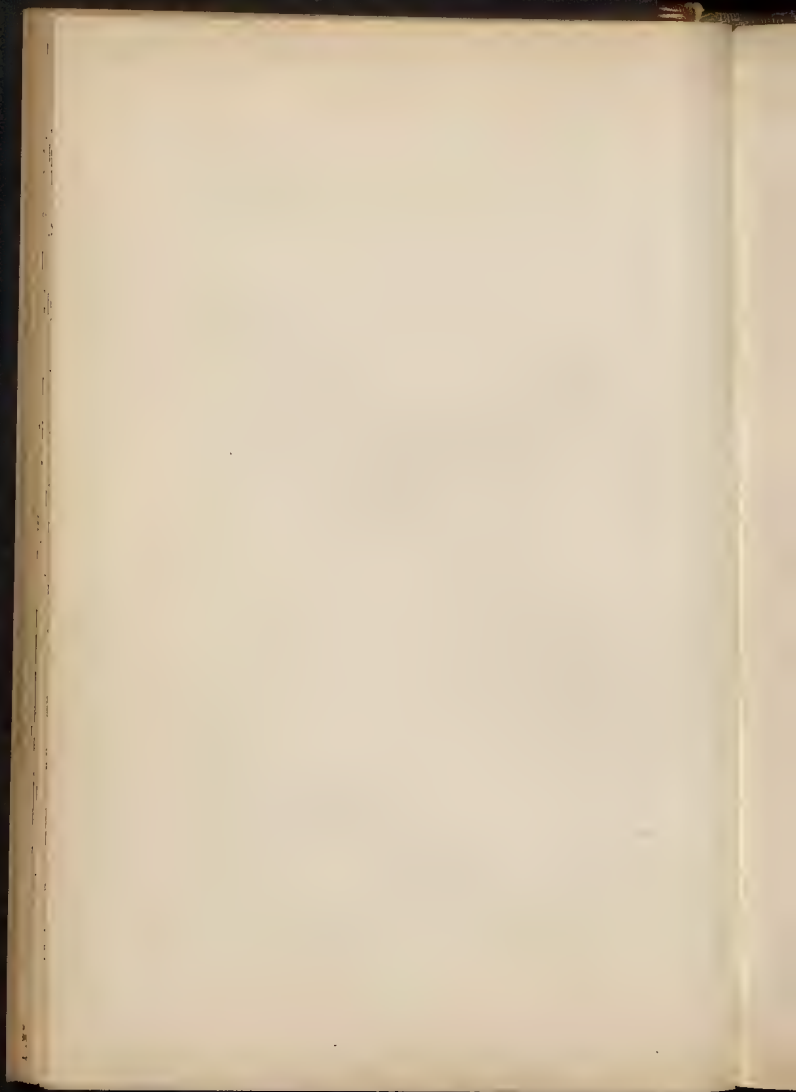
(Odpowiedzieli nie dopatrując.)

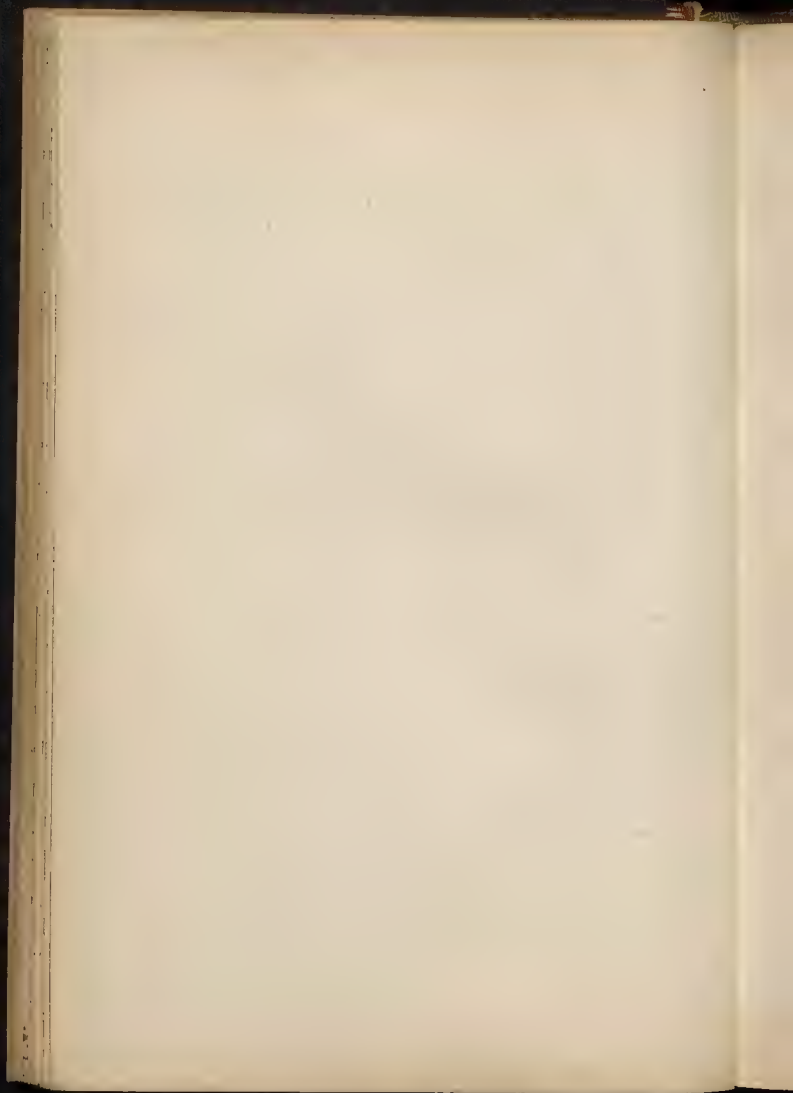


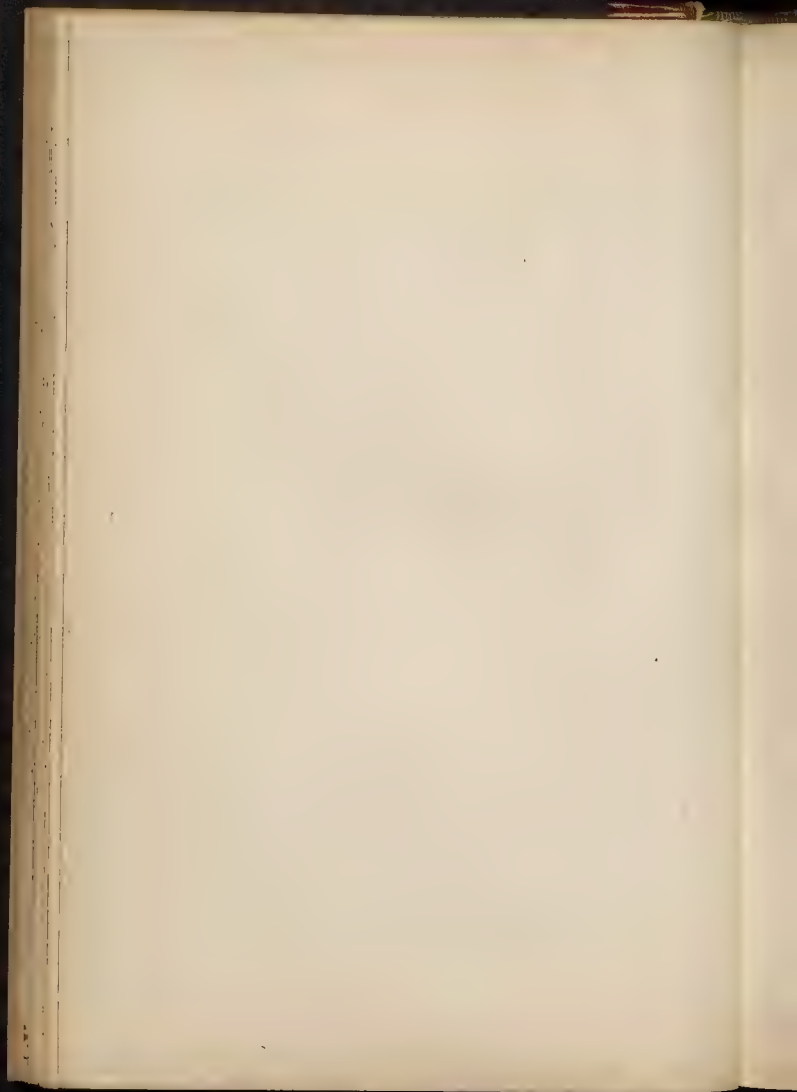




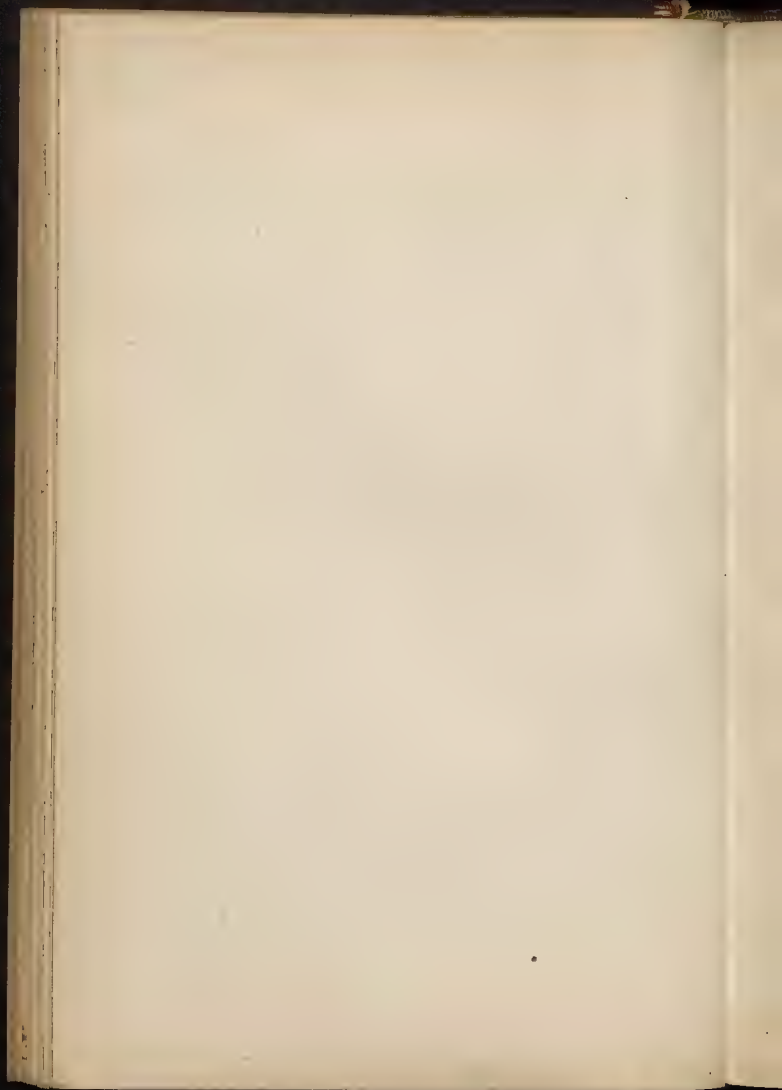


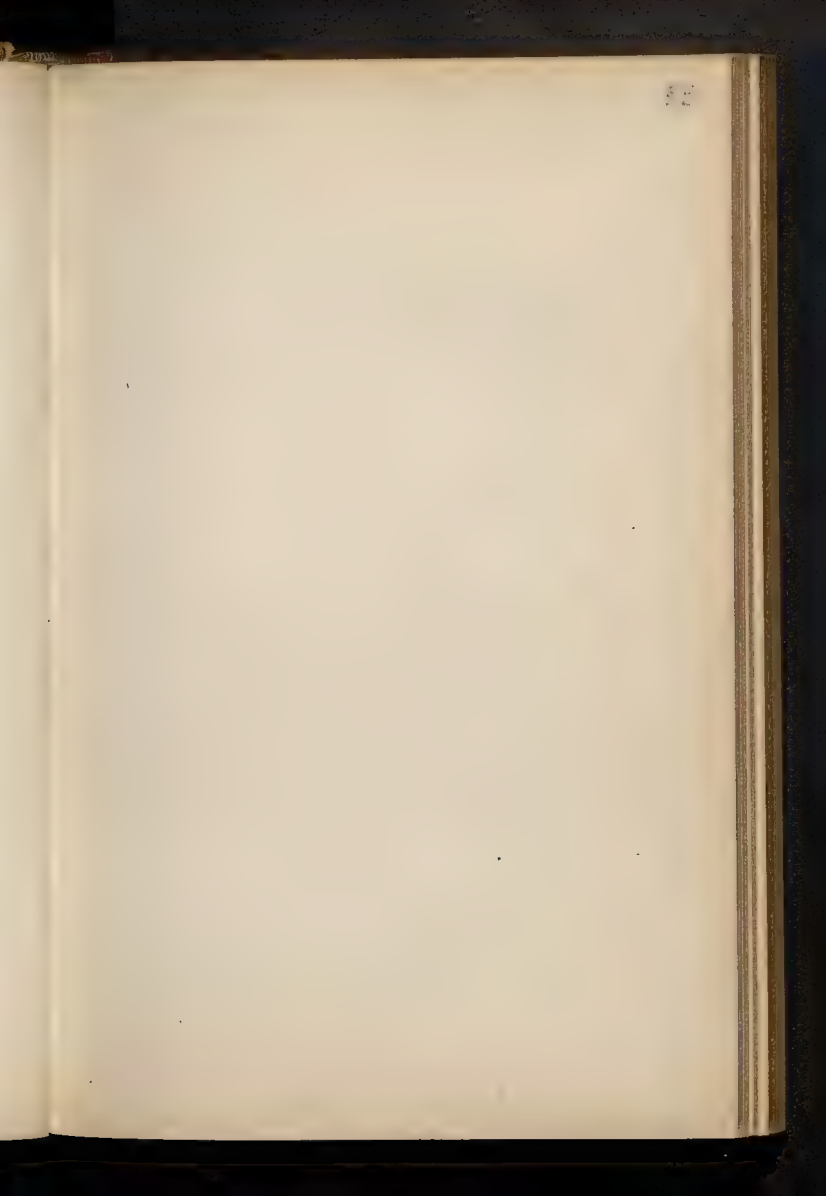


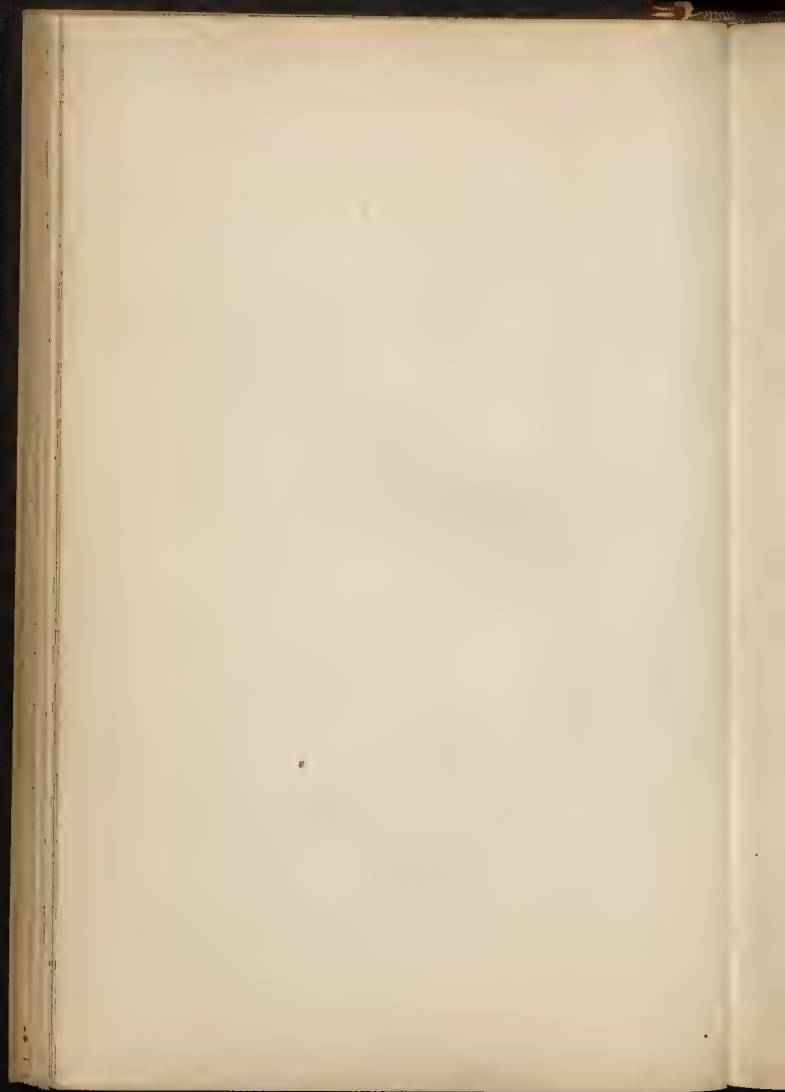


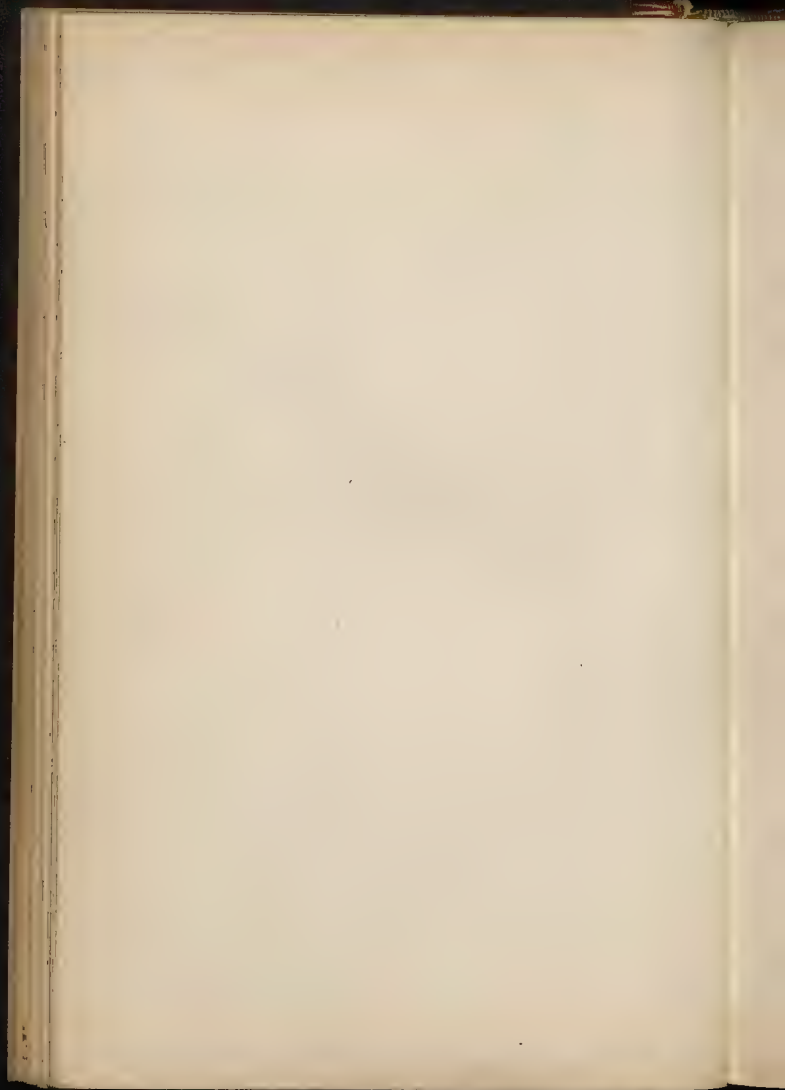


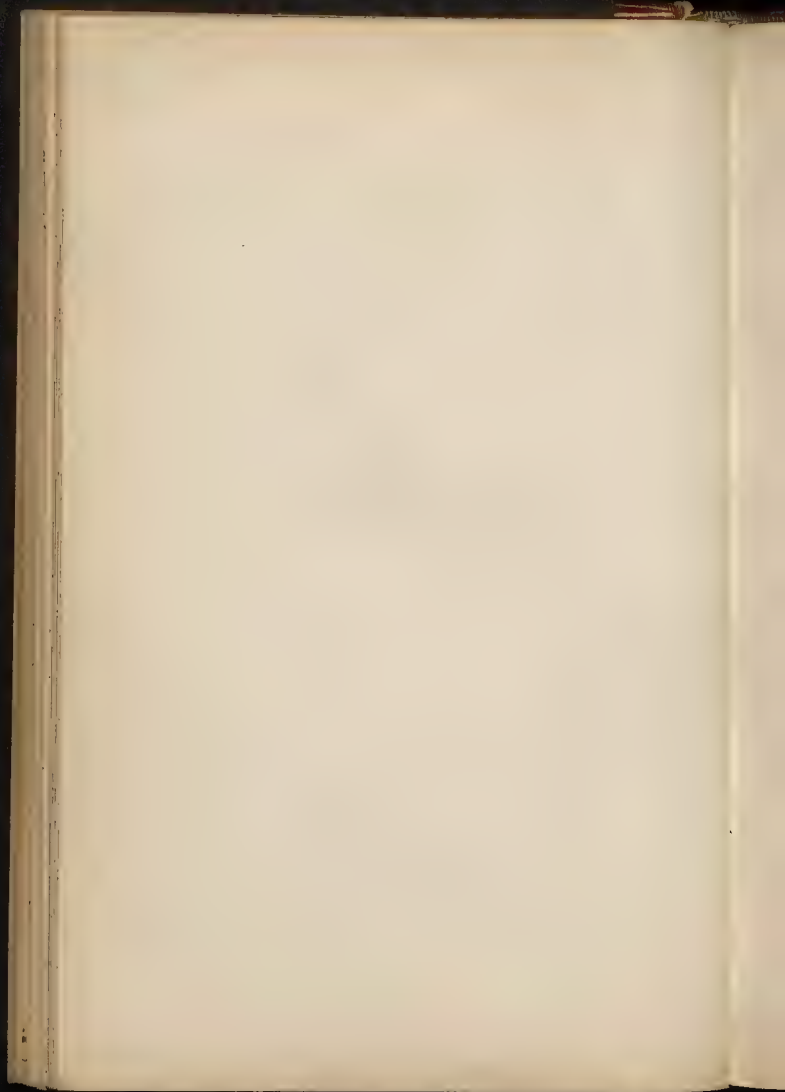
34

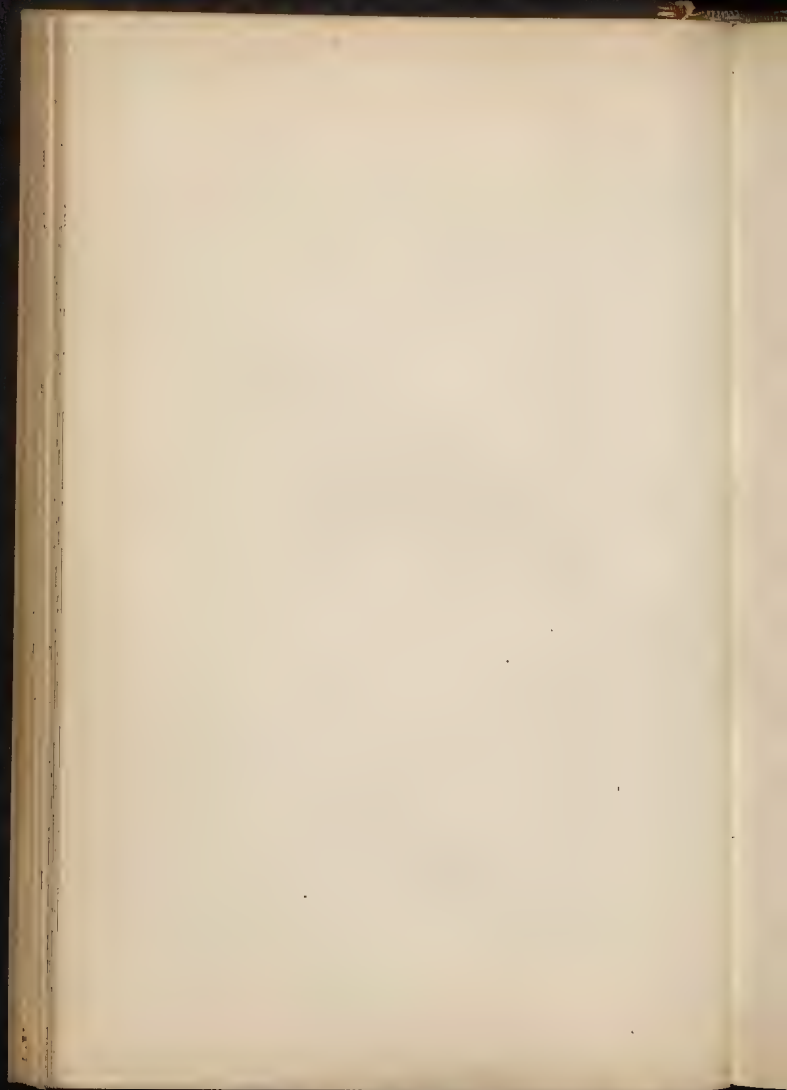


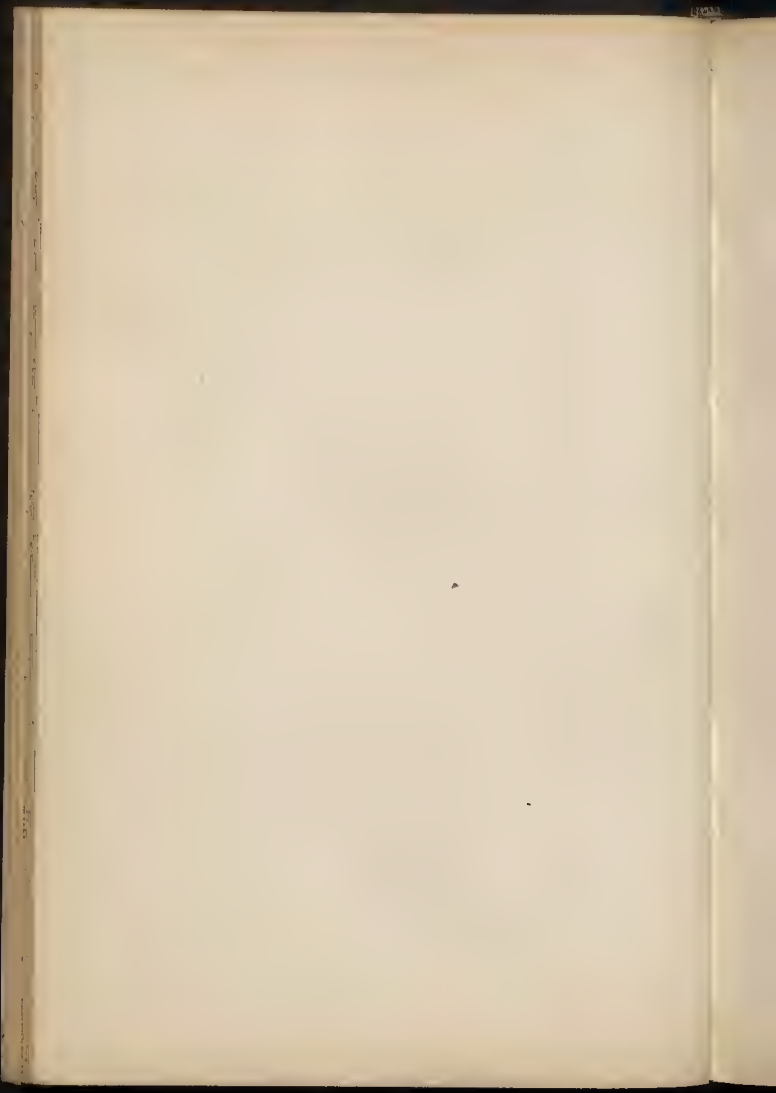


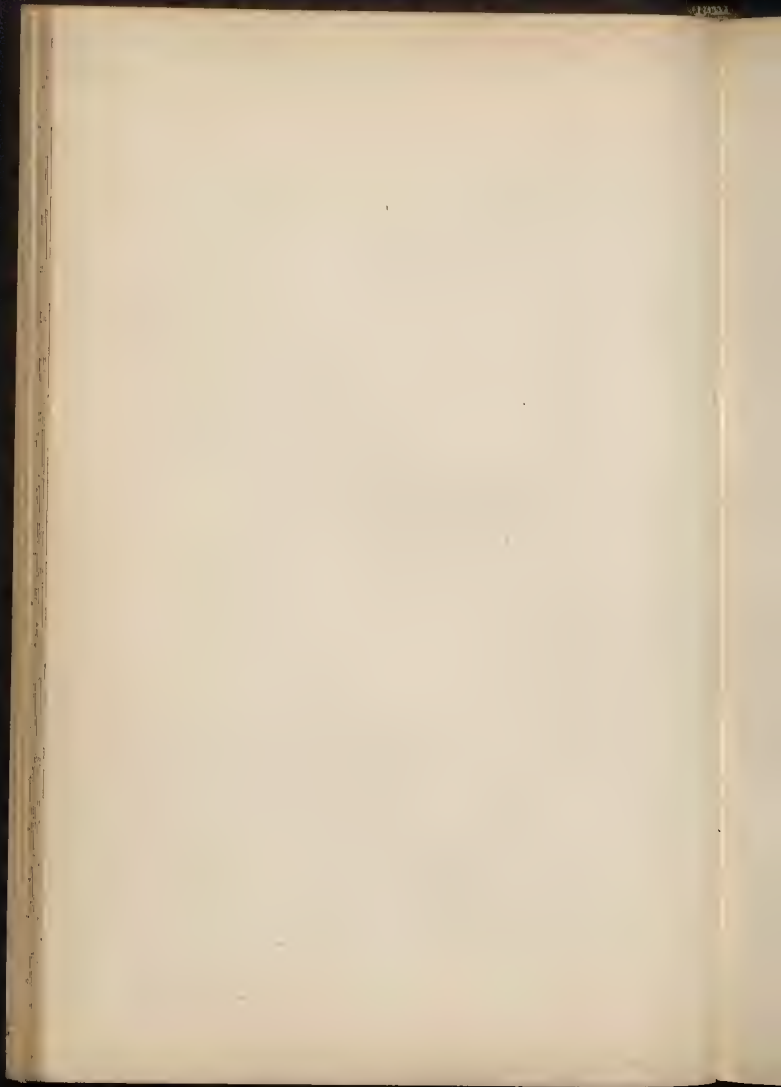


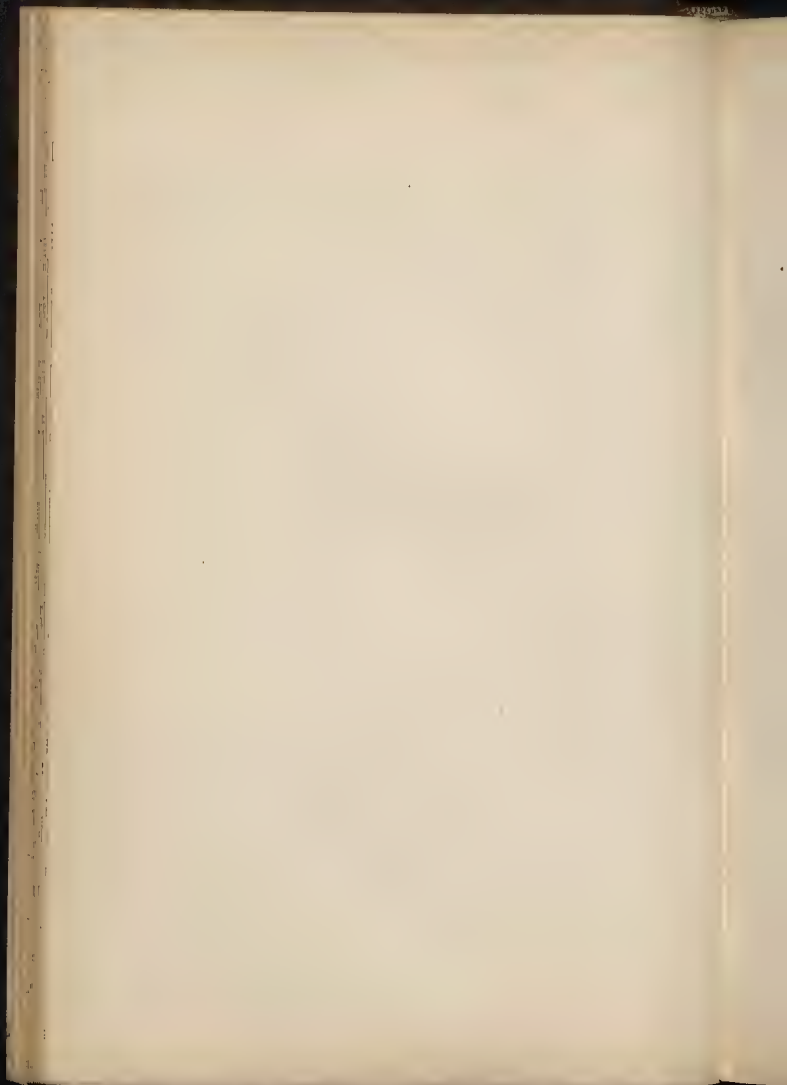


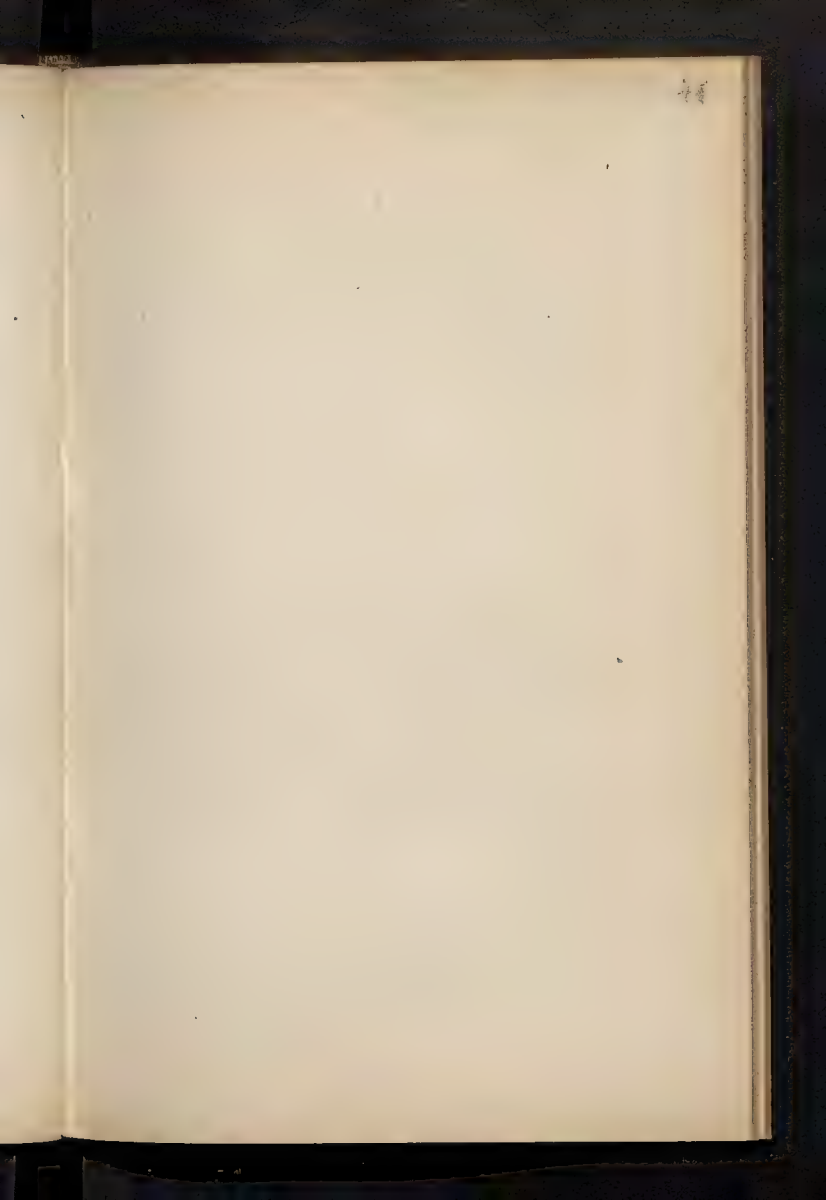


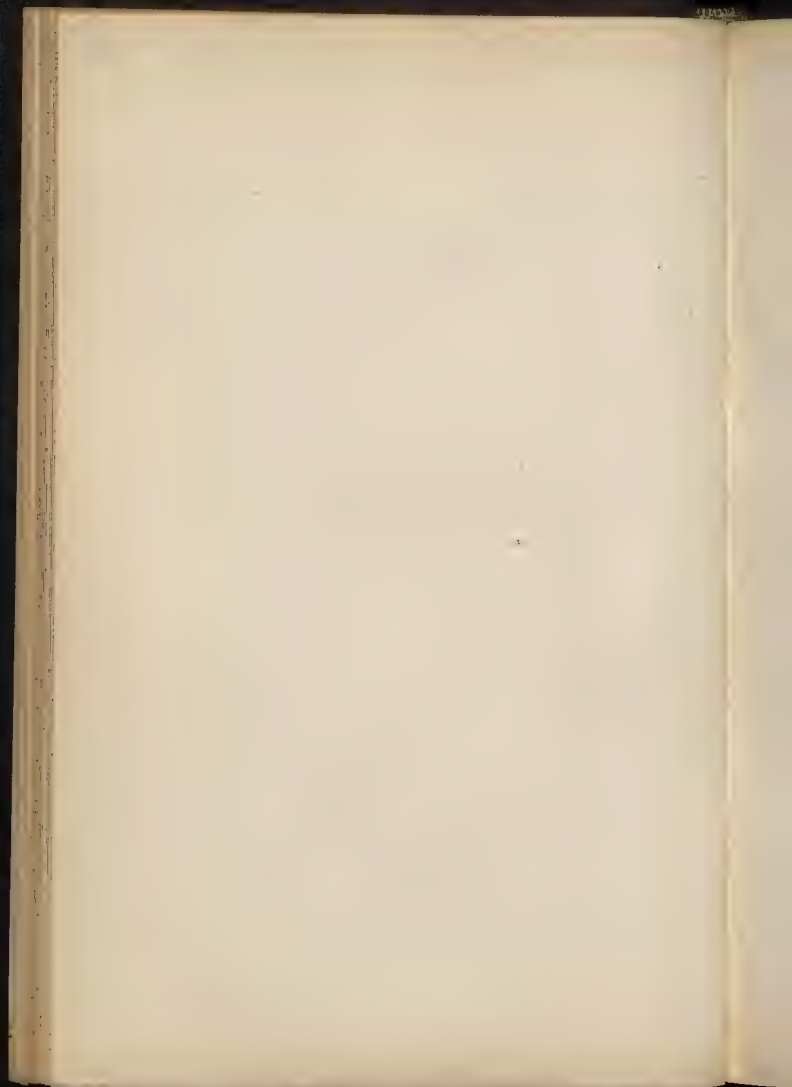


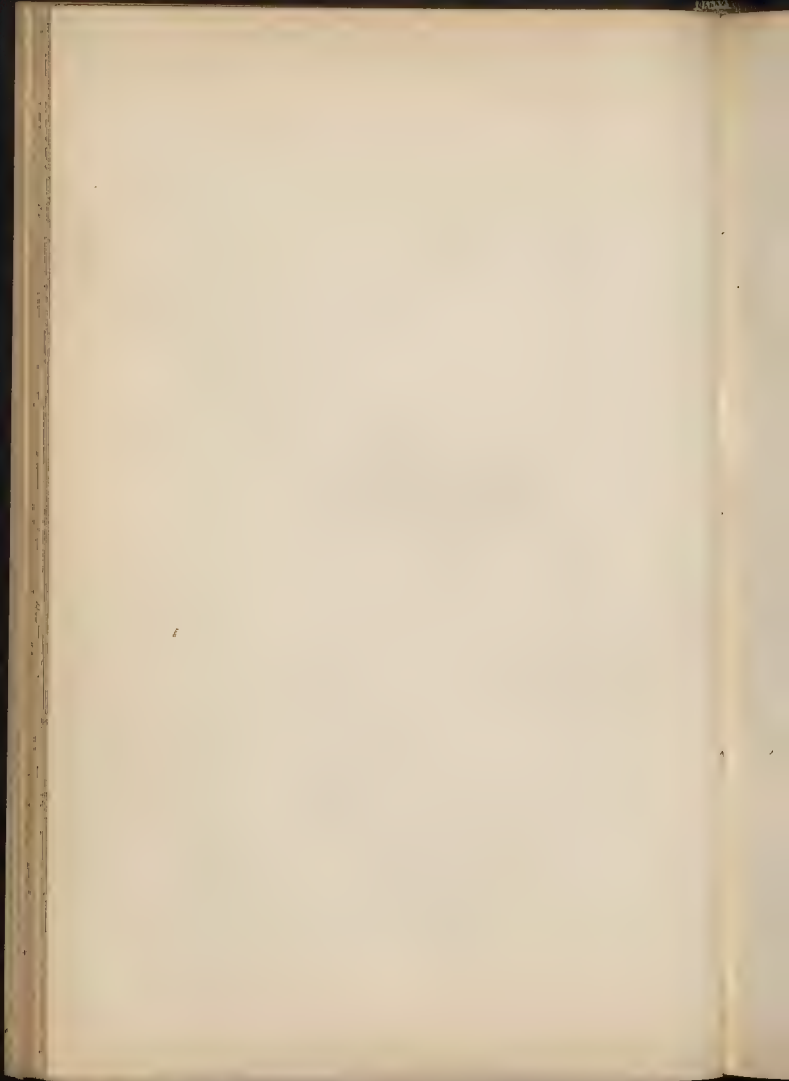




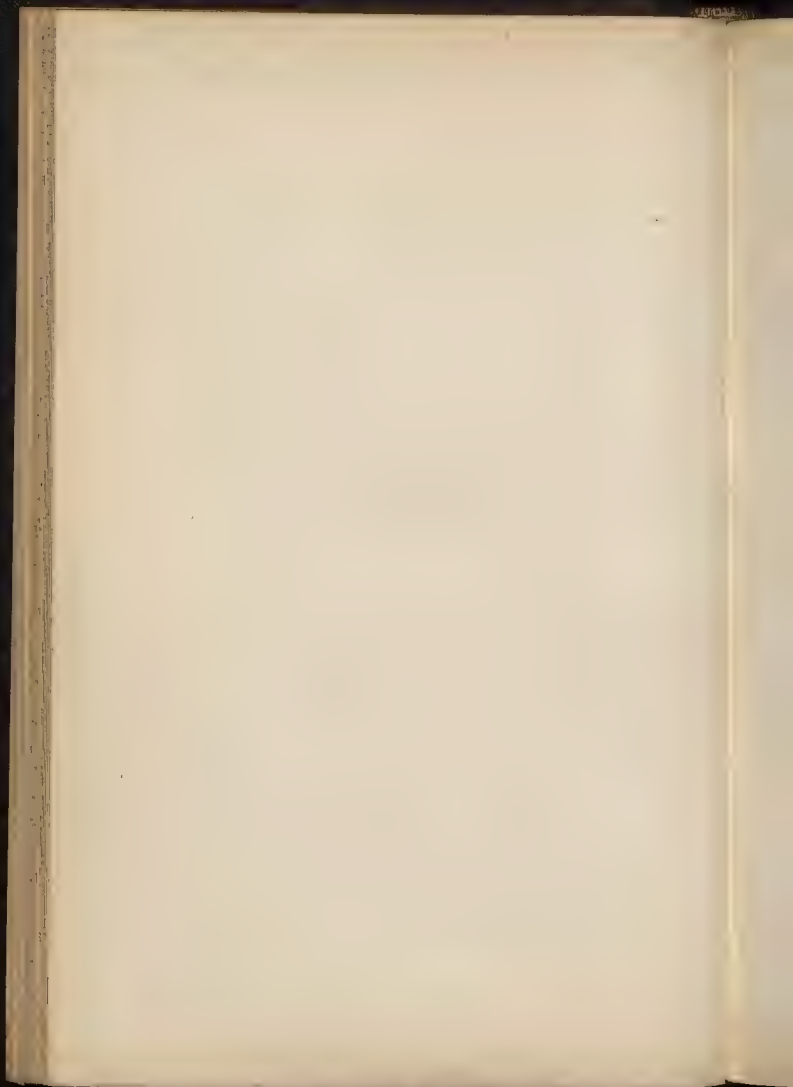


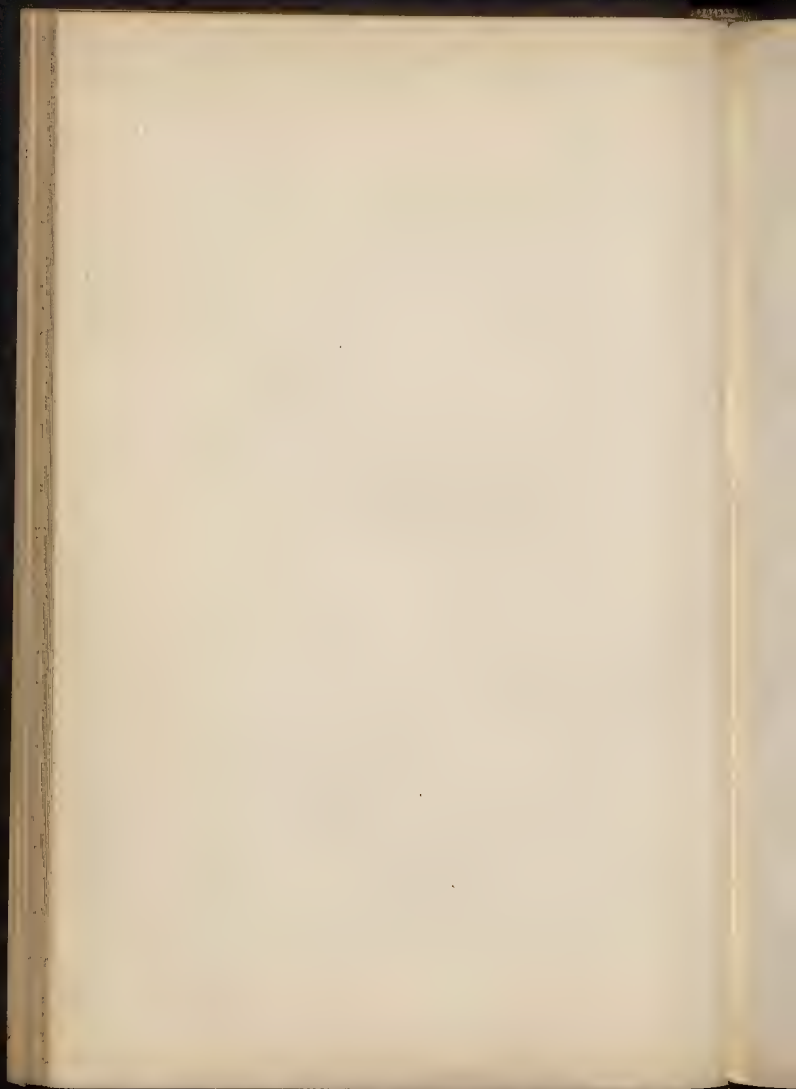


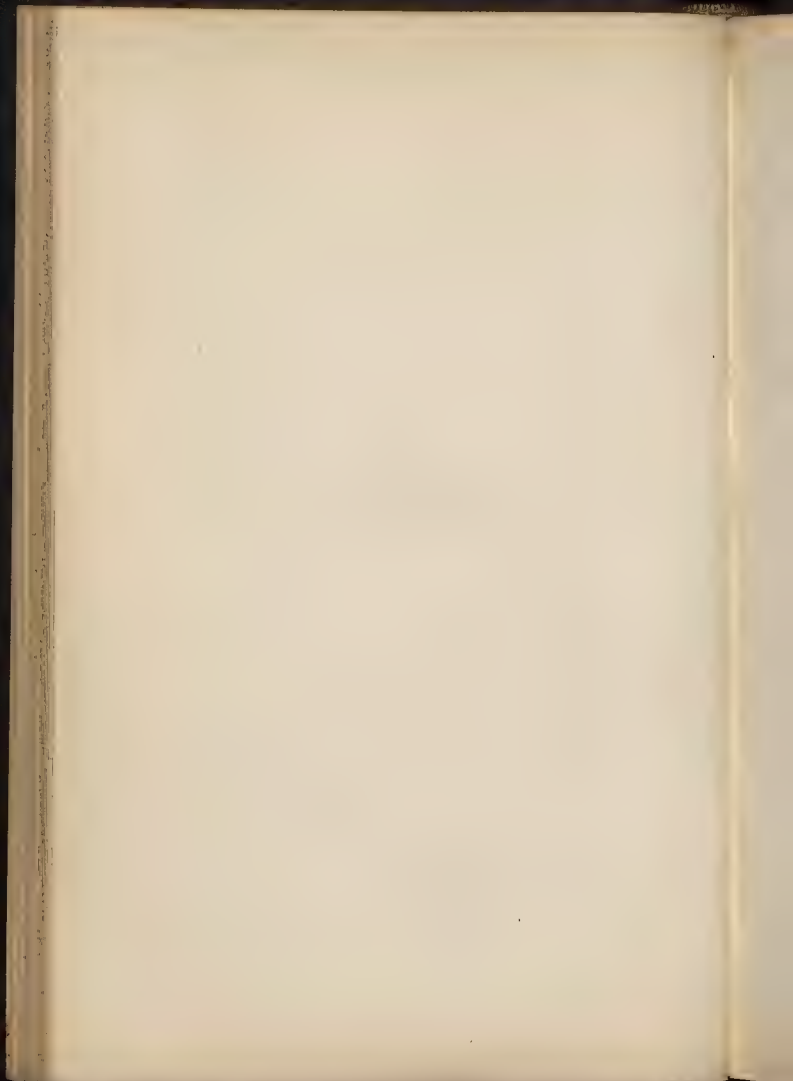


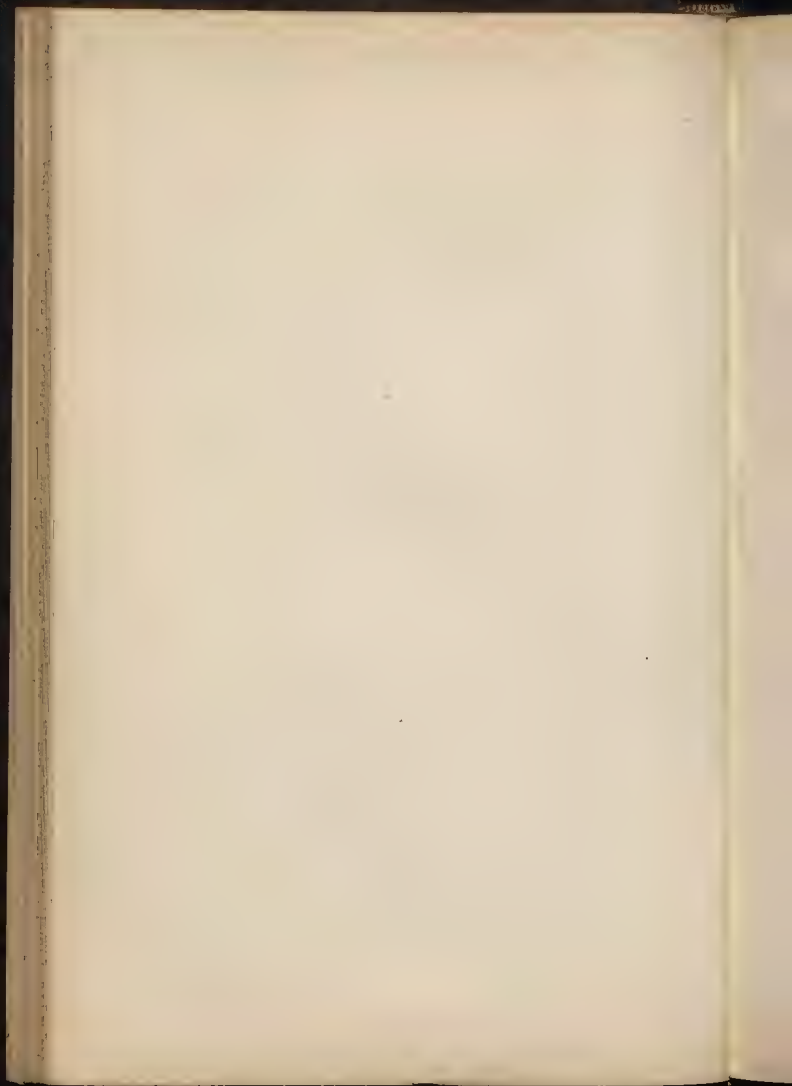


[illegible]



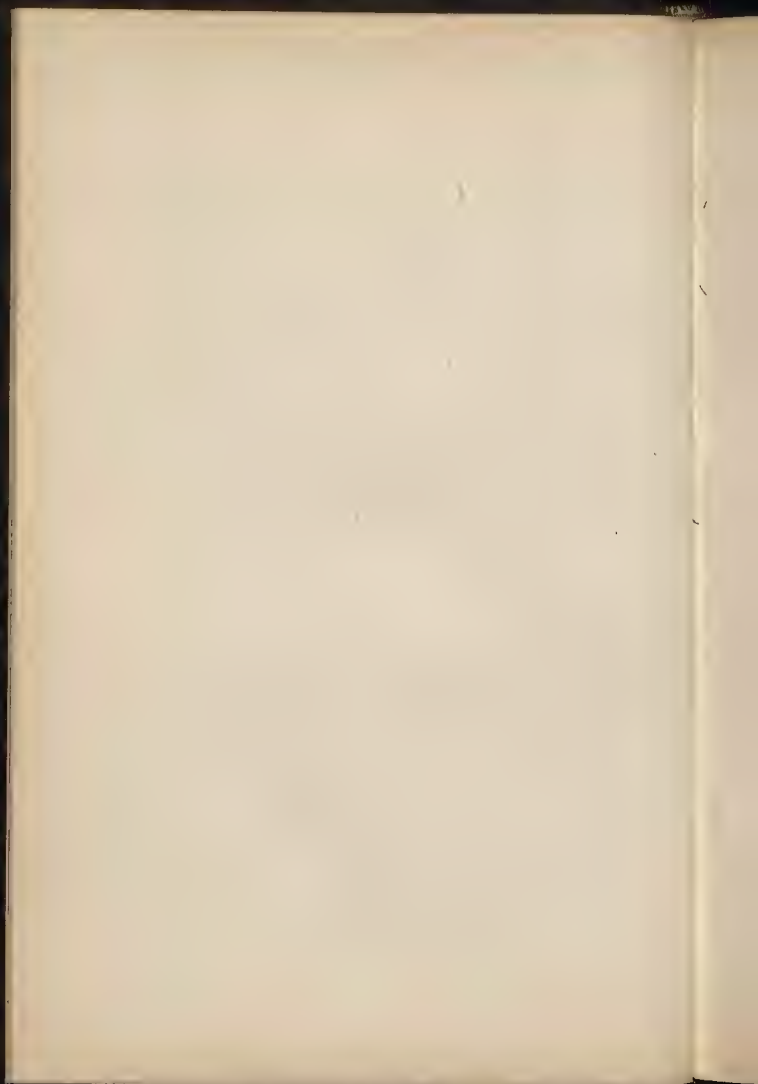




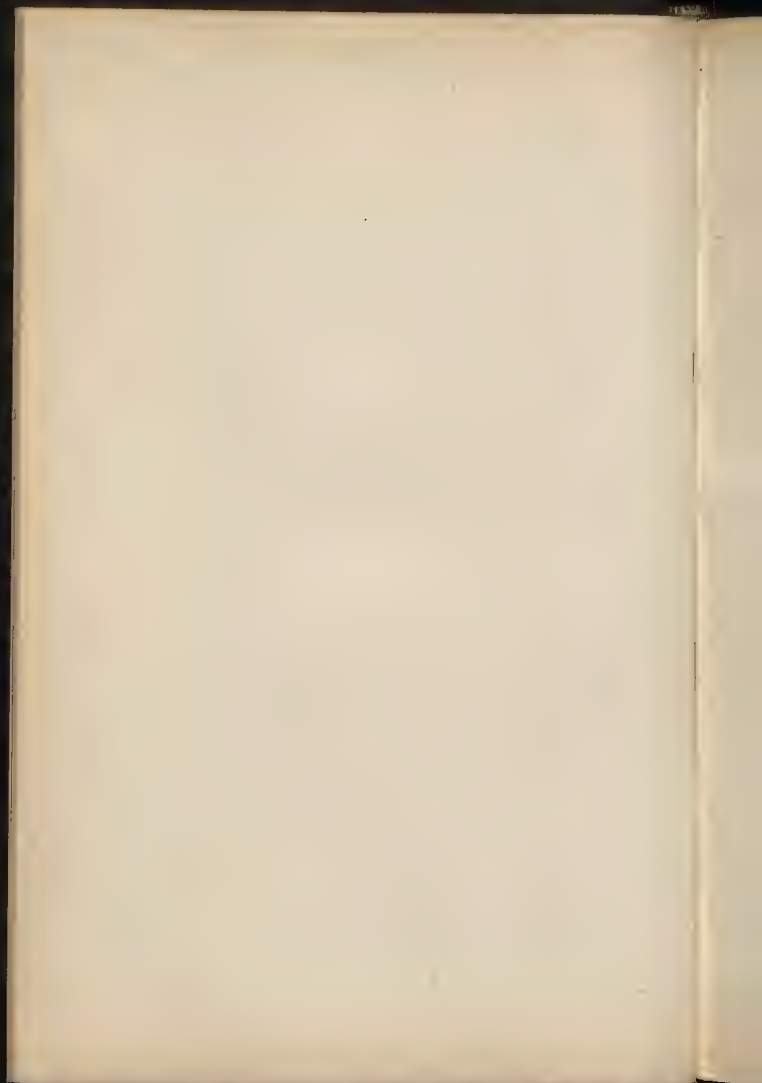


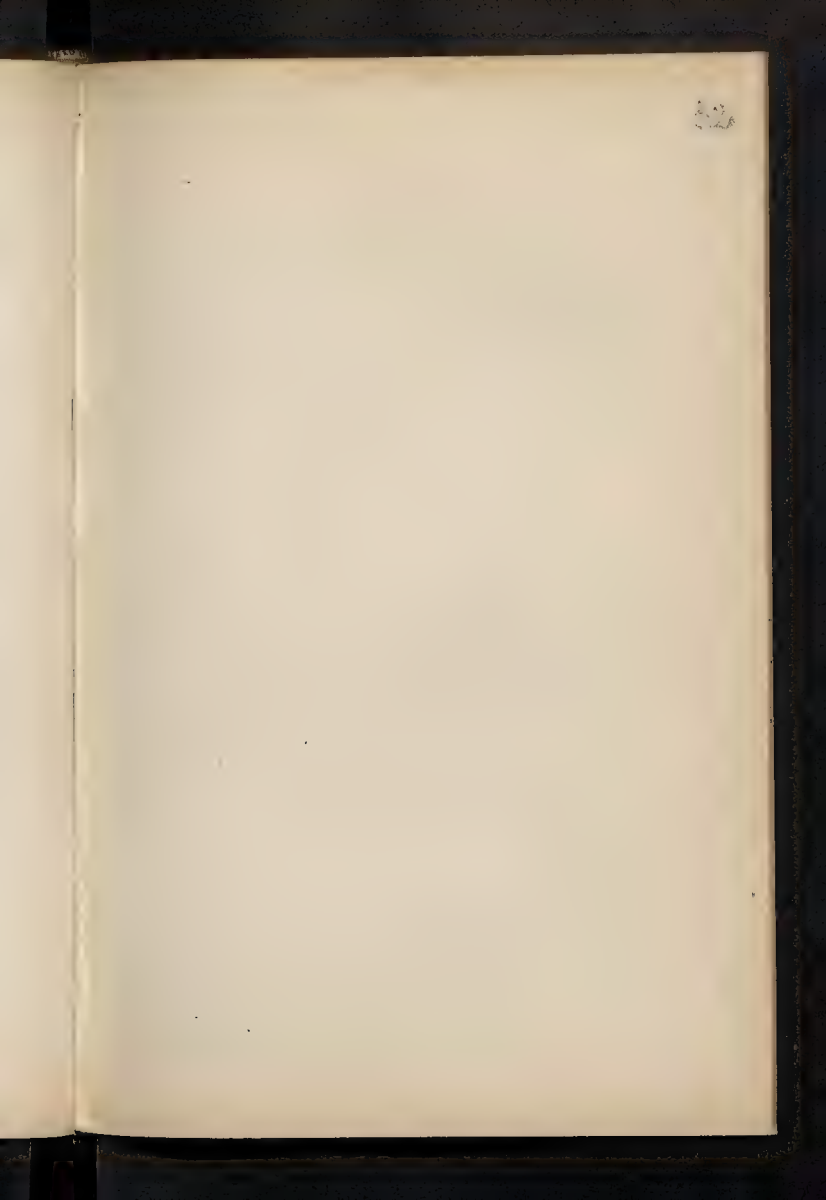


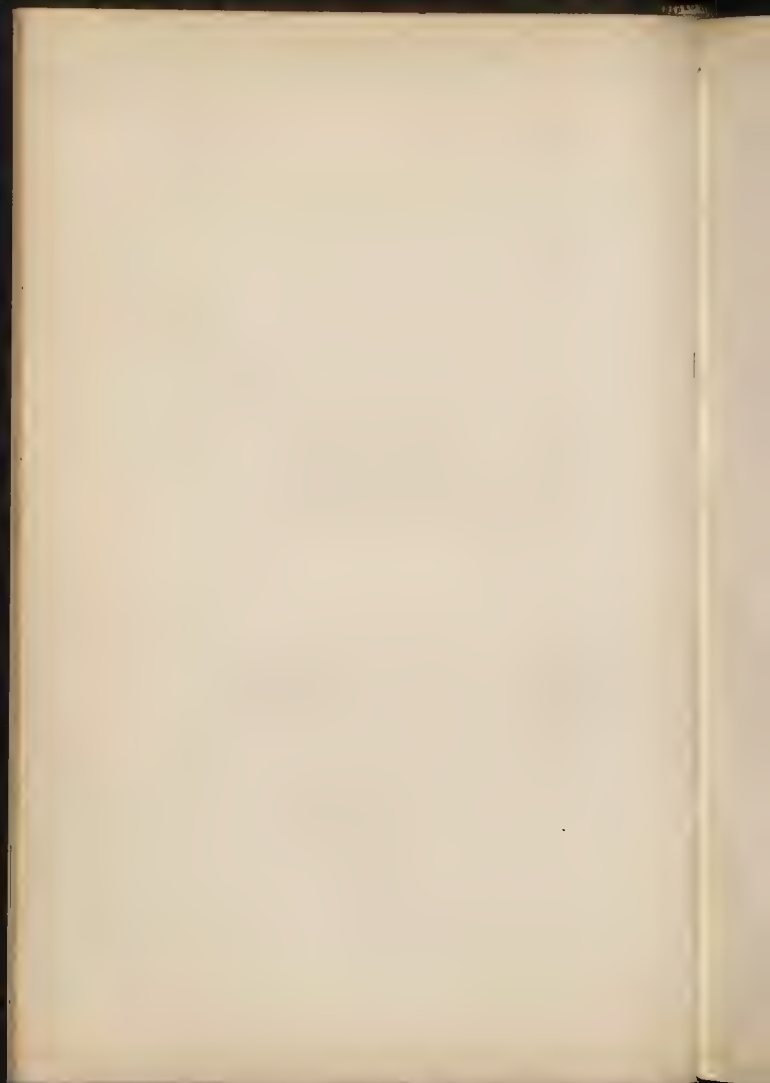


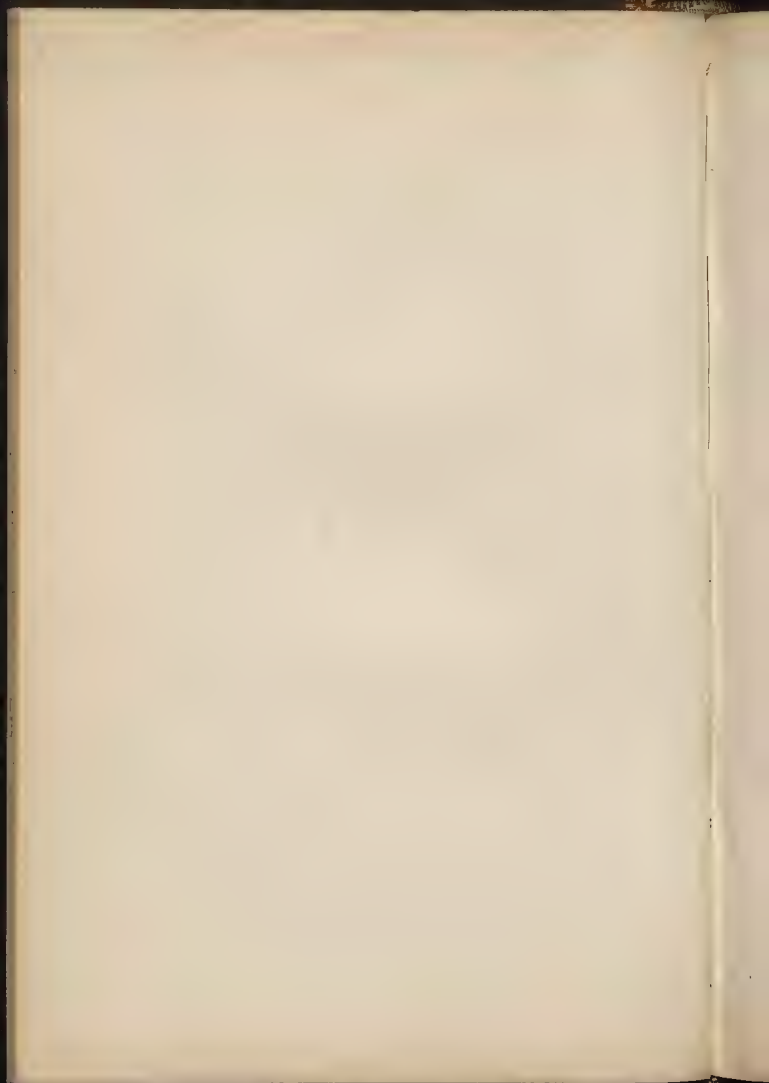


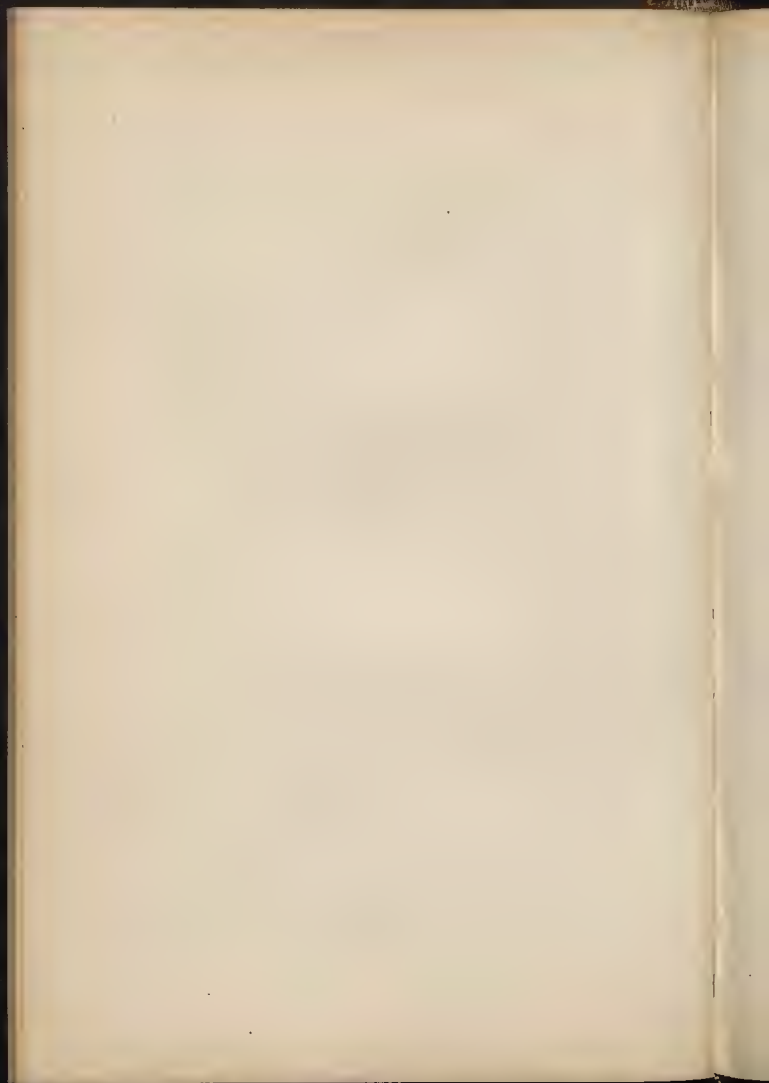
5A

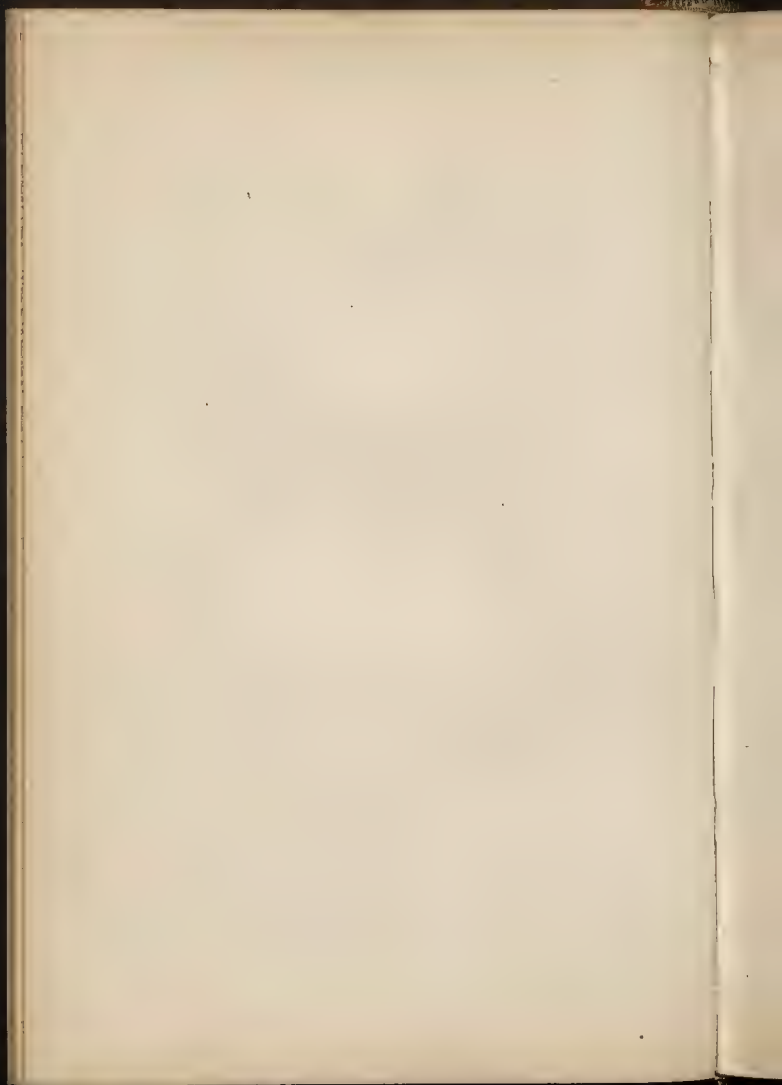


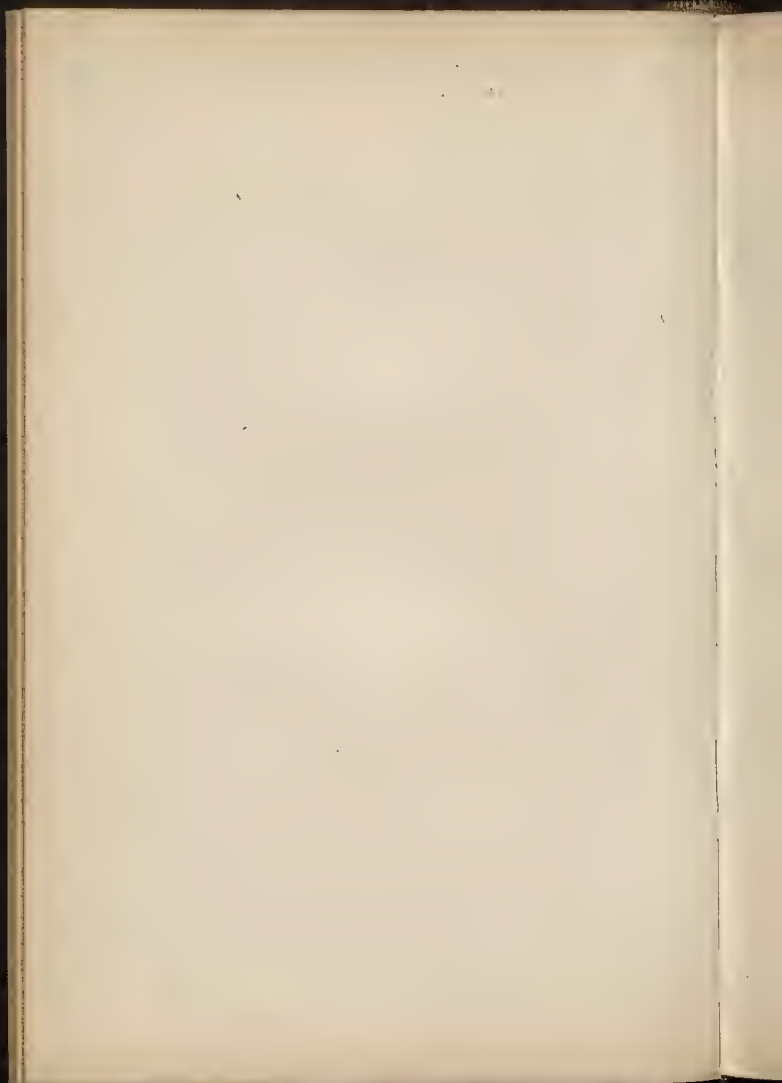


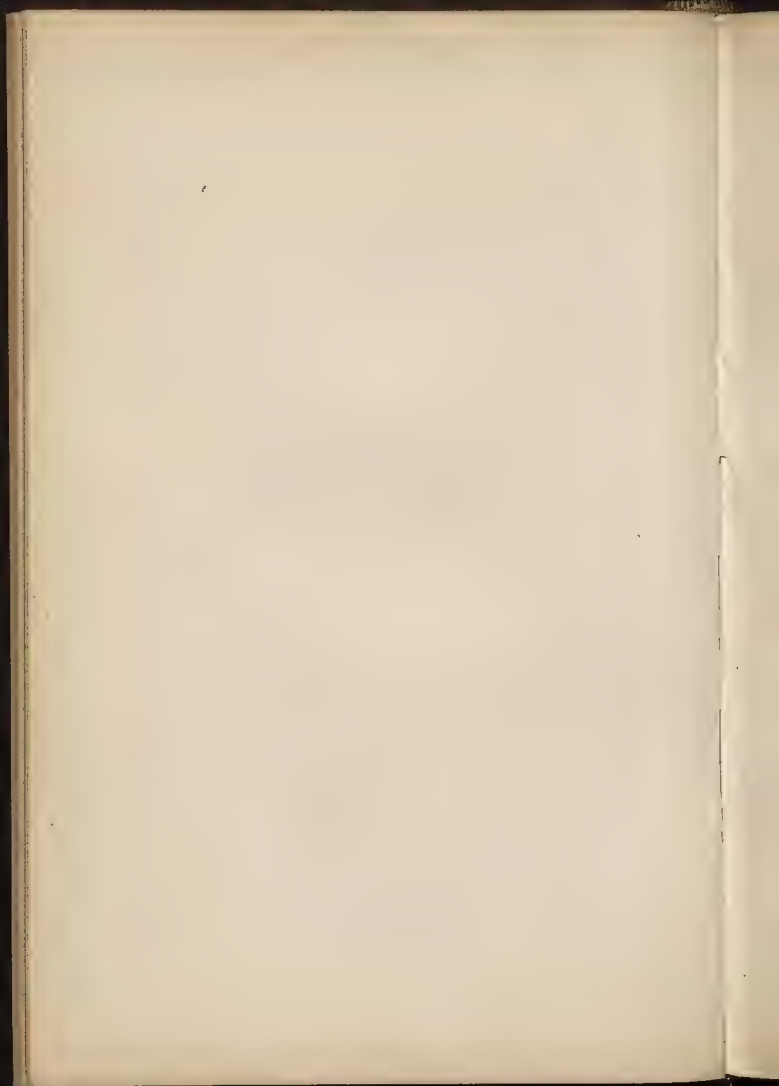


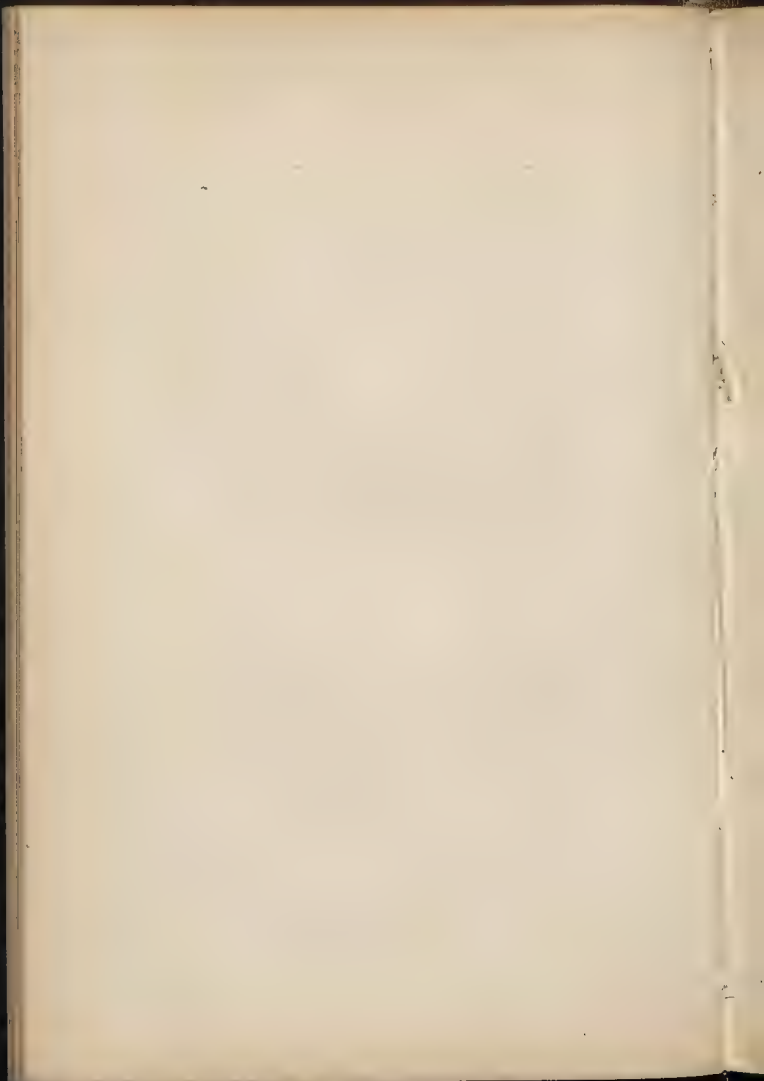


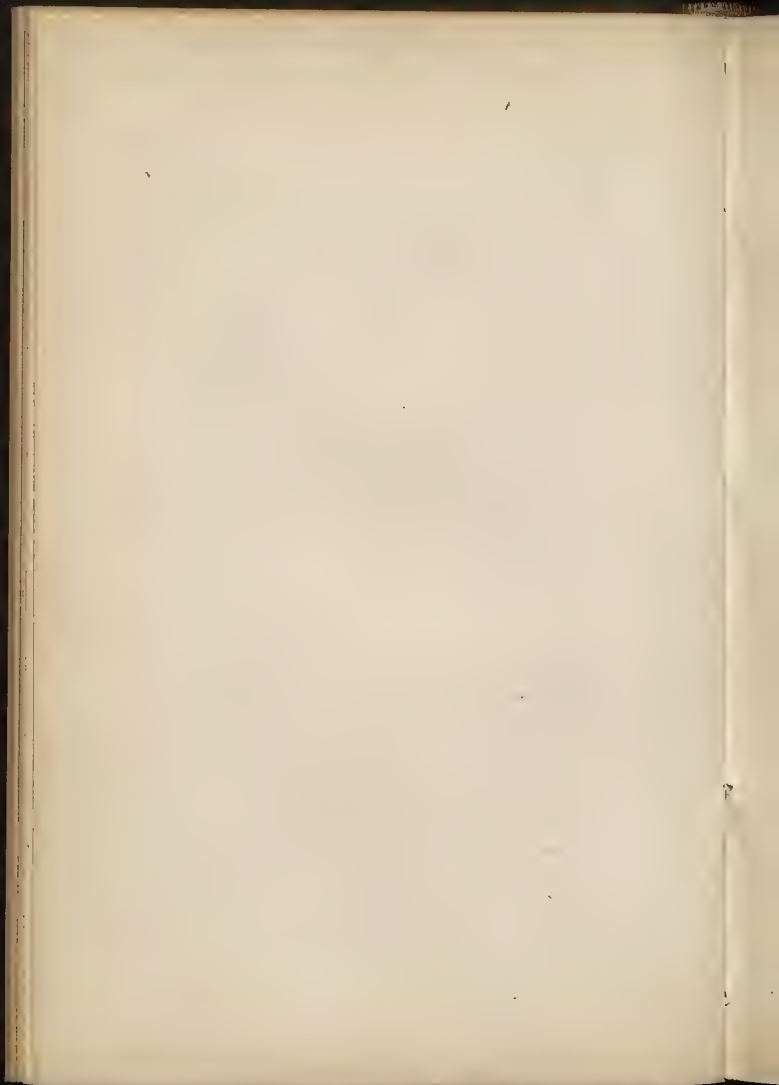


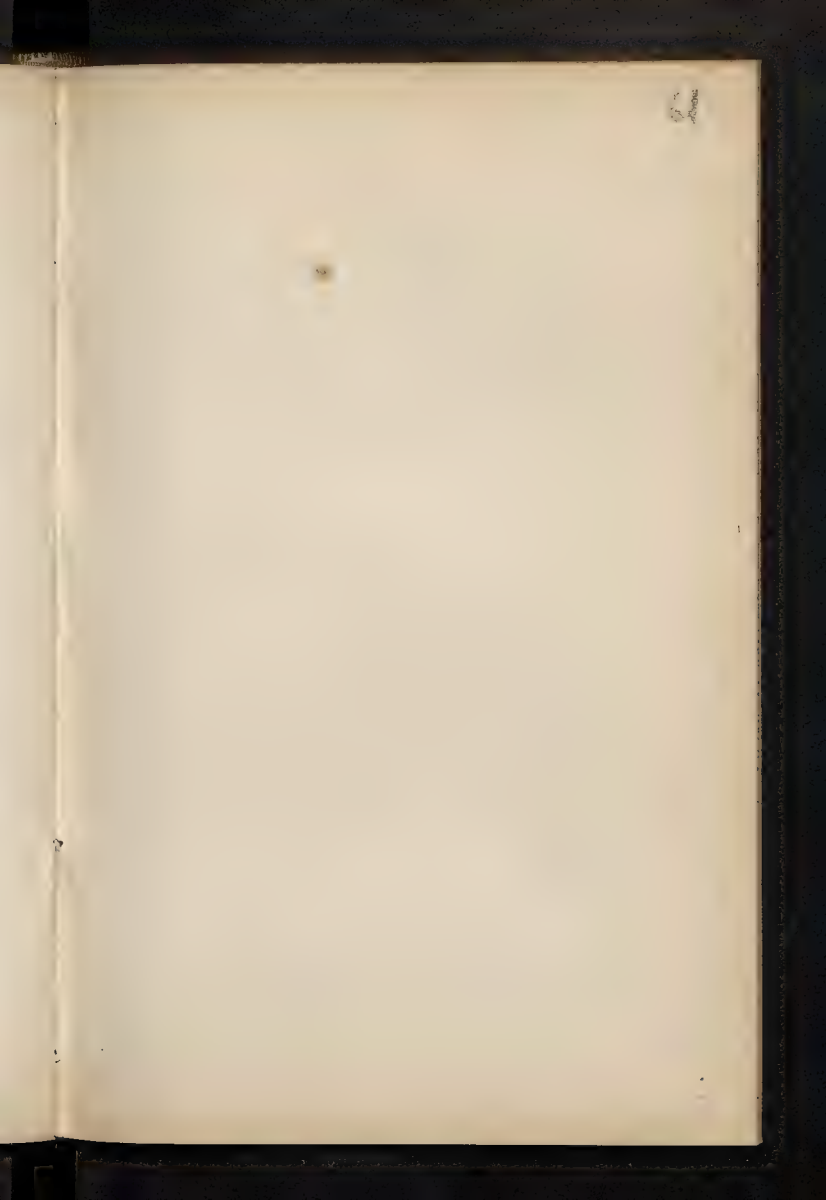


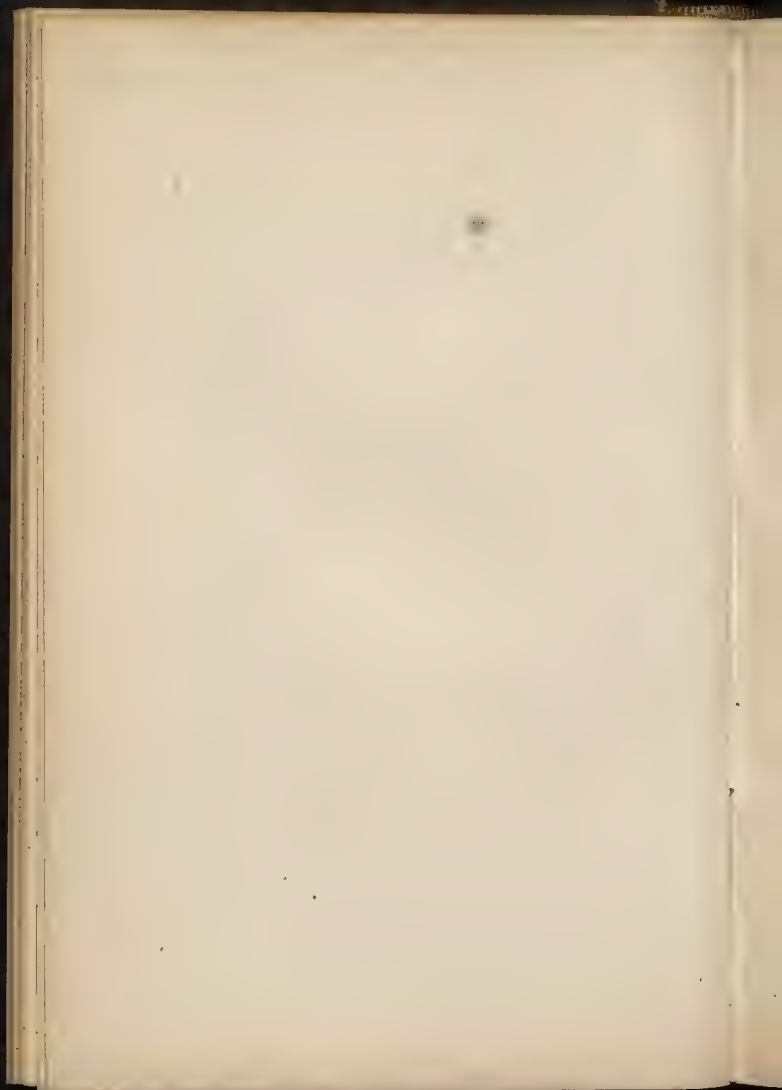


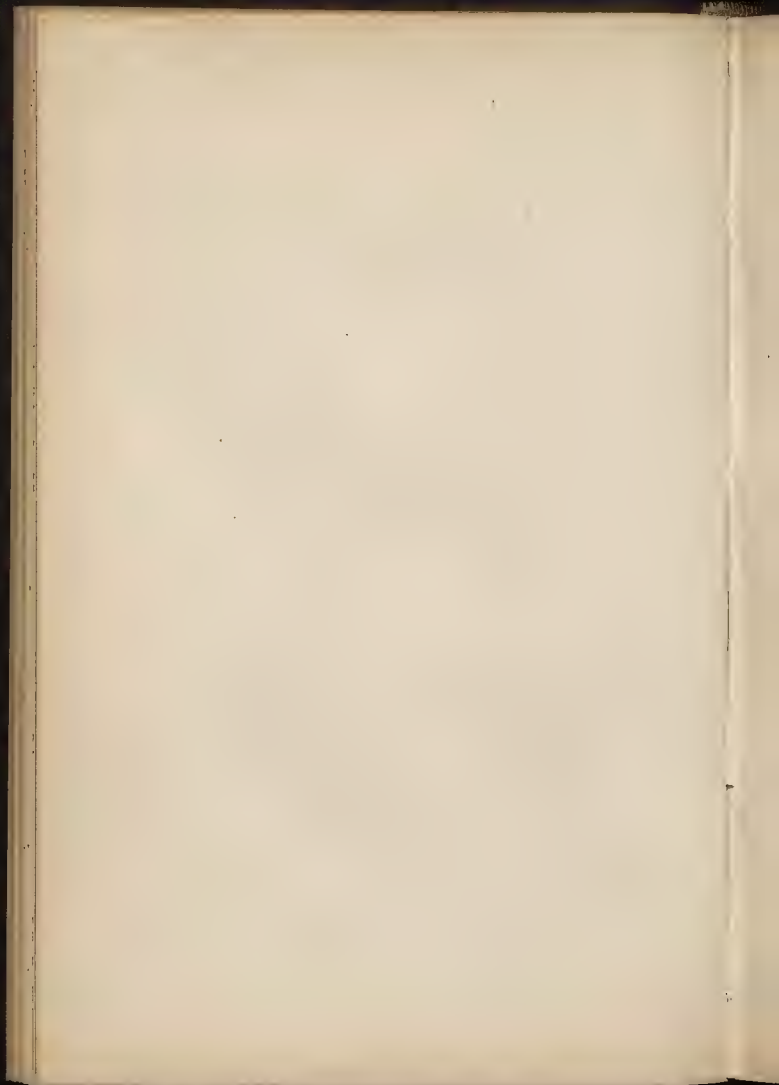


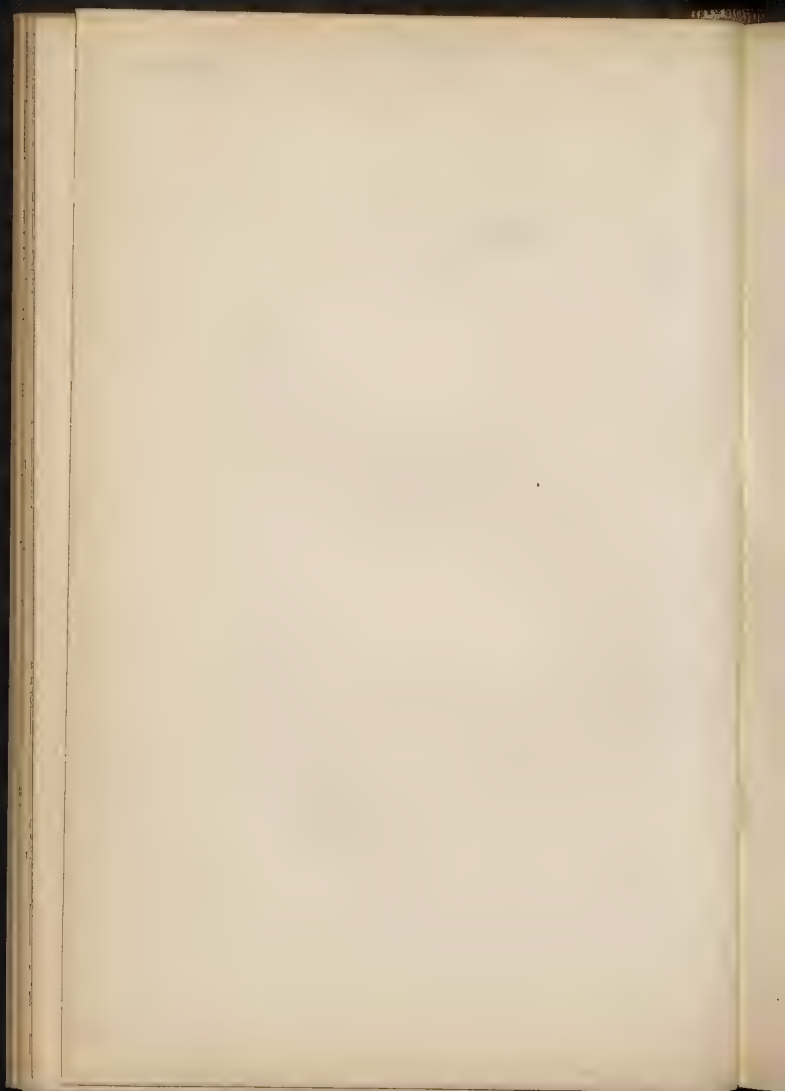


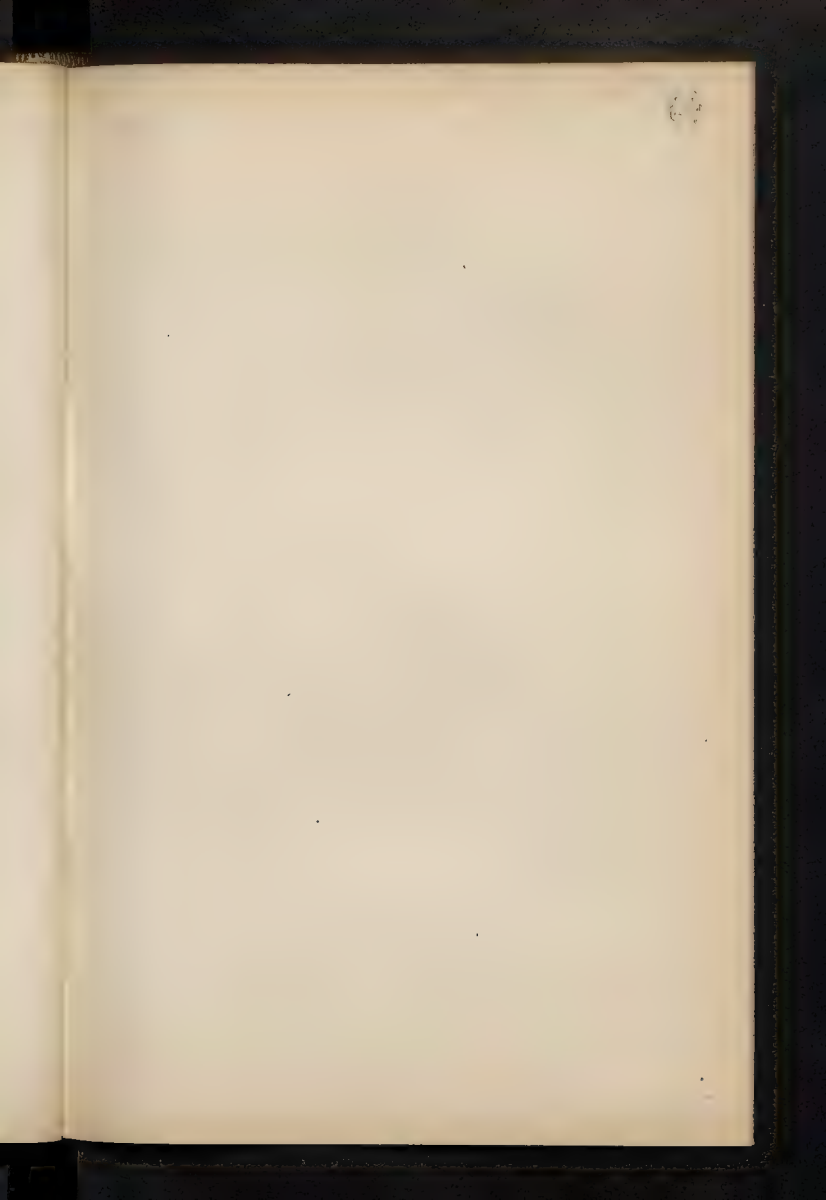


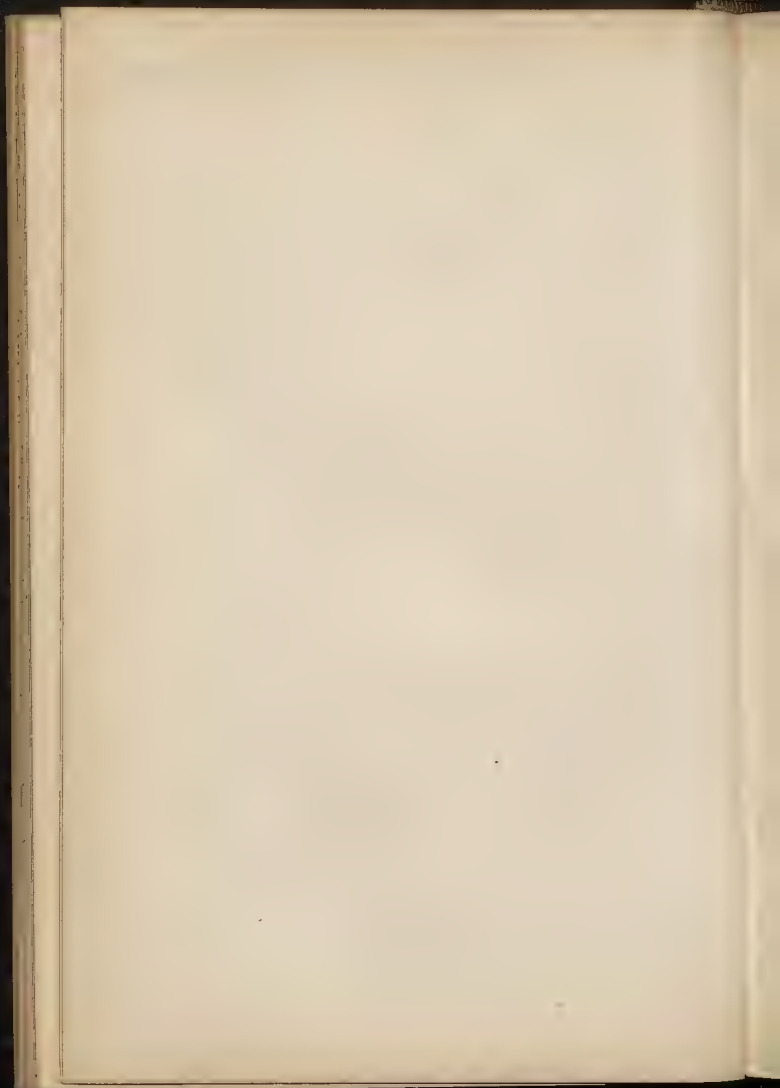


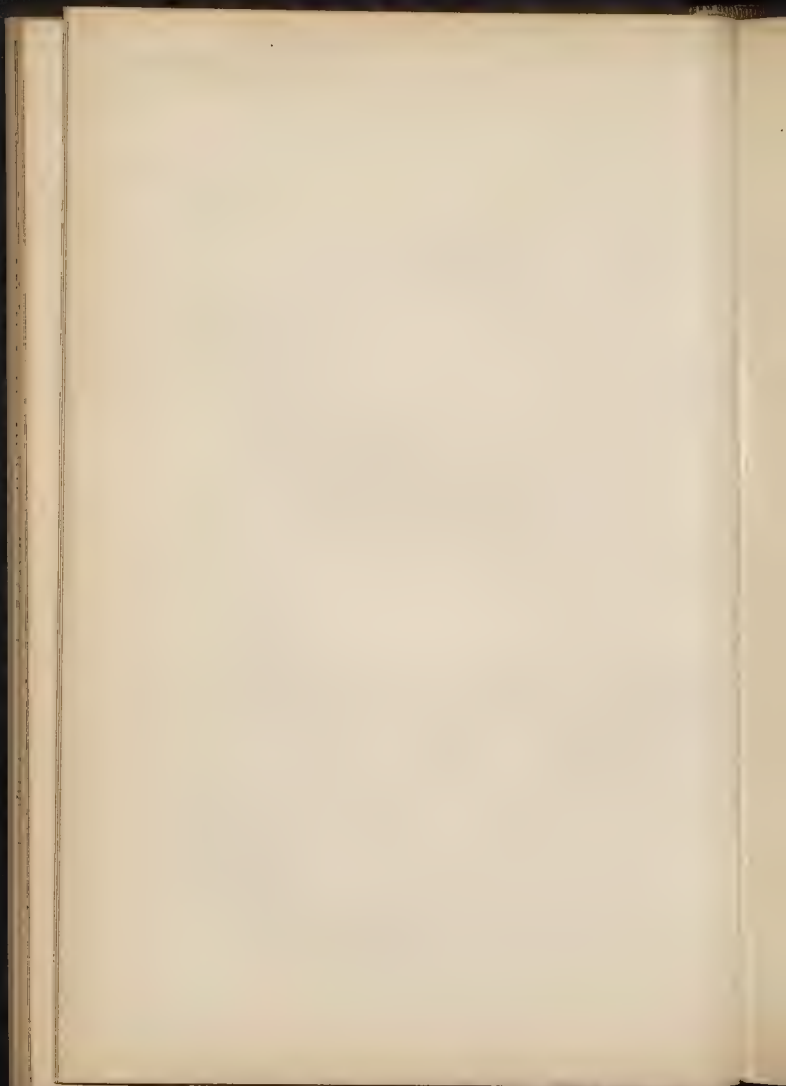


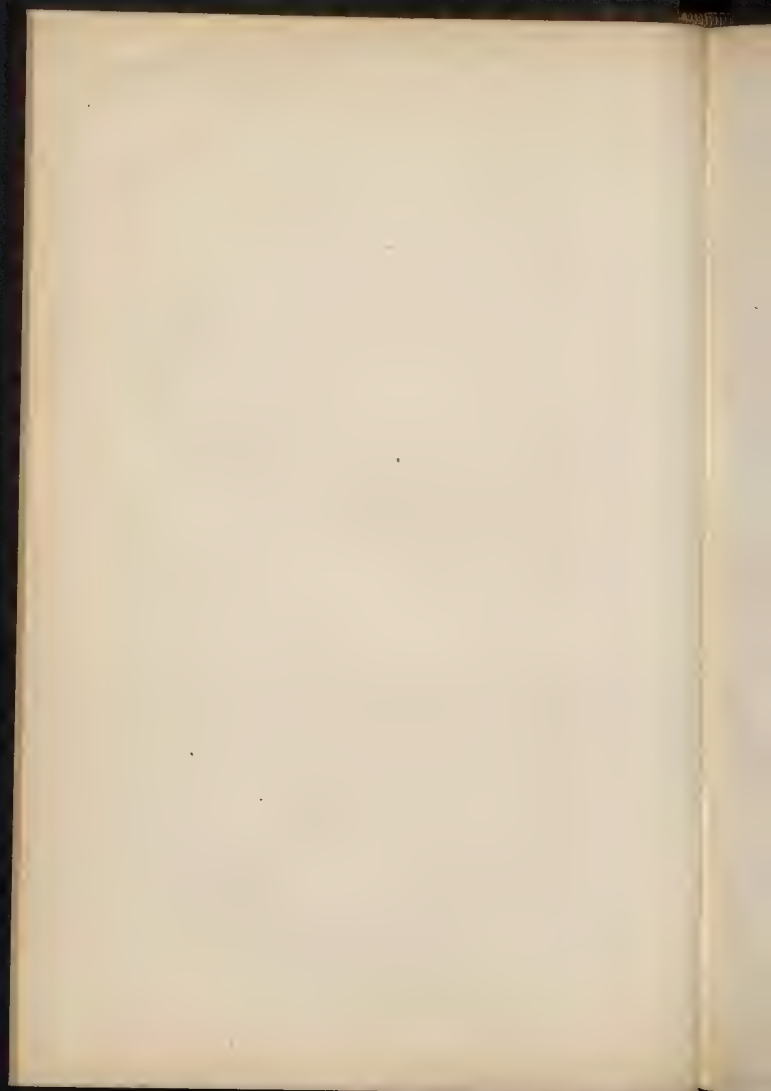


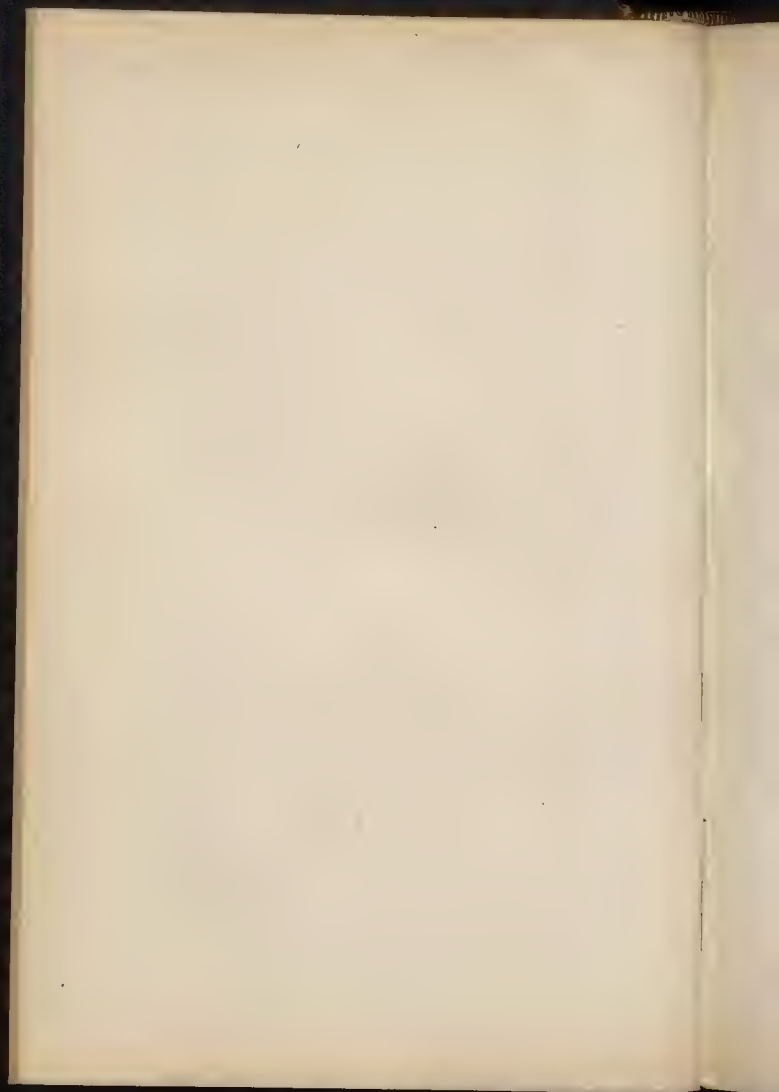


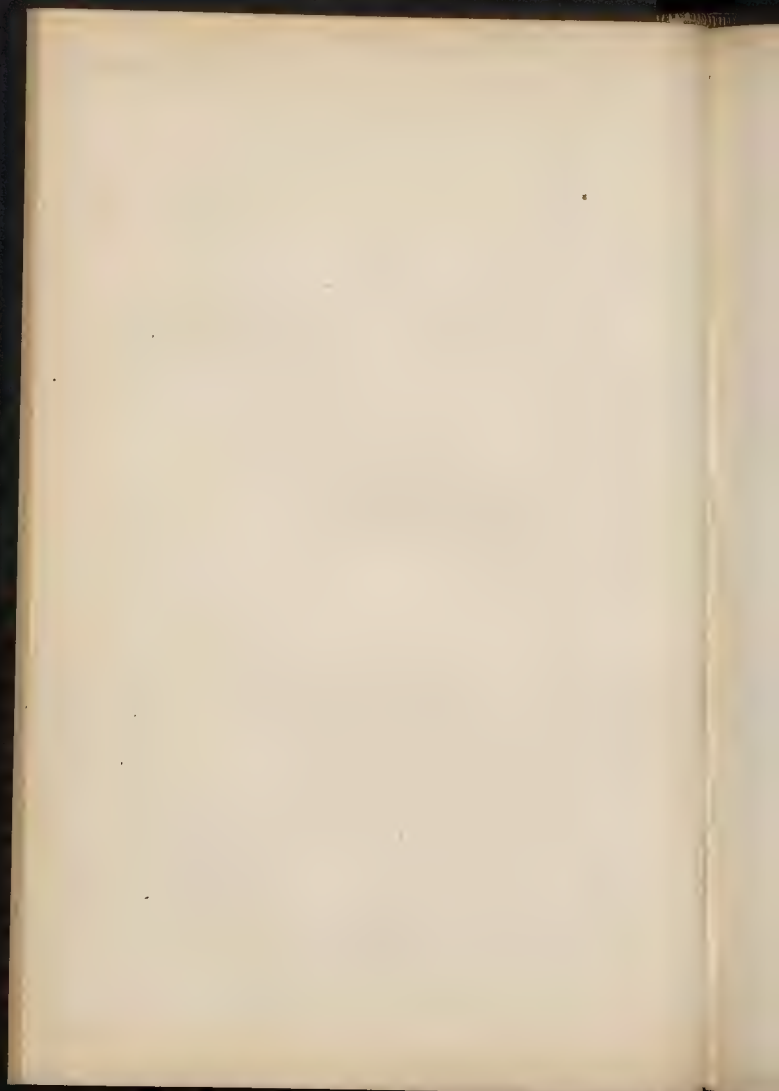


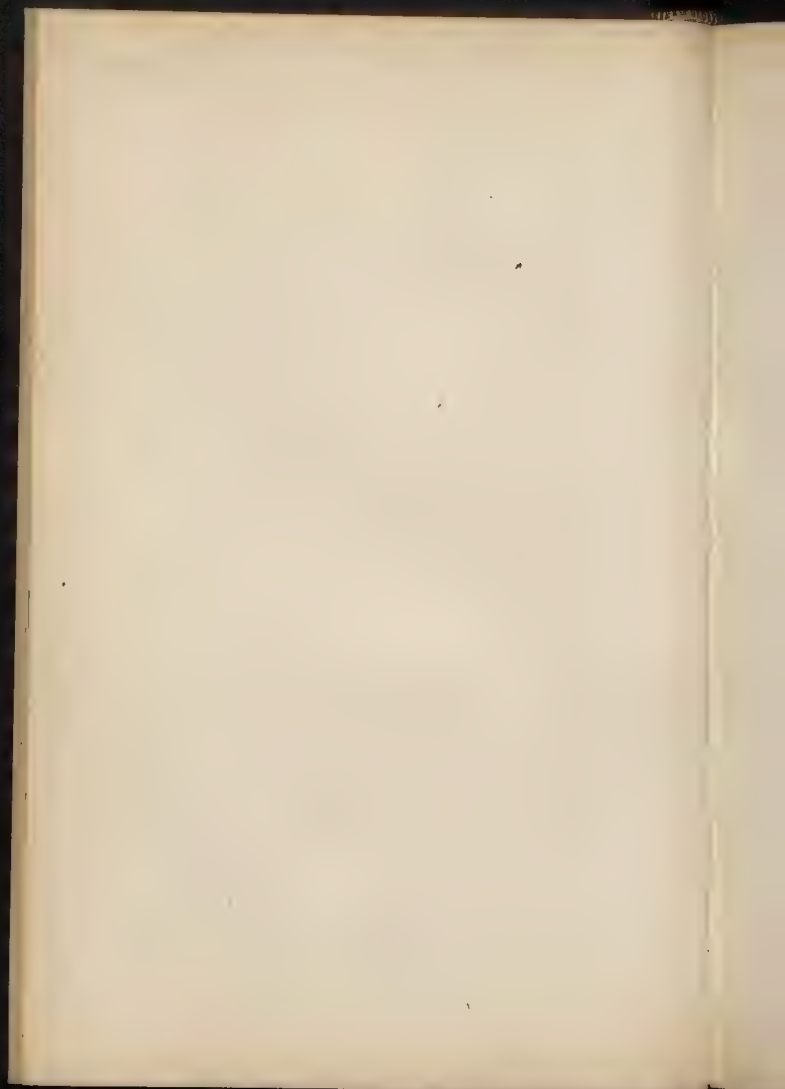


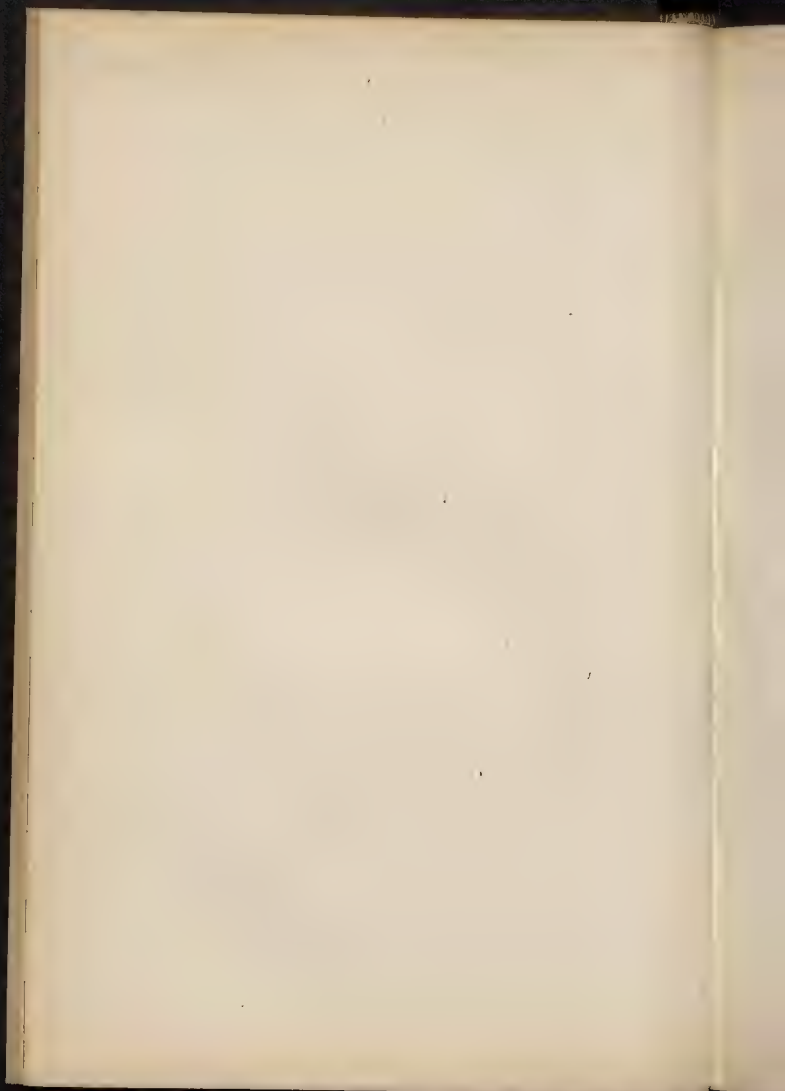


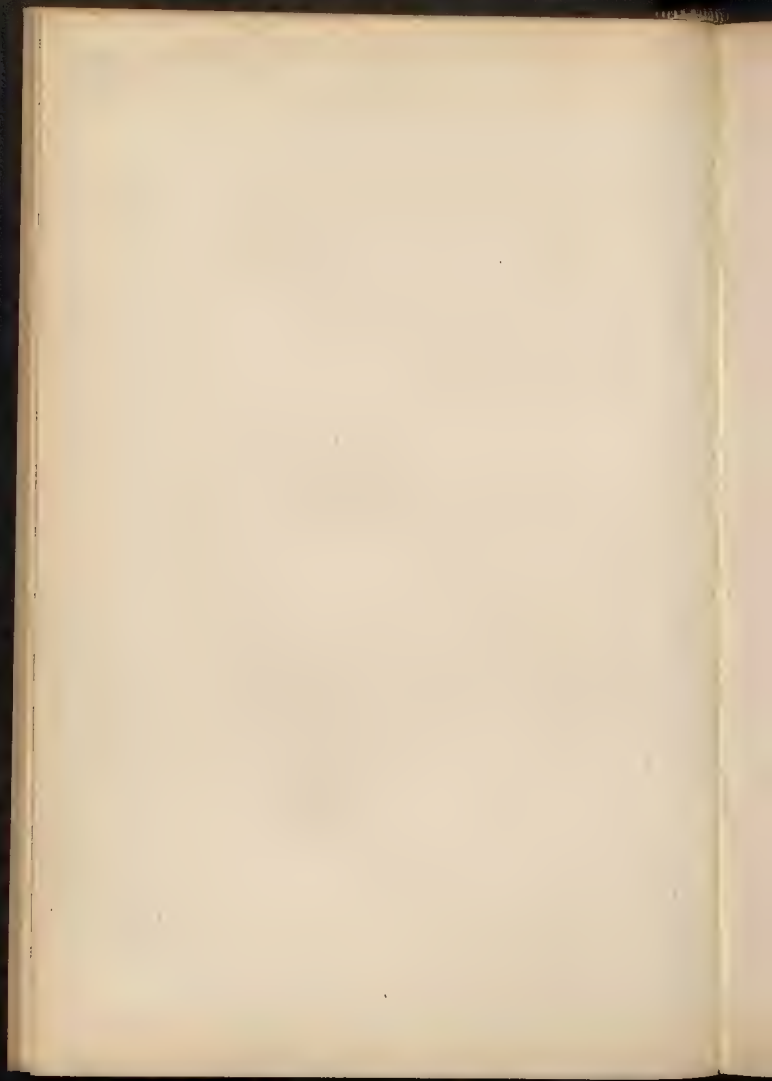


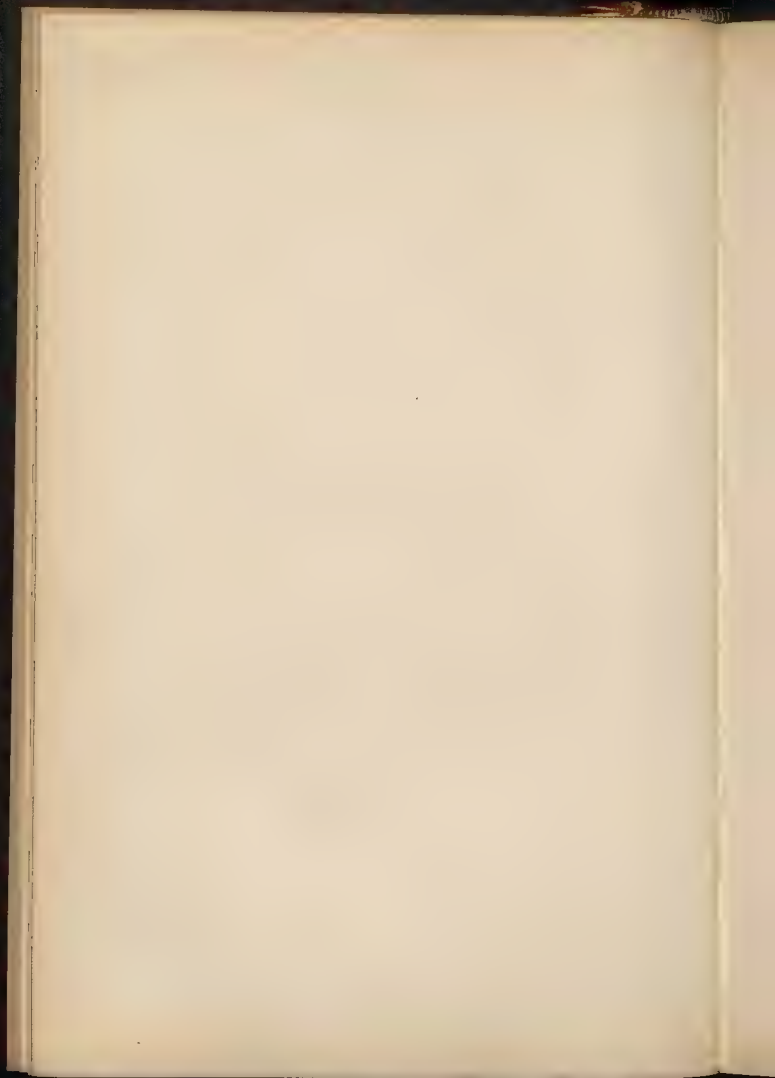


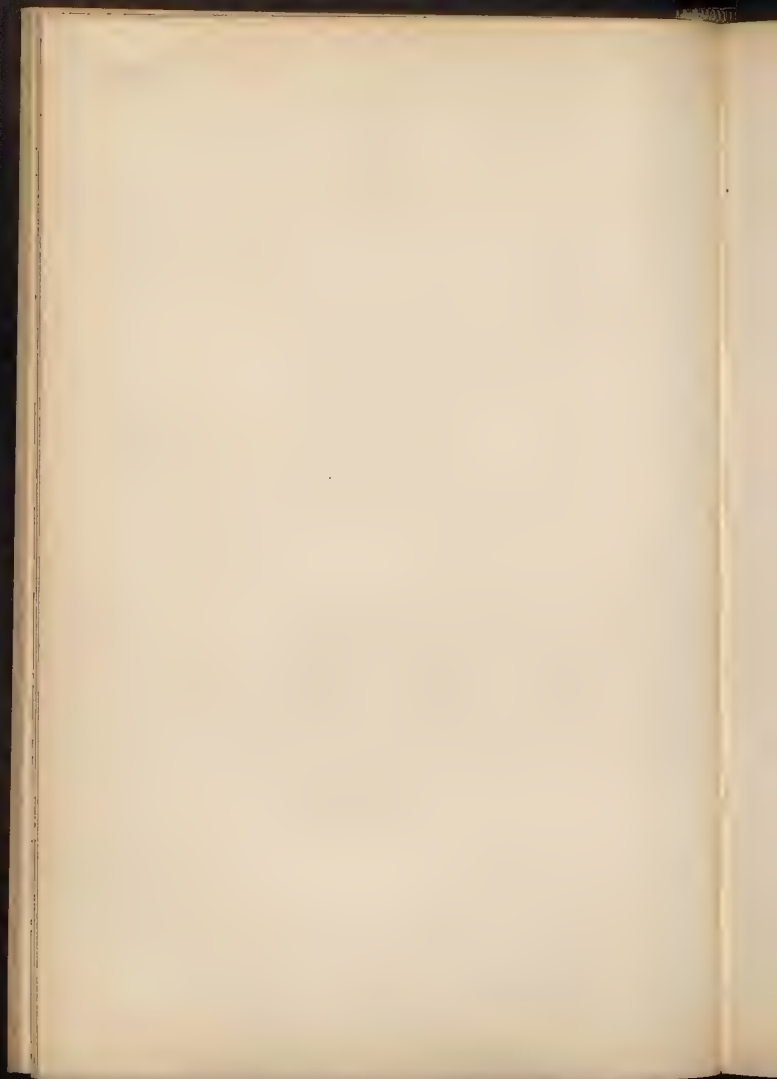


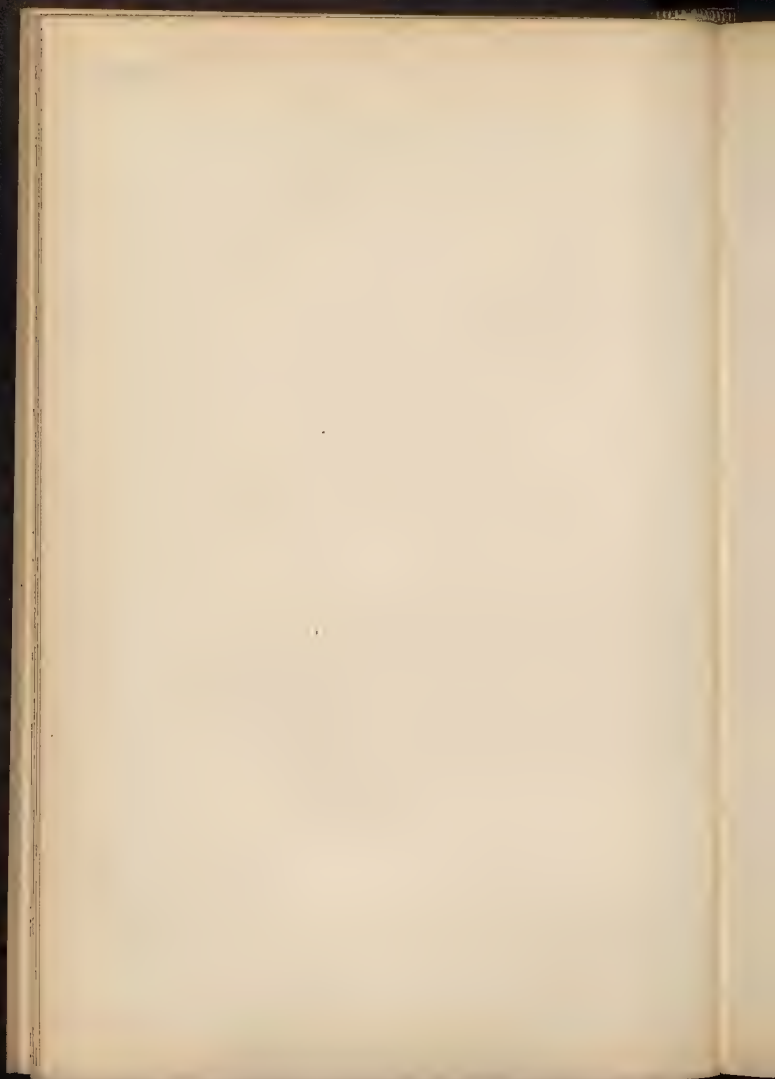


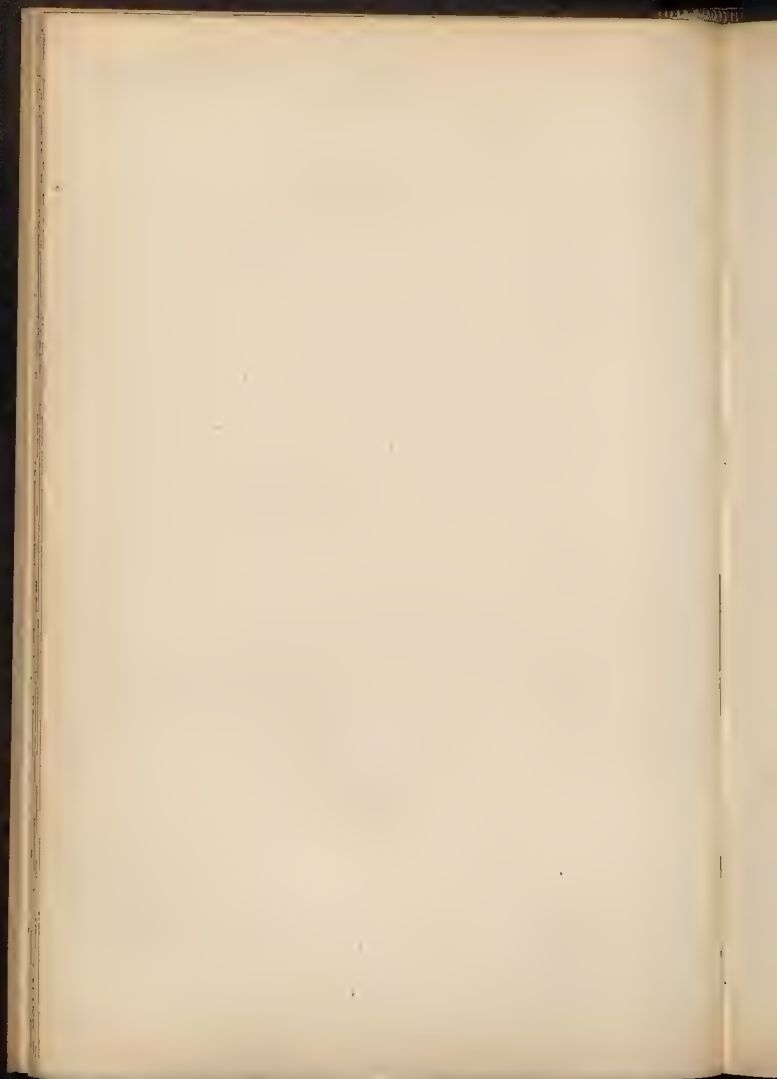




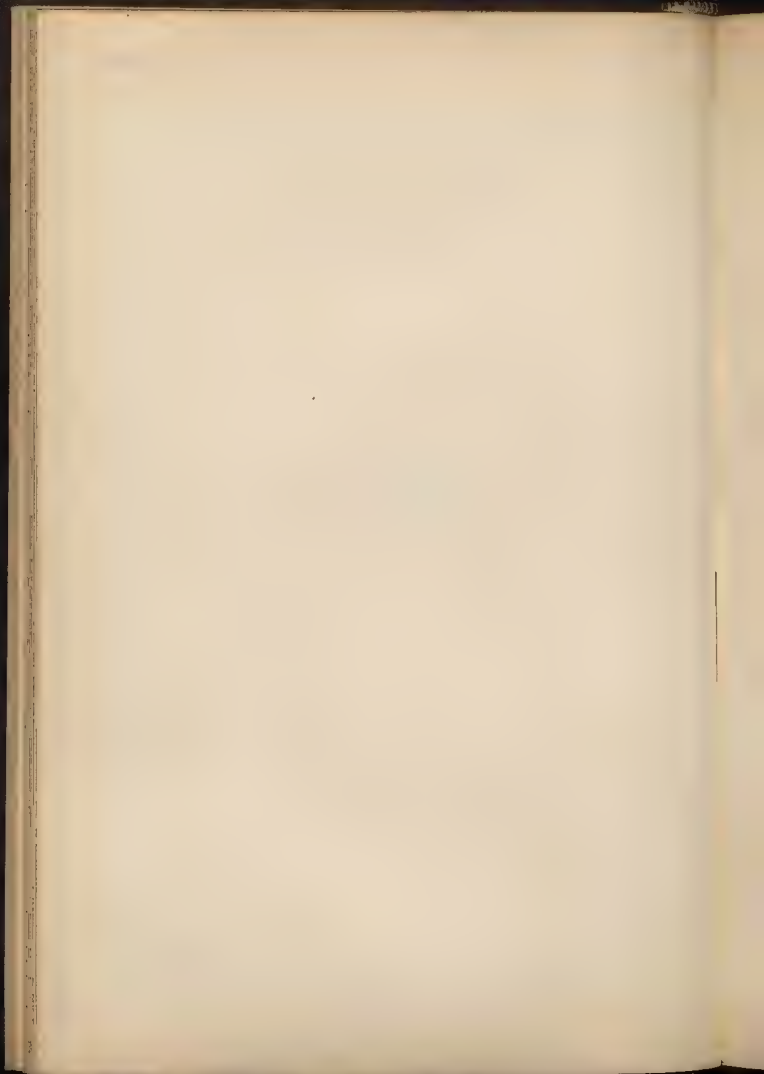






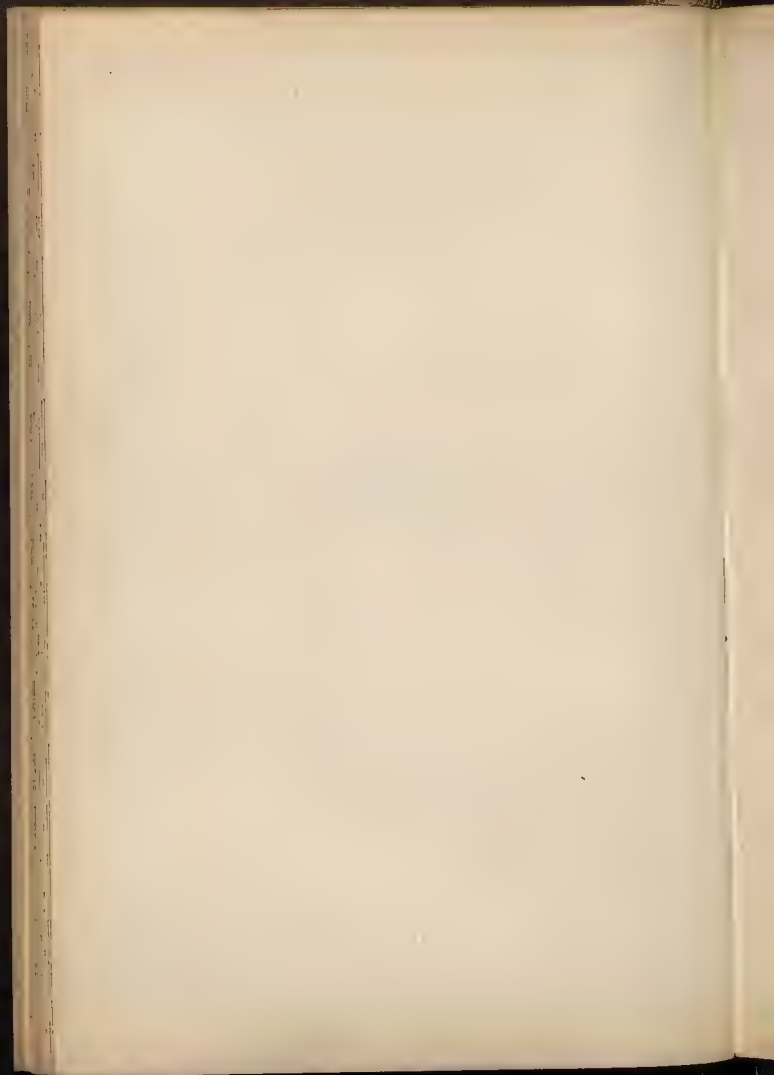


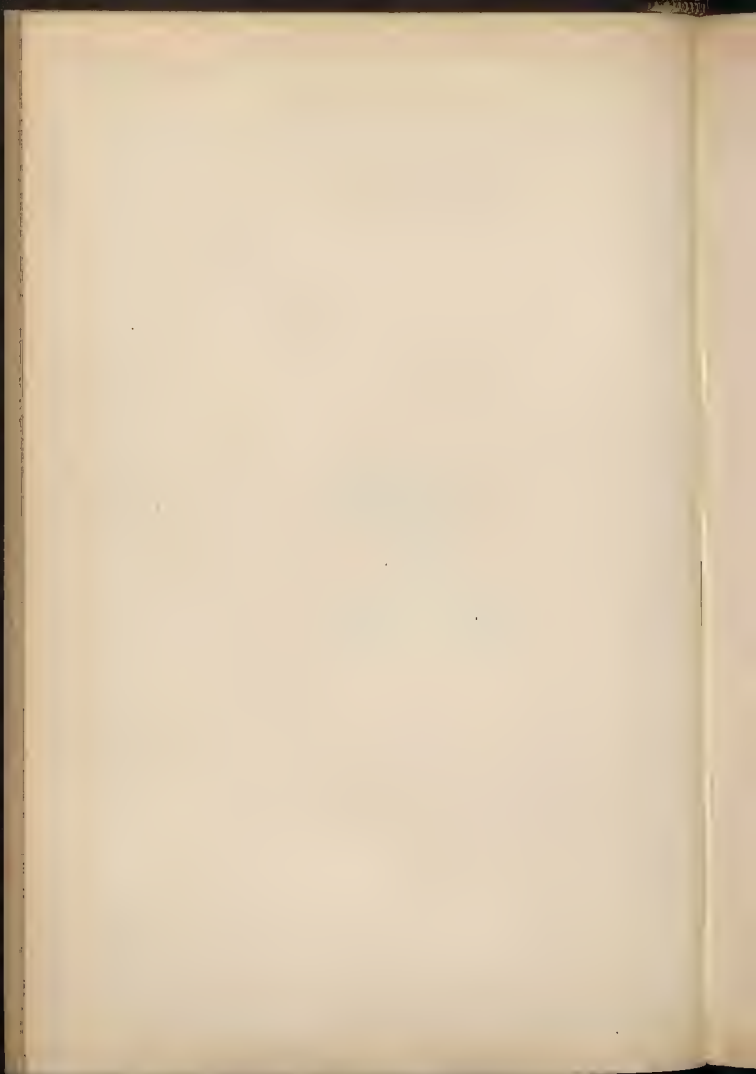
1171

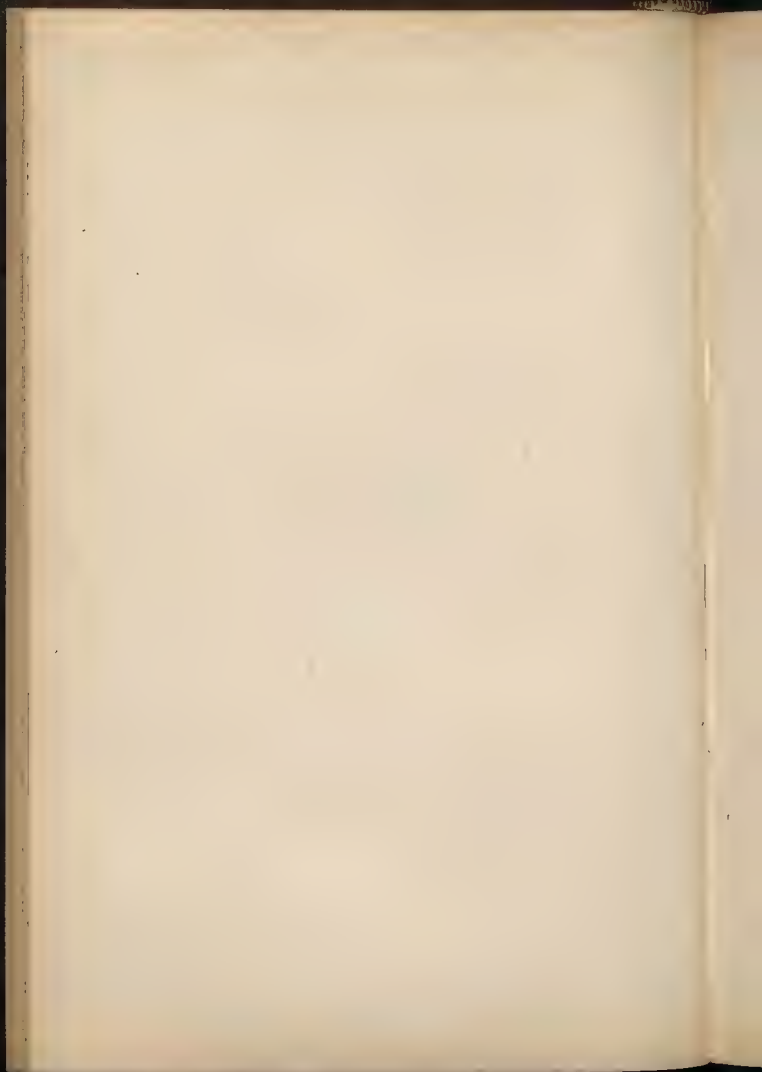


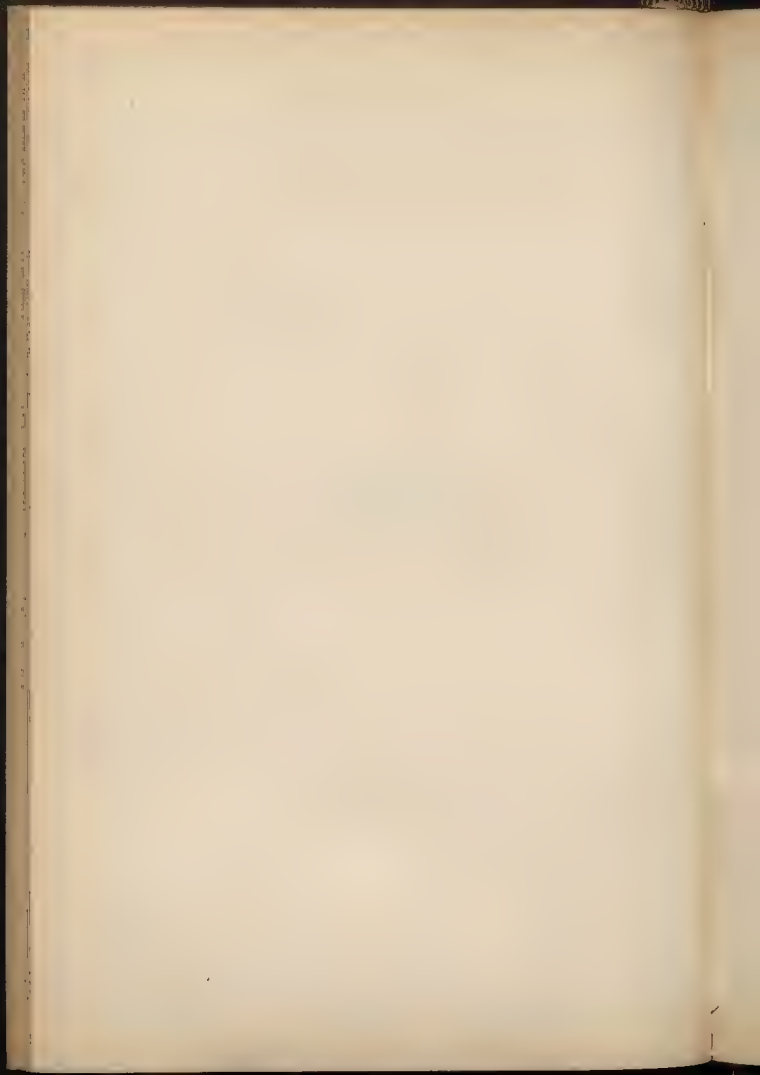
[illegible]

[illegible]

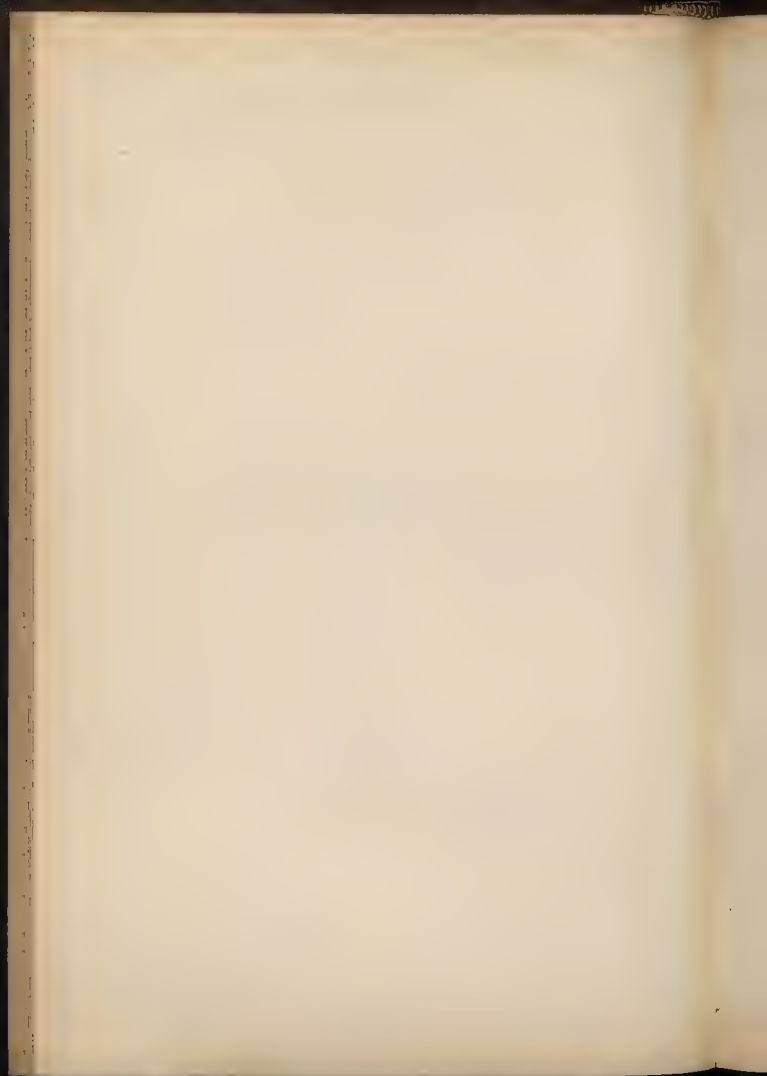




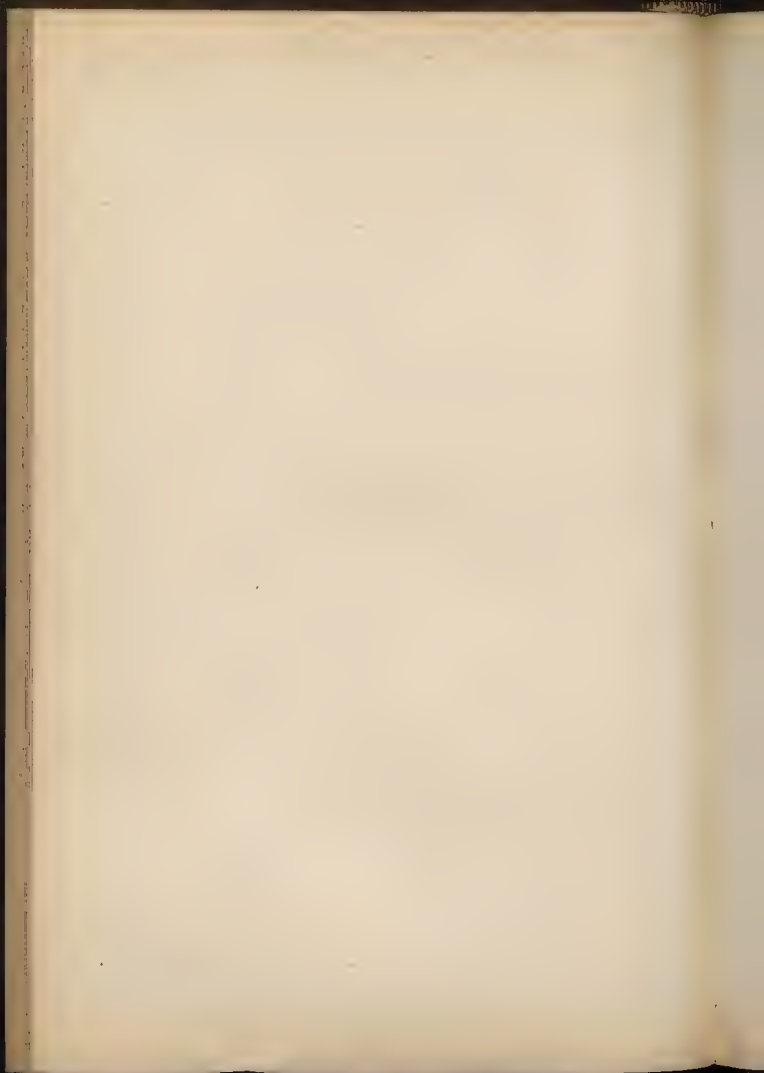




24

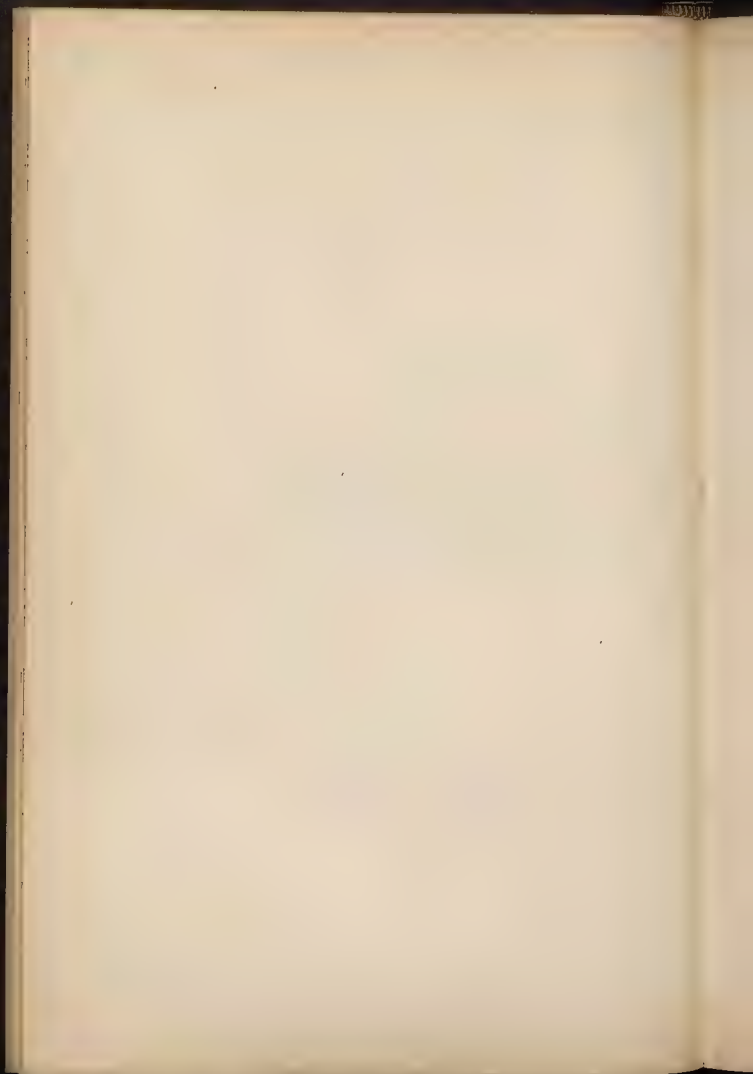


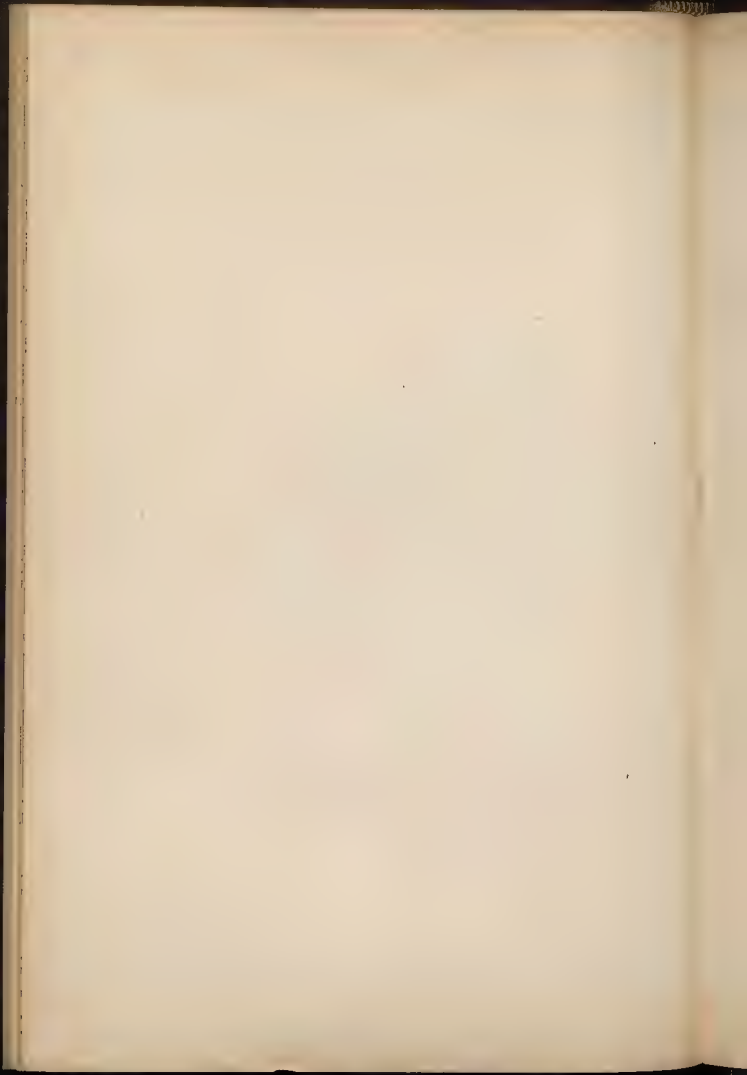
25

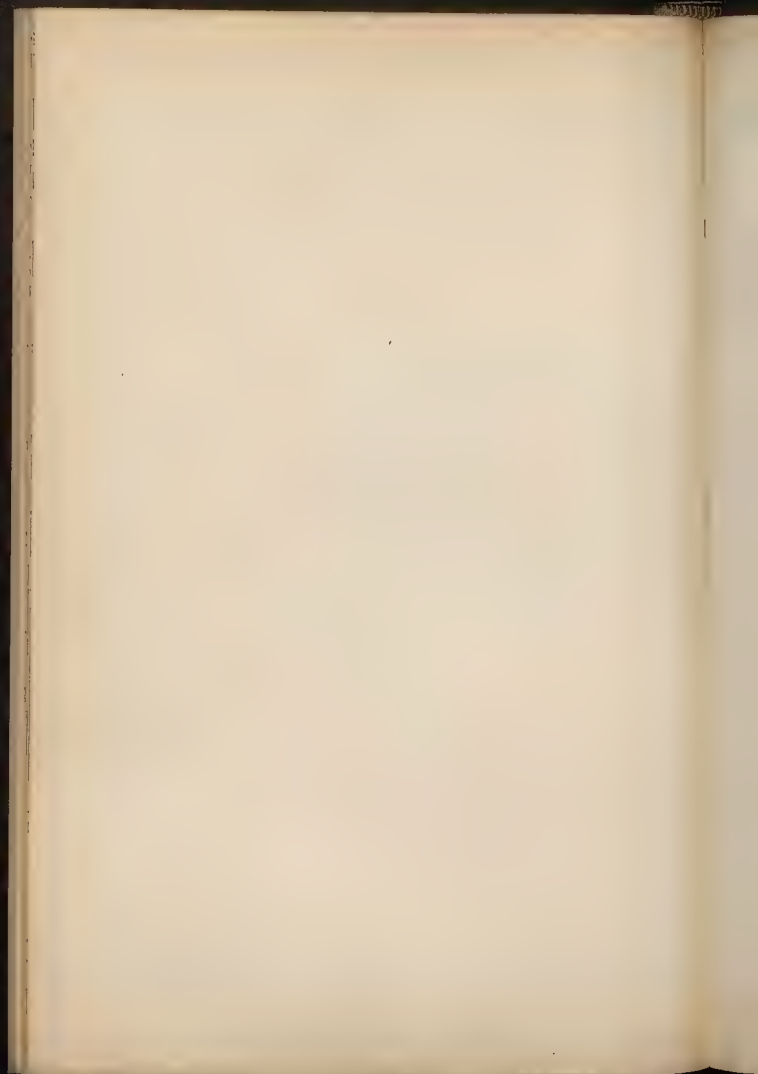


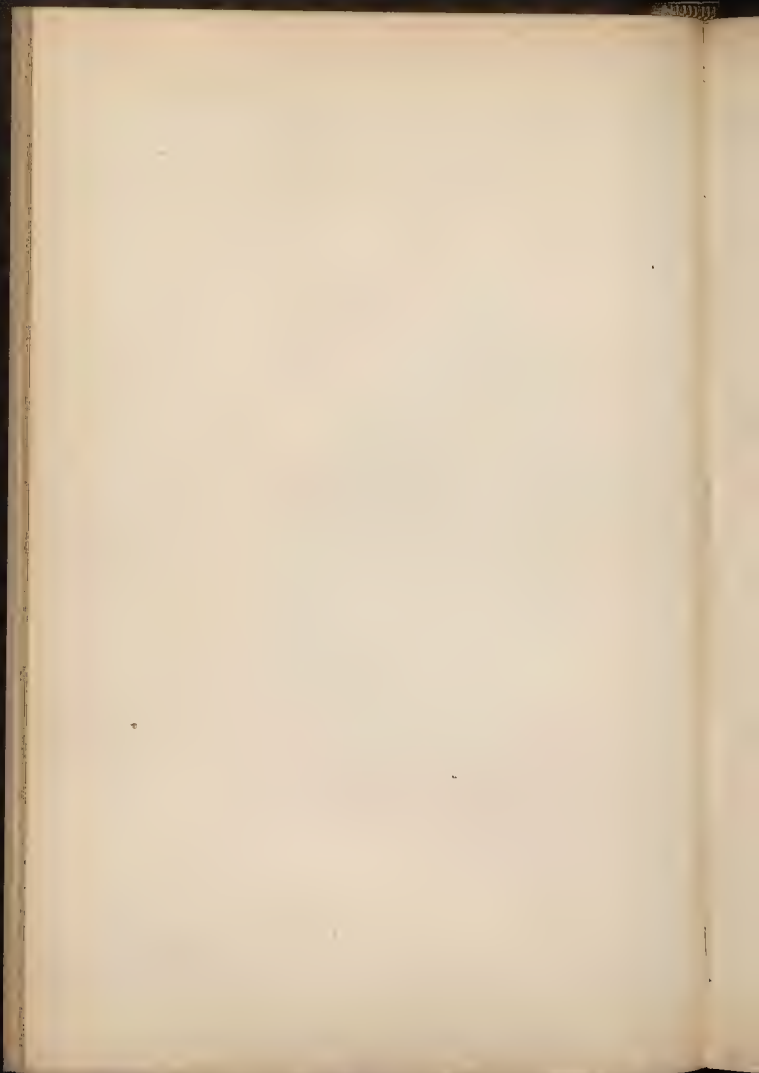
187
188
189
190
191
192
193
194
195
196
197
198
199
200
201
202
203
204
205
206
207
208
209
210
211
212
213
214
215
216
217
218
219
220
221
222
223
224
225
226
227
228
229
230
231
232
233
234
235
236
237
238
239
240
241
242
243
244
245
246
247
248
249
250
251
252
253
254
255
256
257
258
259
260
261
262
263
264
265
266
267
268
269
270
271
272
273
274
275
276
277
278
279
280
281
282
283
284
285
286
287
288
289
290
291
292
293
294
295
296
297
298
299
300
301
302
303
304
305
306
307
308
309
310
311
312
313
314
315
316
317
318
319
320
321
322
323
324
325
326
327
328
329
330
331
332
333
334
335
336
337
338
339
340
341
342
343
344
345
346
347
348
349
350
351
352
353
354
355
356
357
358
359
360
361
362
363
364
365
366
367
368
369
370
371
372
373
374
375
376
377
378
379
380
381
382
383
384
385
386
387
388
389
390
391
392
393
394
395
396
397
398
399
400
401
402
403
404
405
406
407
408
409
410
411
412
413
414
415
416
417
418
419
420
421
422
423
424
425
426
427
428
429
430
431
432
433
434
435
436
437
438
439
440
441
442
443
444
445
446
447
448
449
450
451
452
453
454
455
456
457
458
459
460
461
462
463
464
465
466
467
468
469
470
471
472
473
474
475
476
477
478
479
480
481
482
483
484
485
486
487
488
489
490
491
492
493
494
495
496
497
498
499
500
501
502
503
504
505
506
507
508
509
510
511
512
513
514
515
516
517
518
519
520
521
522
523
524
525
526
527
528
529
530
531
532
533
534
535
536
537
538
539
540
541
542
543
544
545
546
547
548
549
550
551
552
553
554
555
556
557
558
559
560
561
562
563
564
565
566
567
568
569
570
571
572
573
574
575
576
577
578
579
580
581
582
583
584
585
586
587
588
589
590
591
592
593
594
595
596
597
598
599
600
601
602
603
604
605
606
607
608
609
610
611
612
613
614
615
616
617
618
619
620
621
622
623
624
625
626
627
628
629
630
631
632
633
634
635
636
637
638
639
640
641
642
643
644
645
646
647
648
649
650
651
652
653
654
655
656
657
658
659
660
661
662
663
664
665
666
667
668
669
670
671
672
673
674
675
676
677
678
679
680
681
682
683
684
685
686
687
688
689
690
691
692
693
694
695
696
697
698
699
700
701
702
703
704
705
706
707
708
709
710
711
712
713
714
715
716
717
718
719
720
721
722
723
724
725
726
727
728
729
730
731
732
733
734
735
736
737
738
739
740
741
742
743
744
745
746
747
748
749
750
751
752
753
754
755
756
757
758
759
760
761
762
763
764
765
766
767
768
769
770
771
772
773
774
775
776
777
778
779
780
781
782
783
784
785
786
787
788
789
790
791
792
793
794
795
796
797
798
799
800
801
802
803
804
805
806
807
808
809
810
811
812
813
814
815
816
817
818
819
820
821
822
823
824
825
826
827
828
829
830
831
832
833
834
835
836
837
838
839
840
841
842
843
844
845
846
847
848
849
850
851
852
853
854
855
856
857
858
859
860
861
862
863
864
865
866
867
868
869
870
871
872
873
874
875
876
877
878
879
880
881
882
883
884
885
886
887
888
889
890
891
892
893
894
895
896
897
898
899
900
901
902
903
904
905
906
907
908
909
910
911
912
913
914
915
916
917
918
919
920
921
922
923
924
925
926
927
928
929
930
931
932
933
934
935
936
937
938
939
940
941
942
943
944
945
946
947
948
949
950
951
952
953
954
955
956
957
958
959
960
961
962
963
964
965
966
967
968
969
970
971
972
973
974
975
976
977
978
979
980
981
982
983
984
985
986
987
988
989
990
991
992
993
994
995
996
997
998
999
1000

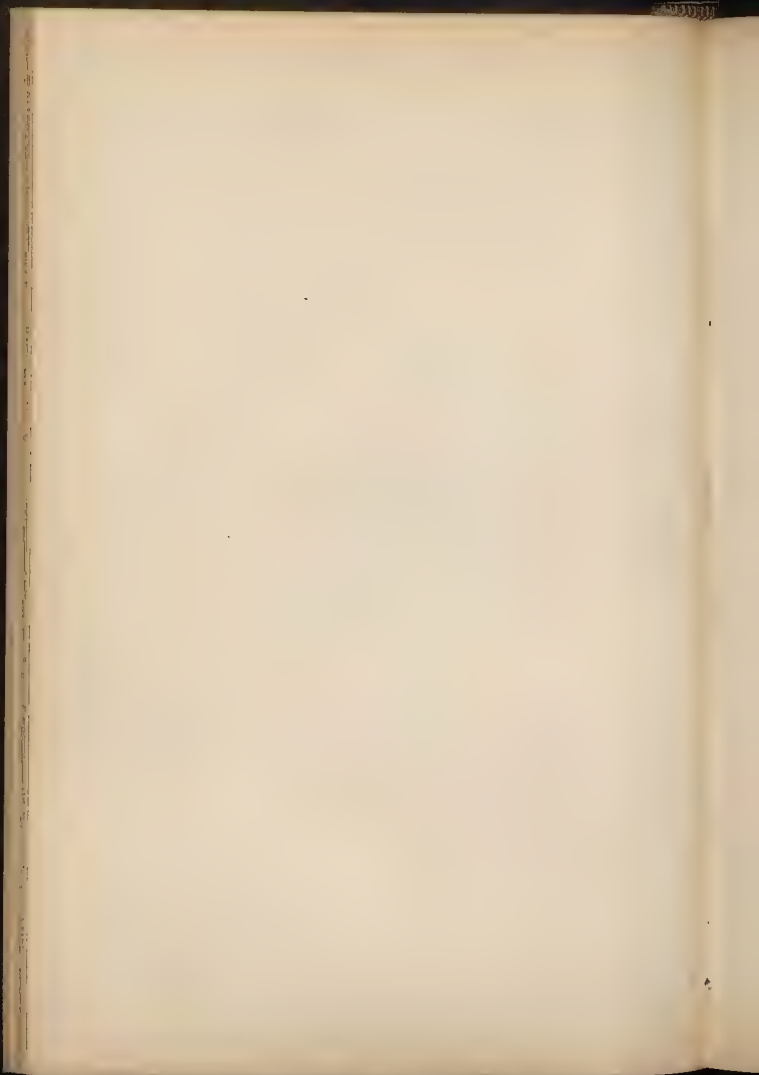
[illegible]



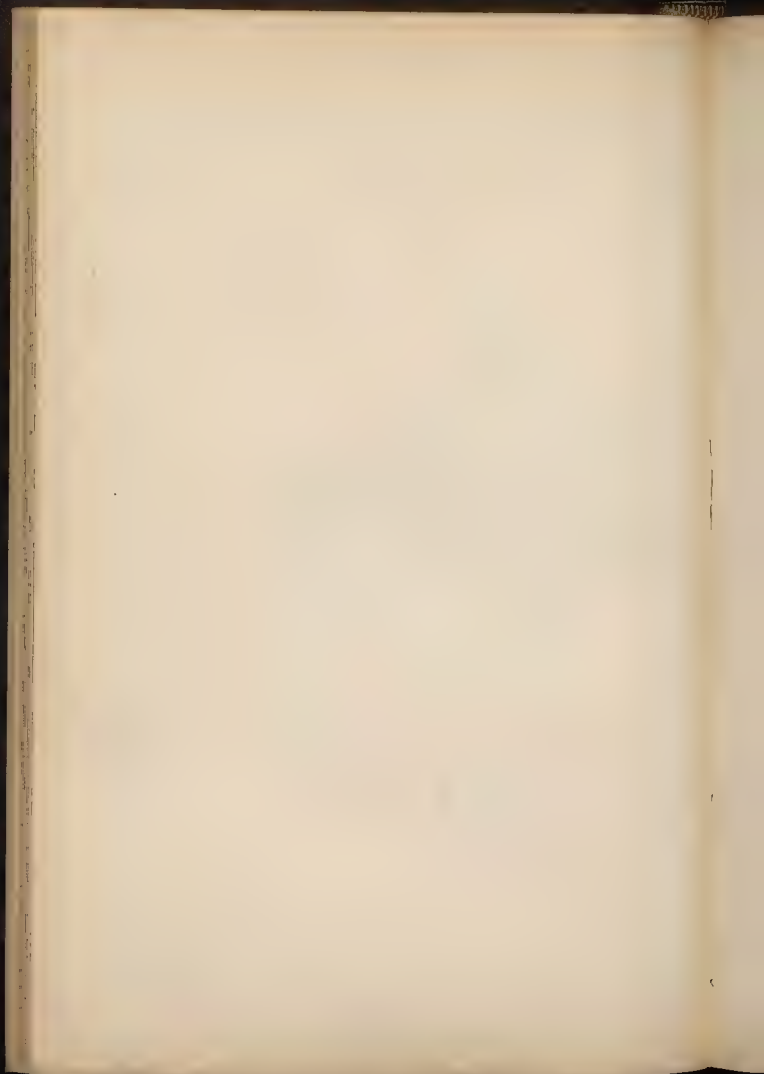


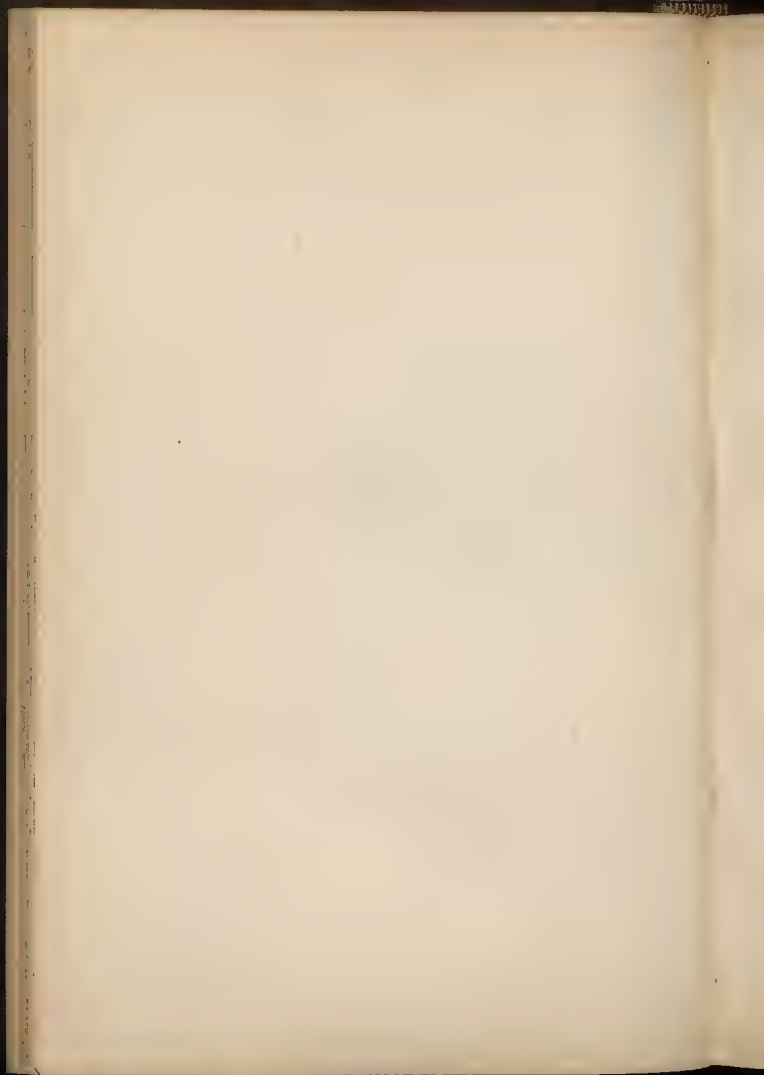


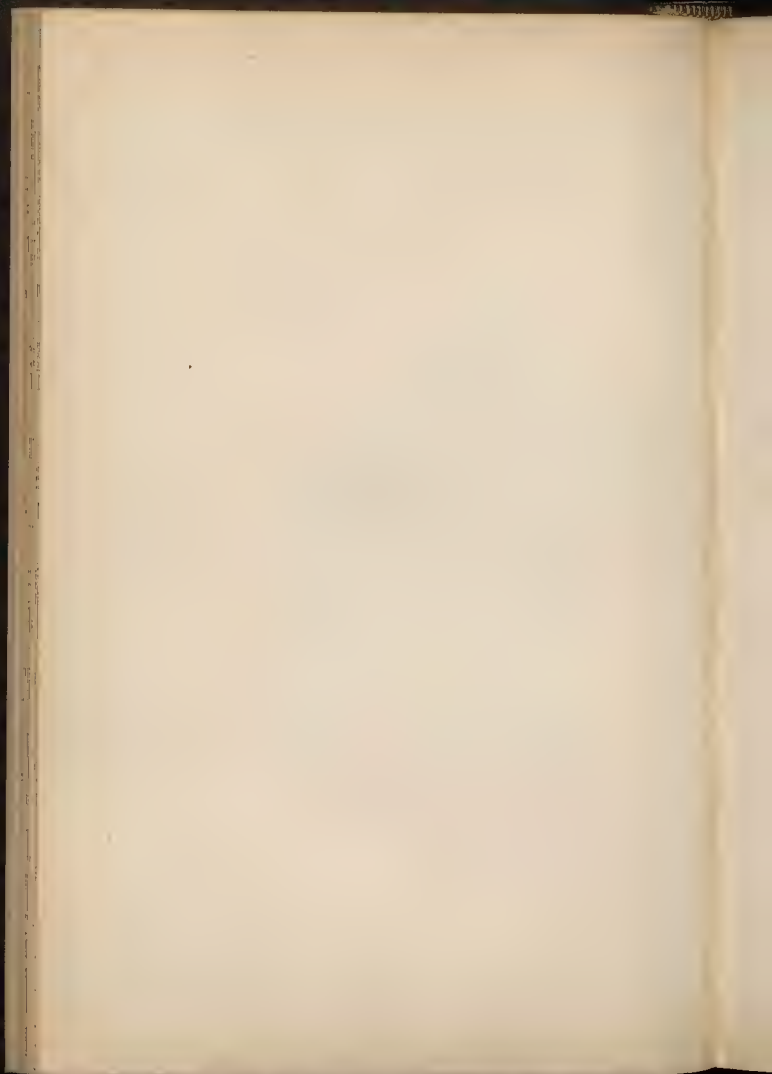


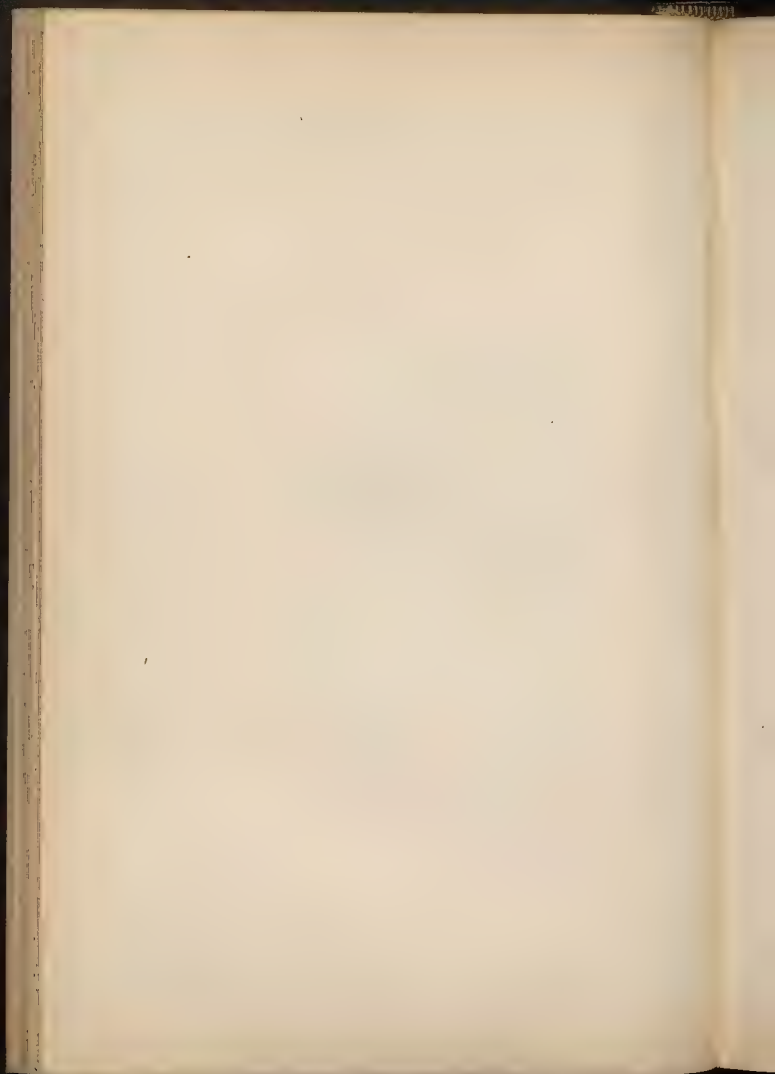


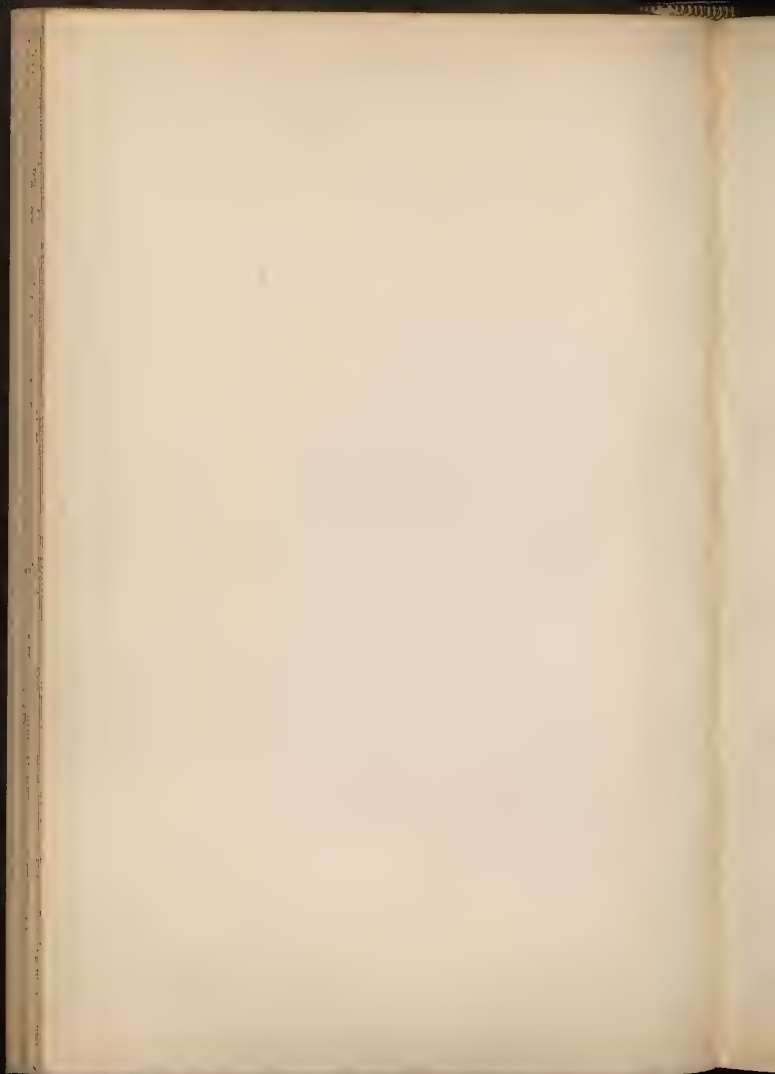
1837
1838
1839
1840
1841
1842
1843
1844
1845
1846
1847
1848
1849
1850
1851
1852
1853
1854
1855
1856
1857
1858
1859
1860
1861
1862
1863
1864
1865
1866
1867
1868
1869
1870
1871
1872
1873
1874
1875
1876
1877
1878
1879
1880
1881
1882
1883
1884
1885
1886
1887
1888
1889
1890
1891
1892
1893
1894
1895
1896
1897
1898
1899
1900

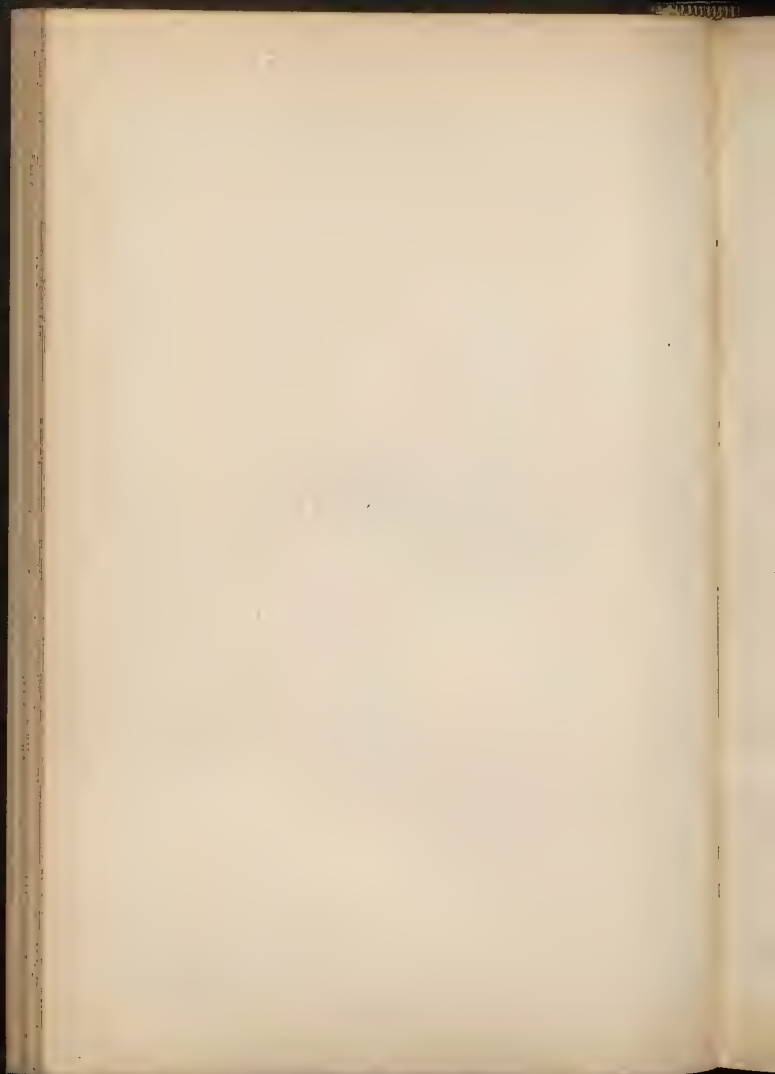




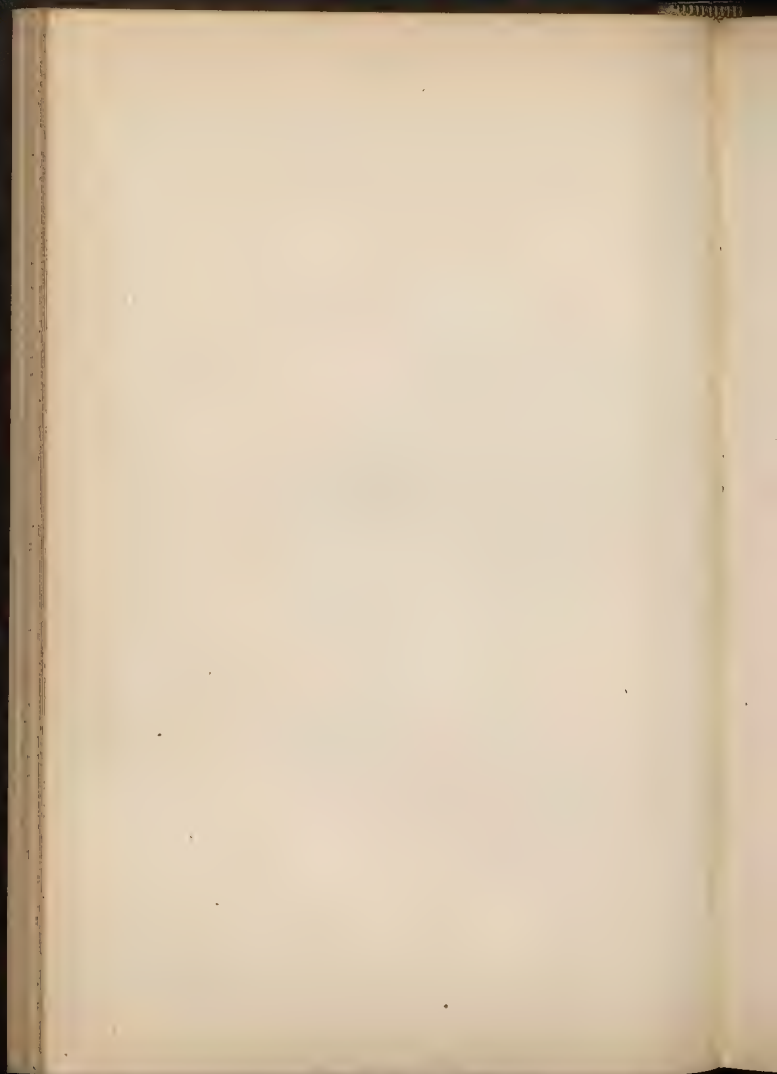






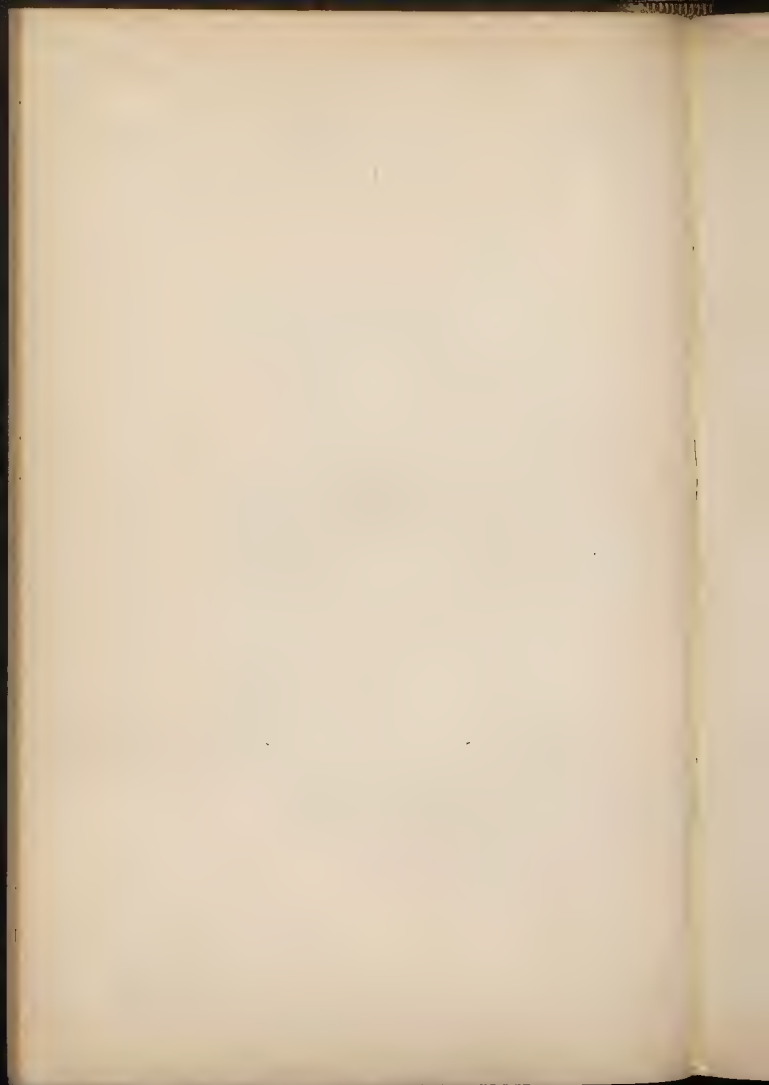


A122

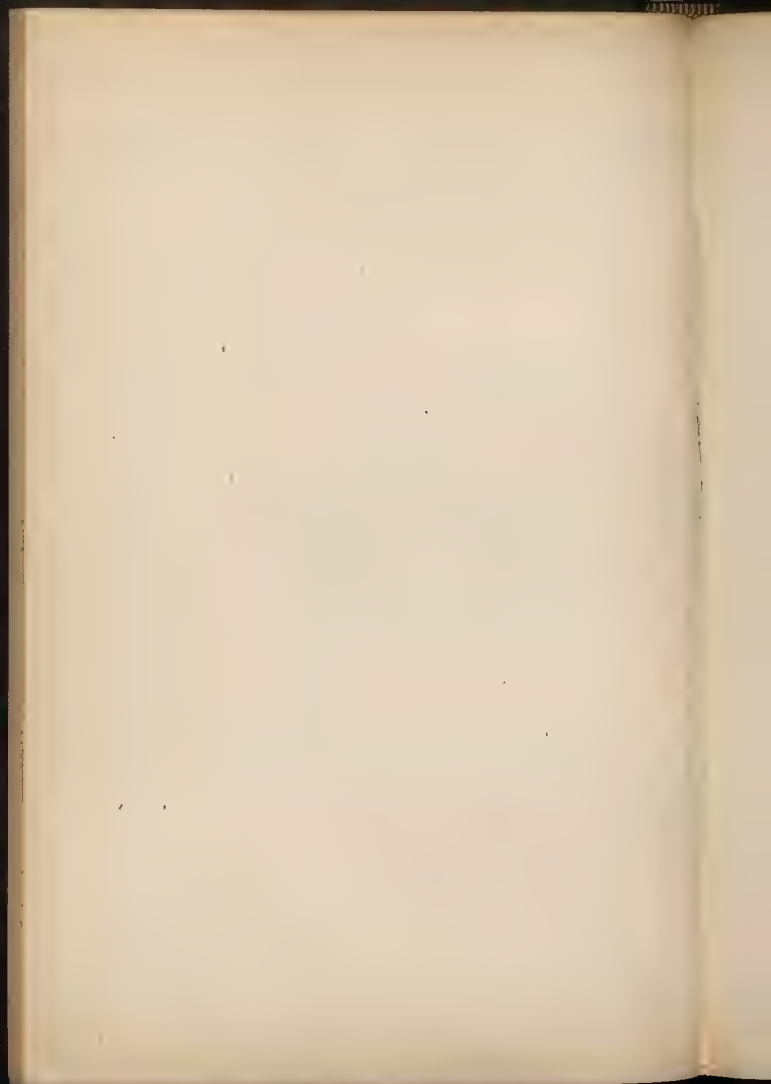


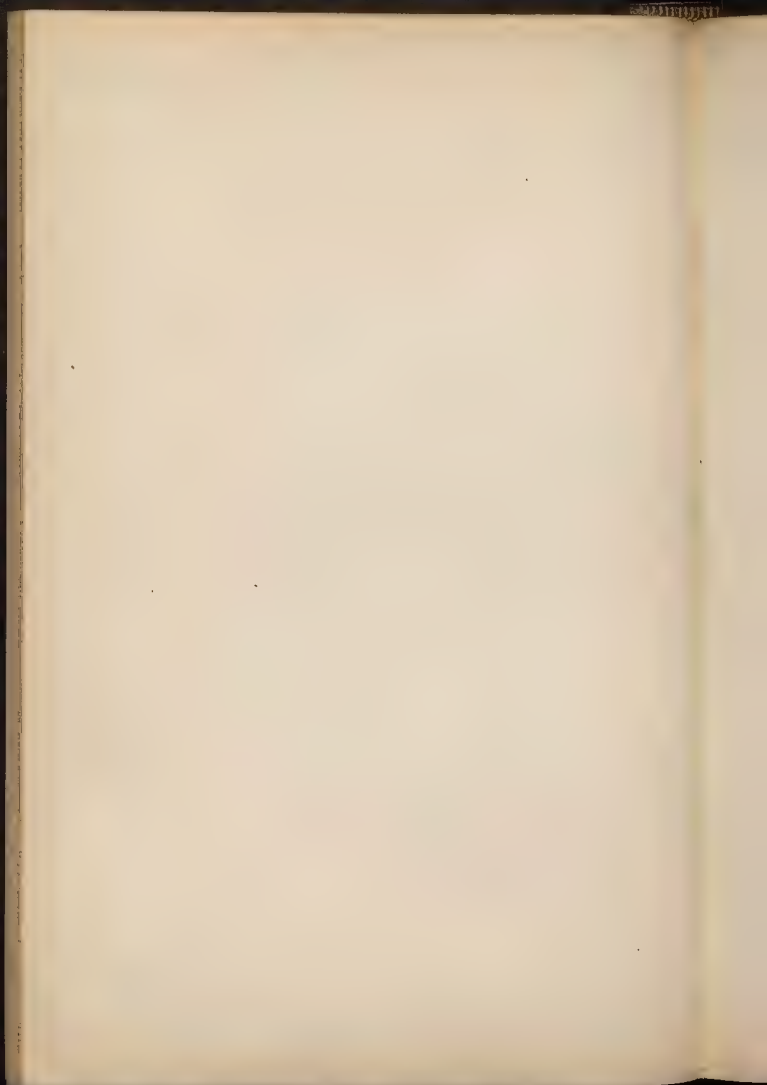
AD1

122



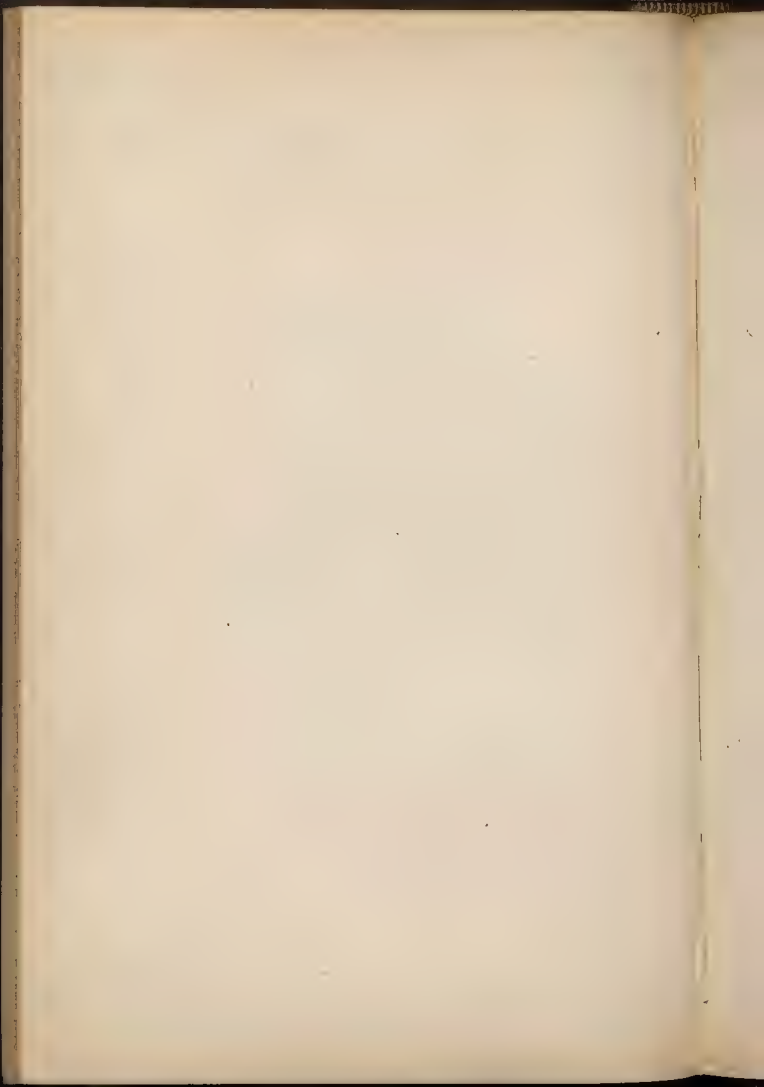
104





106

107



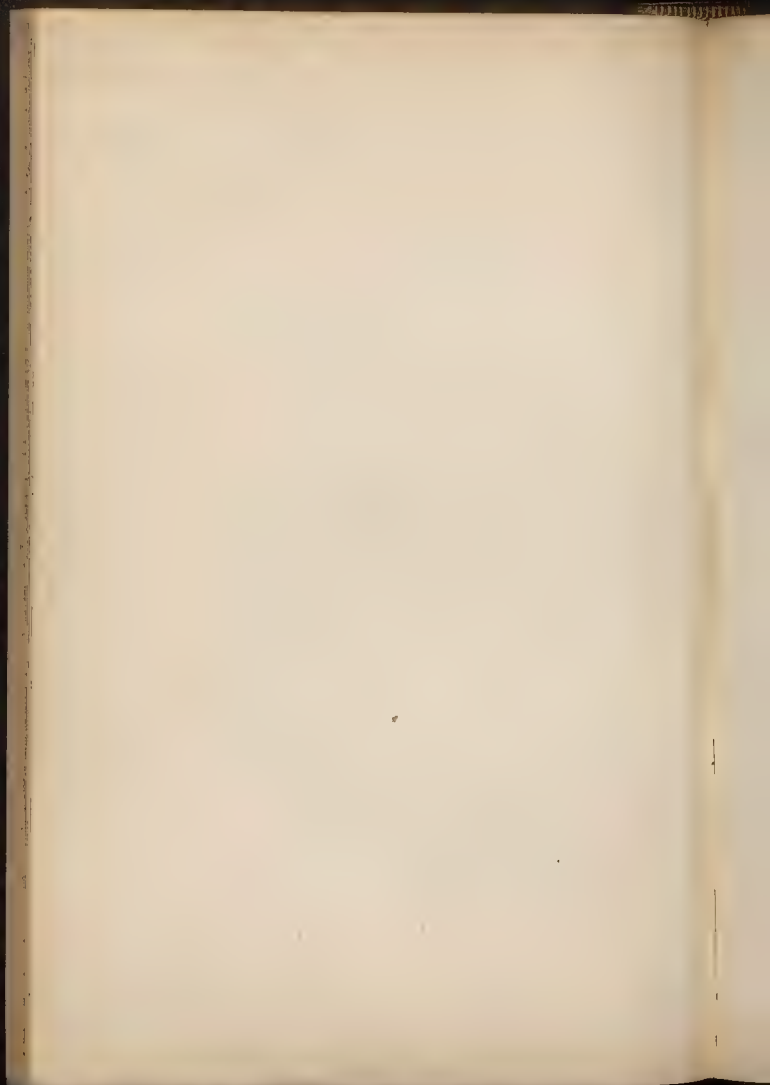
108

11
12
13
14
15
16
17
18
19
20
21
22
23
24
25
26
27
28
29
30
31
32
33
34
35
36
37
38
39
40
41
42
43
44
45
46
47
48
49
50
51
52
53
54
55
56
57
58
59
60
61
62
63
64
65
66
67
68
69
70
71
72
73
74
75
76
77
78
79
80
81
82
83
84
85
86
87
88
89
90
91
92
93
94
95
96
97
98
99
100
101
102
103
104
105
106
107
108
109
110
111
112
113
114
115
116
117
118
119
120
121
122
123
124
125
126
127
128
129
130
131
132
133
134
135
136
137
138
139
140
141
142
143
144
145
146
147
148
149
150
151
152
153
154
155
156
157
158
159
160
161
162
163
164
165
166
167
168
169
170
171
172
173
174
175
176
177
178
179
180
181
182
183
184
185
186
187
188
189
190
191
192
193
194
195
196
197
198
199
200
201
202
203
204
205
206
207
208
209
210
211
212
213
214
215
216
217
218
219
220
221
222
223
224
225
226
227
228
229
230
231
232
233
234
235
236
237
238
239
240
241
242
243
244
245
246
247
248
249
250
251
252
253
254
255
256
257
258
259
260
261
262
263
264
265
266
267
268
269
270
271
272
273
274
275
276
277
278
279
280
281
282
283
284
285
286
287
288
289
290
291
292
293
294
295
296
297
298
299
300
301
302
303
304
305
306
307
308
309
310
311
312
313
314
315
316
317
318
319
320
321
322
323
324
325
326
327
328
329
330
331
332
333
334
335
336
337
338
339
340
341
342
343
344
345
346
347
348
349
350
351
352
353
354
355
356
357
358
359
360
361
362
363
364
365
366
367
368
369
370
371
372
373
374
375
376
377
378
379
380
381
382
383
384
385
386
387
388
389
390
391
392
393
394
395
396
397
398
399
400
401
402
403
404
405
406
407
408
409
410
411
412
413
414
415
416
417
418
419
420
421
422
423
424
425
426
427
428
429
430
431
432
433
434
435
436
437
438
439
440
441
442
443
444
445
446
447
448
449
450
451
452
453
454
455
456
457
458
459
460
461
462
463
464
465
466
467
468
469
470
471
472
473
474
475
476
477
478
479
480
481
482
483
484
485
486
487
488
489
490
491
492
493
494
495
496
497
498
499
500
501
502
503
504
505
506
507
508
509
510
511
512
513
514
515
516
517
518
519
520
521
522
523
524
525
526
527
528
529
530
531
532
533
534
535
536
537
538
539
540
541
542
543
544
545
546
547
548
549
550
551
552
553
554
555
556
557
558
559
560
561
562
563
564
565
566
567
568
569
570
571
572
573
574
575
576
577
578
579
580
581
582
583
584
585
586
587
588
589
590
591
592
593
594
595
596
597
598
599
600
601
602
603
604
605
606
607
608
609
610
611
612
613
614
615
616
617
618
619
620
621
622
623
624
625
626
627
628
629
630
631
632
633
634
635
636
637
638
639
640
641
642
643
644
645
646
647
648
649
650
651
652
653
654
655
656
657
658
659
660
661
662
663
664
665
666
667
668
669
670
671
672
673
674
675
676
677
678
679
680
681
682
683
684
685
686
687
688
689
690
691
692
693
694
695
696
697
698
699
700
701
702
703
704
705
706
707
708
709
710
711
712
713
714
715
716
717
718
719
720
721
722
723
724
725
726
727
728
729
730
731
732
733
734
735
736
737
738
739
740
741
742
743
744
745
746
747
748
749
750
751
752
753
754
755
756
757
758
759
760
761
762
763
764
765
766
767
768
769
770
771
772
773
774
775
776
777
778
779
780
781
782
783
784
785
786
787
788
789
790
791
792
793
794
795
796
797
798
799
800
801
802
803
804
805
806
807
808
809
810
811
812
813
814
815
816
817
818
819
820
821
822
823
824
825
826
827
828
829
830
831
832
833
834
835
836
837
838
839
840
841
842
843
844
845
846
847
848
849
850
851
852
853
854
855
856
857
858
859
860
861
862
863
864
865
866
867
868
869
870
871
872
873
874
875
876
877
878
879
880
881
882
883
884
885
886
887
888
889
890
891
892
893
894
895
896
897
898
899
900
901
902
903
904
905
906
907
908
909
910
911
912
913
914
915
916
917
918
919
920
921
922
923
924
925
926
927
928
929
930
931
932
933
934
935
936
937
938
939
940
941
942
943
944
945
946
947
948
949
950
951
952
953
954
955
956
957
958
959
960
961
962
963
964
965
966
967
968
969
970
971
972
973
974
975
976
977
978
979
980
981
982
983
984
985
986
987
988
989
990
991
992
993
994
995
996
997
998
999
1000

109

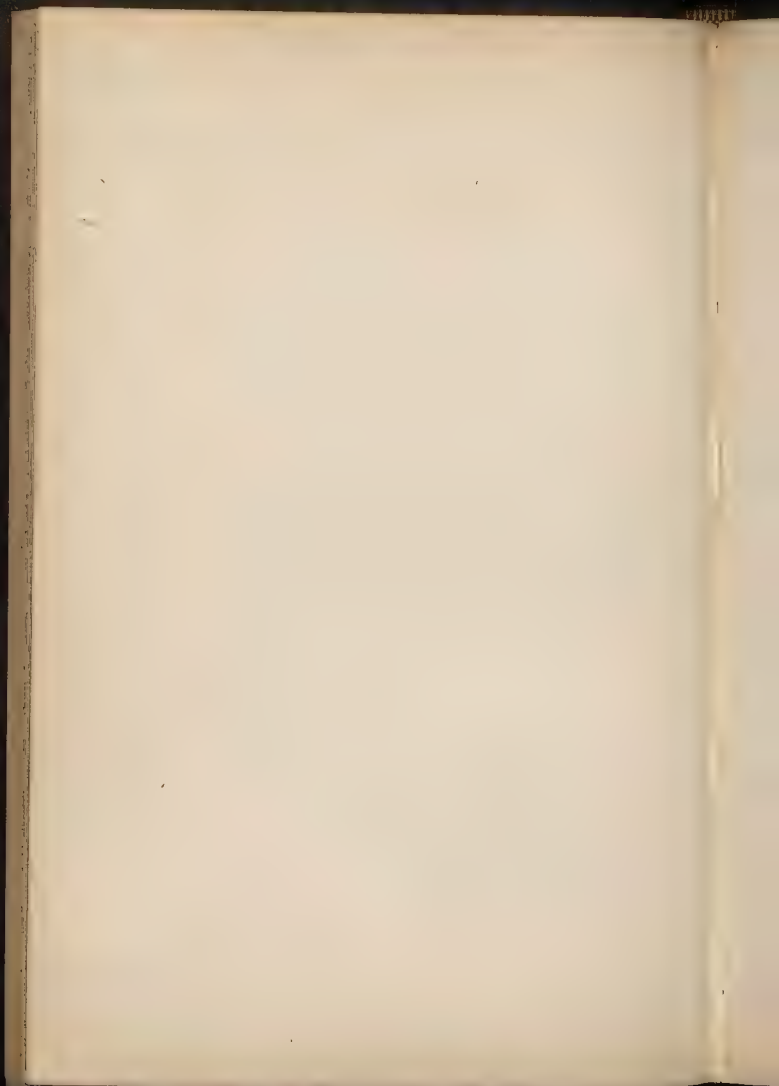
1211171011

144

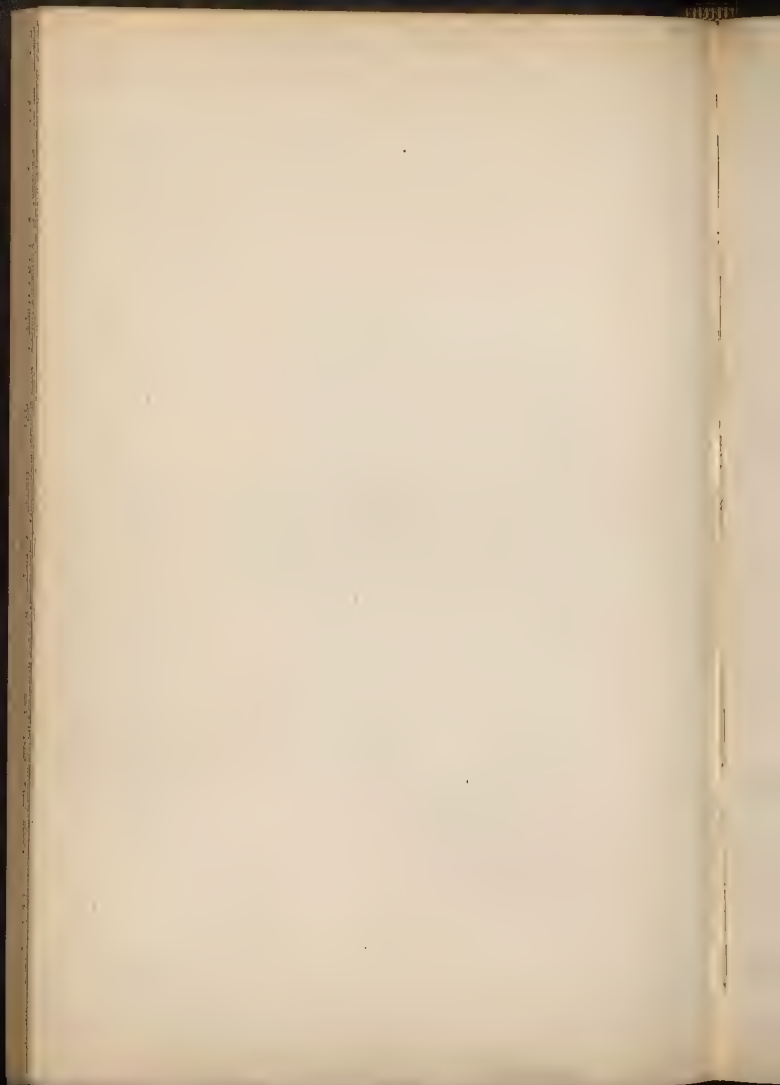


102

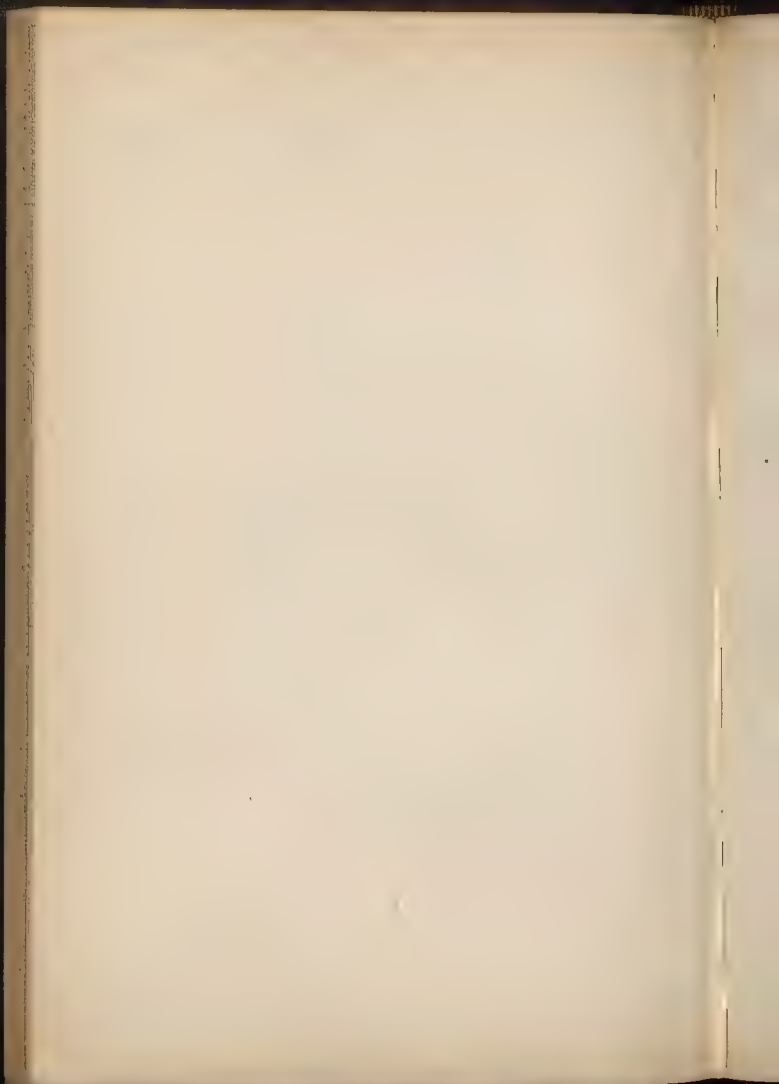
113



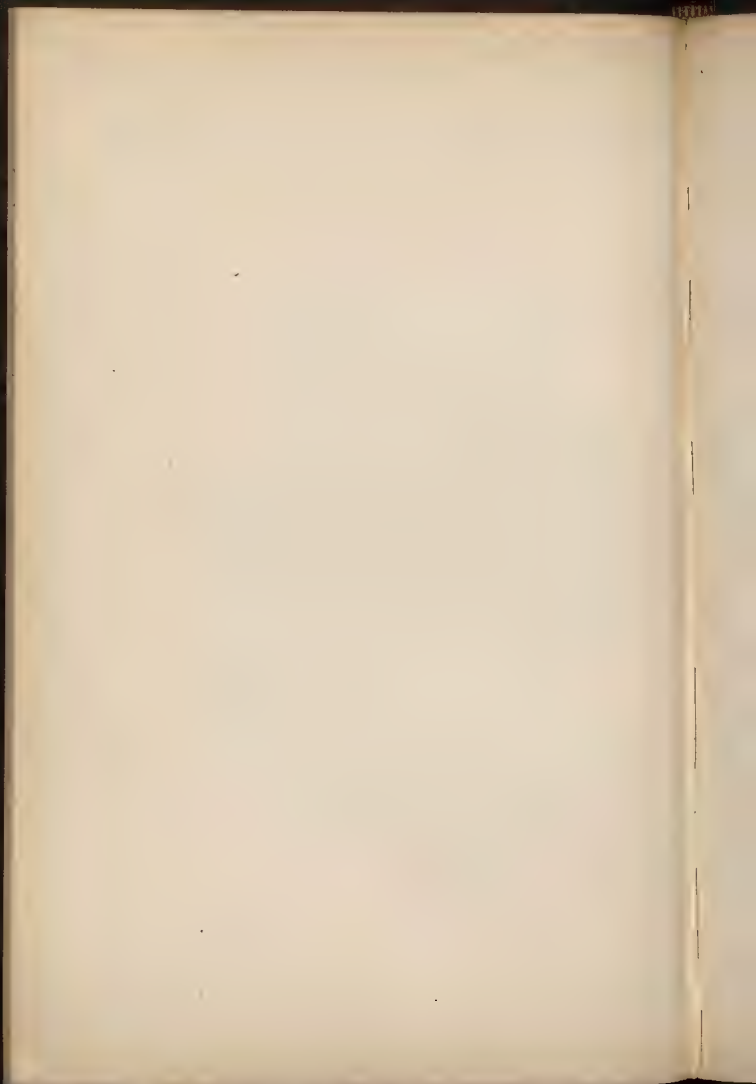
144



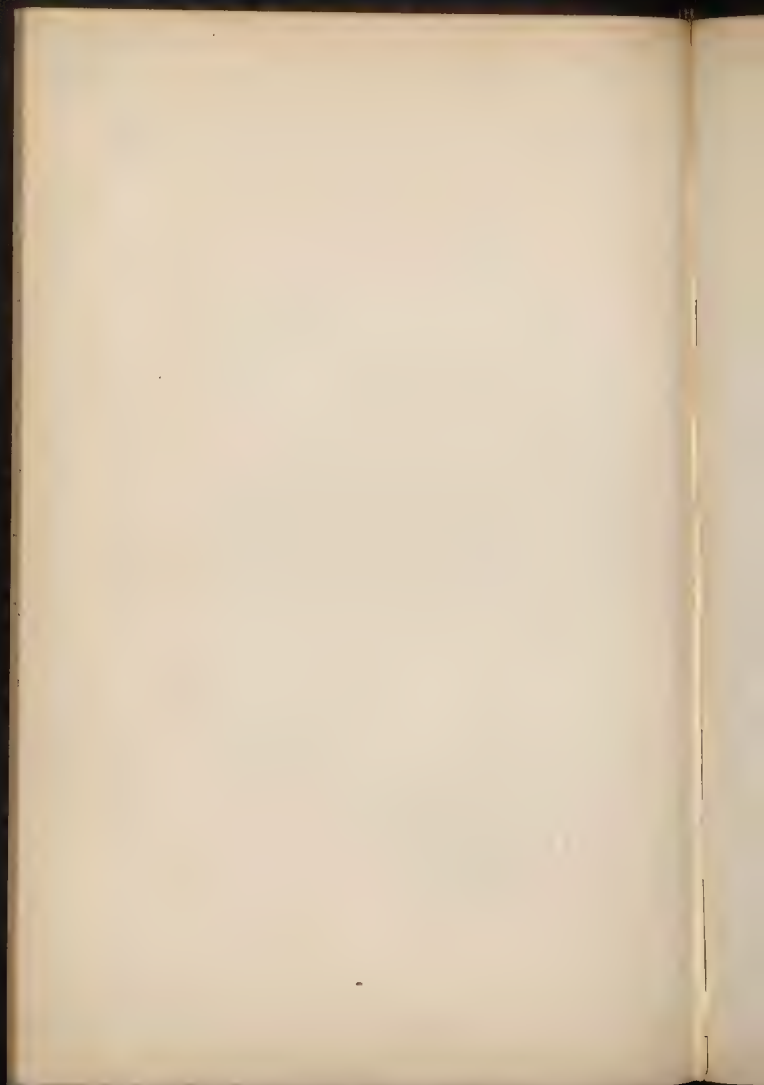
105



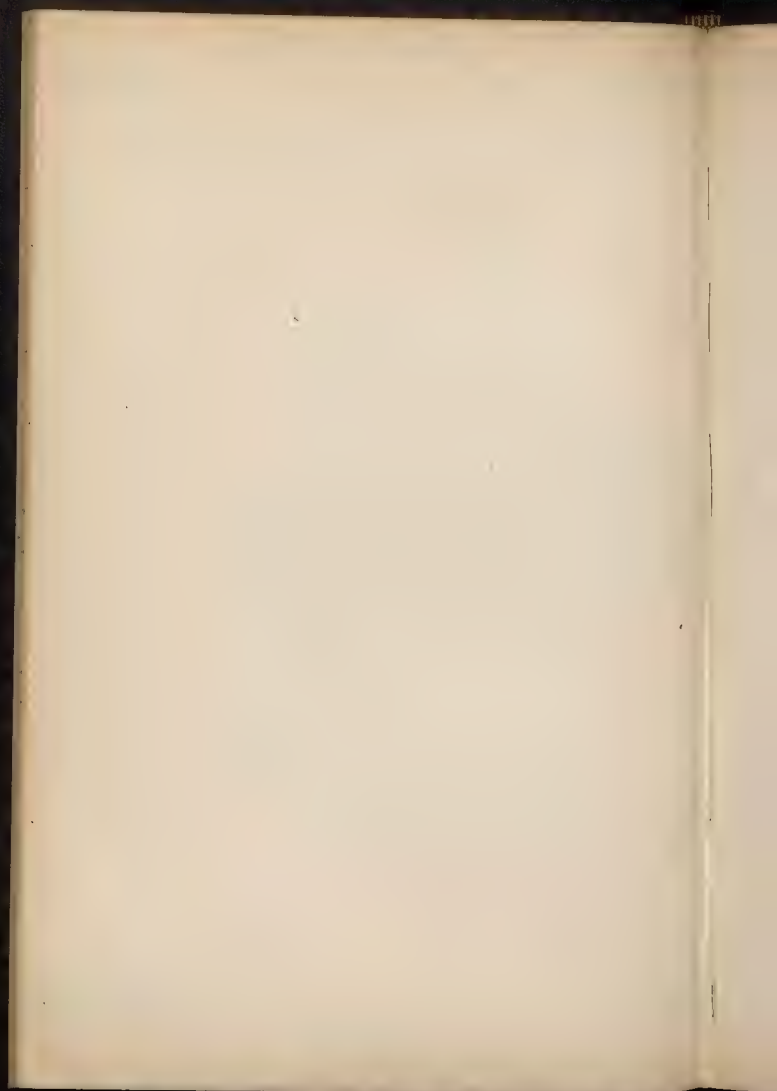
116



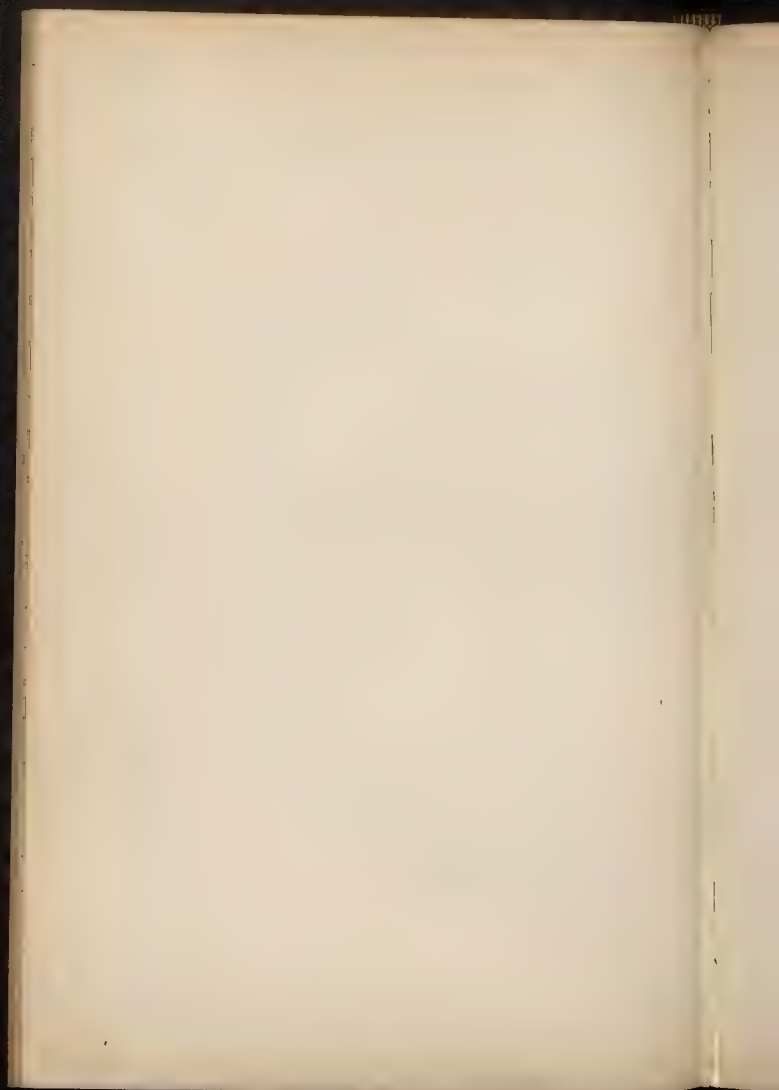
148



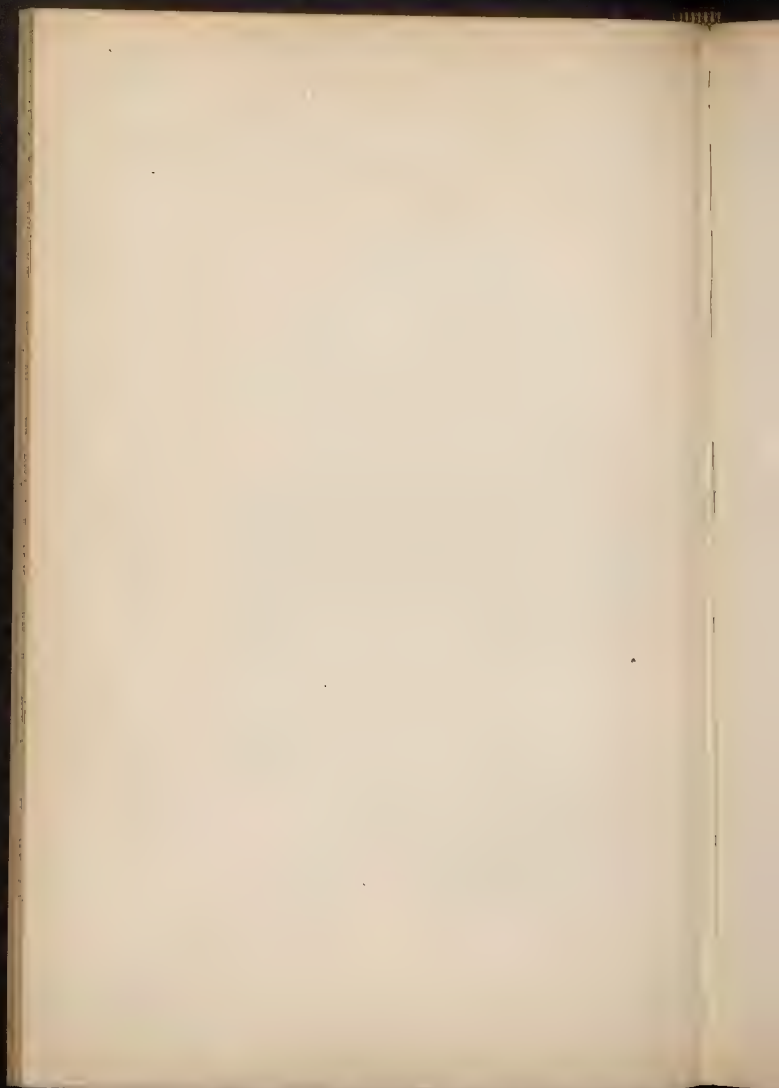
148



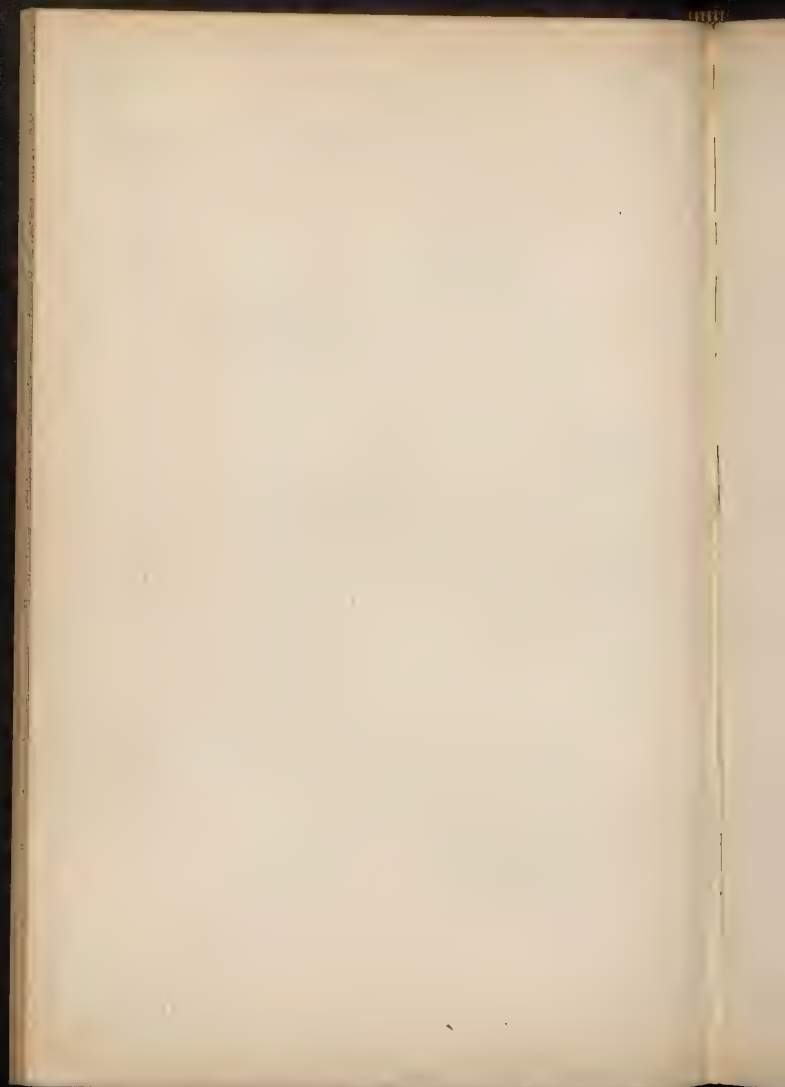
249



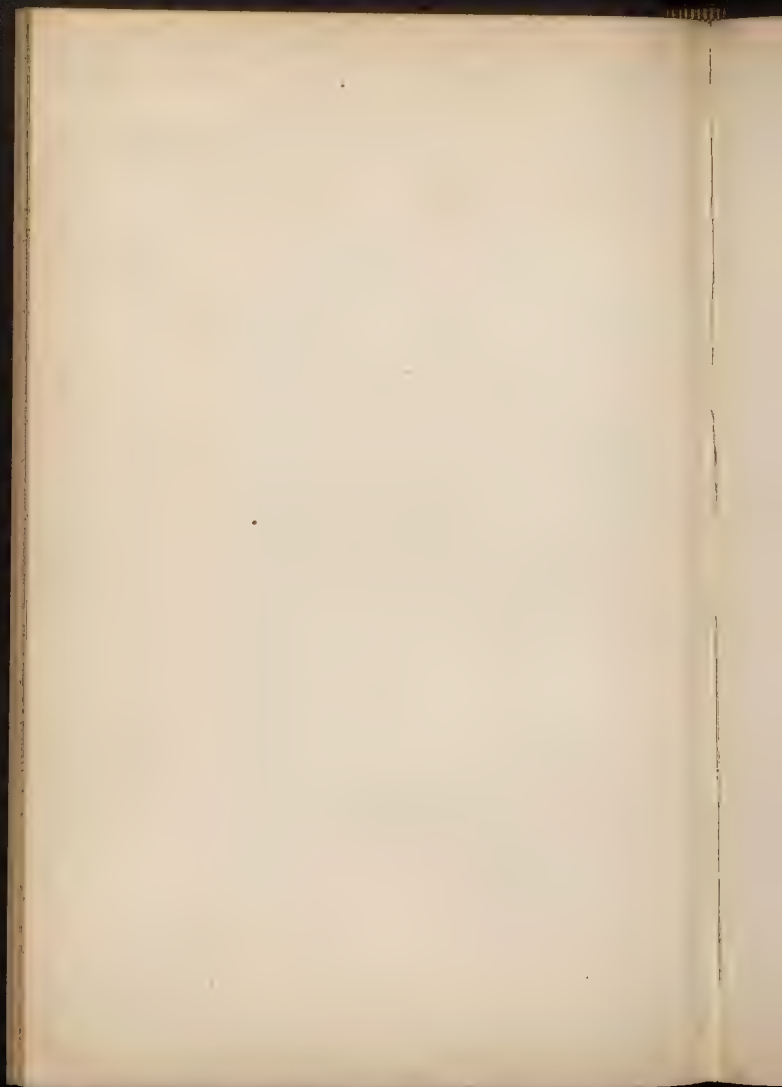
130



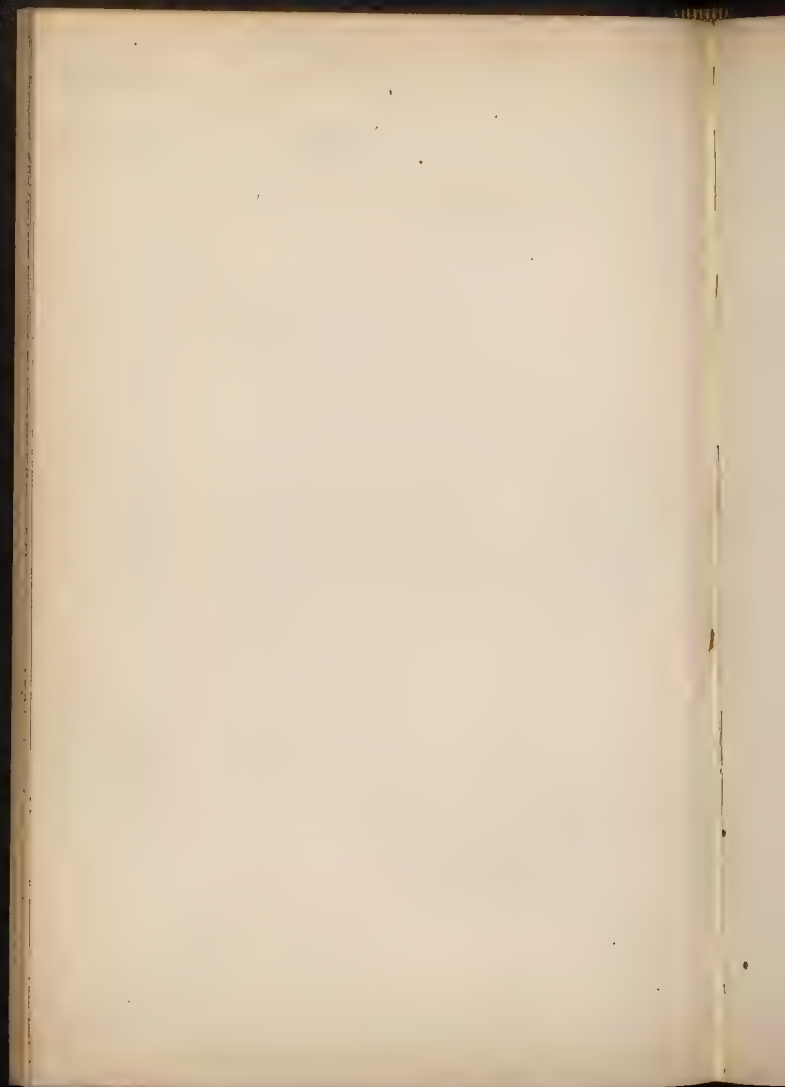
121



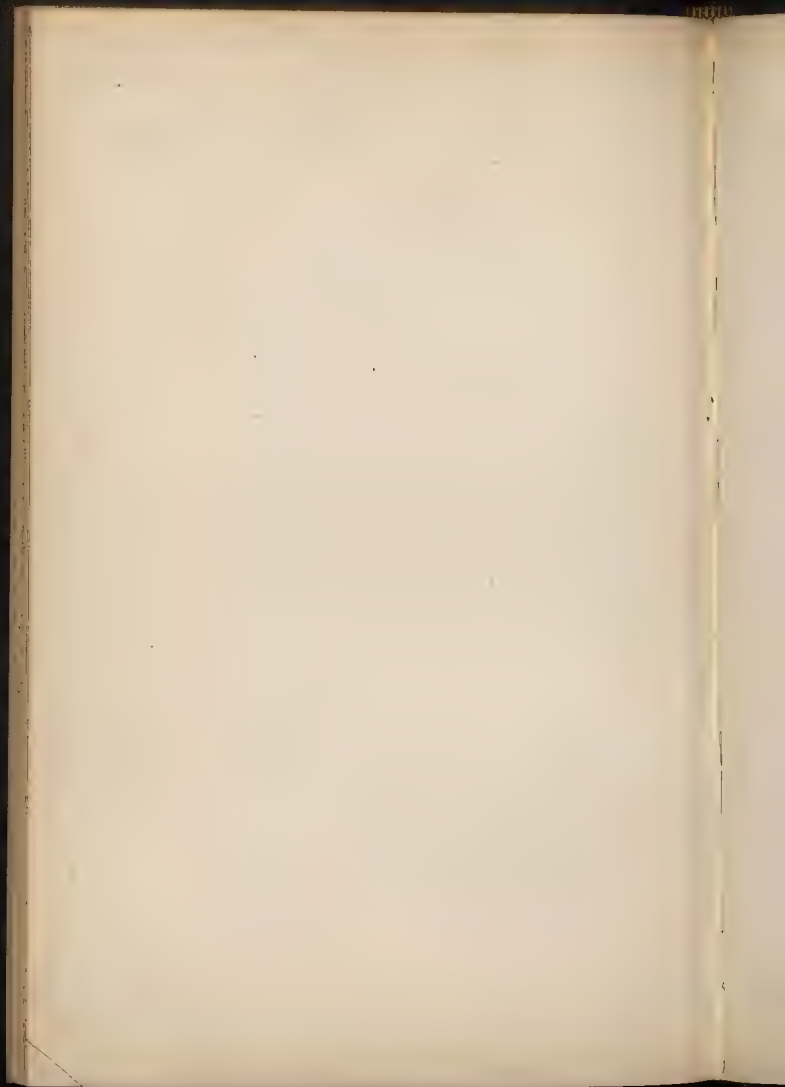
92



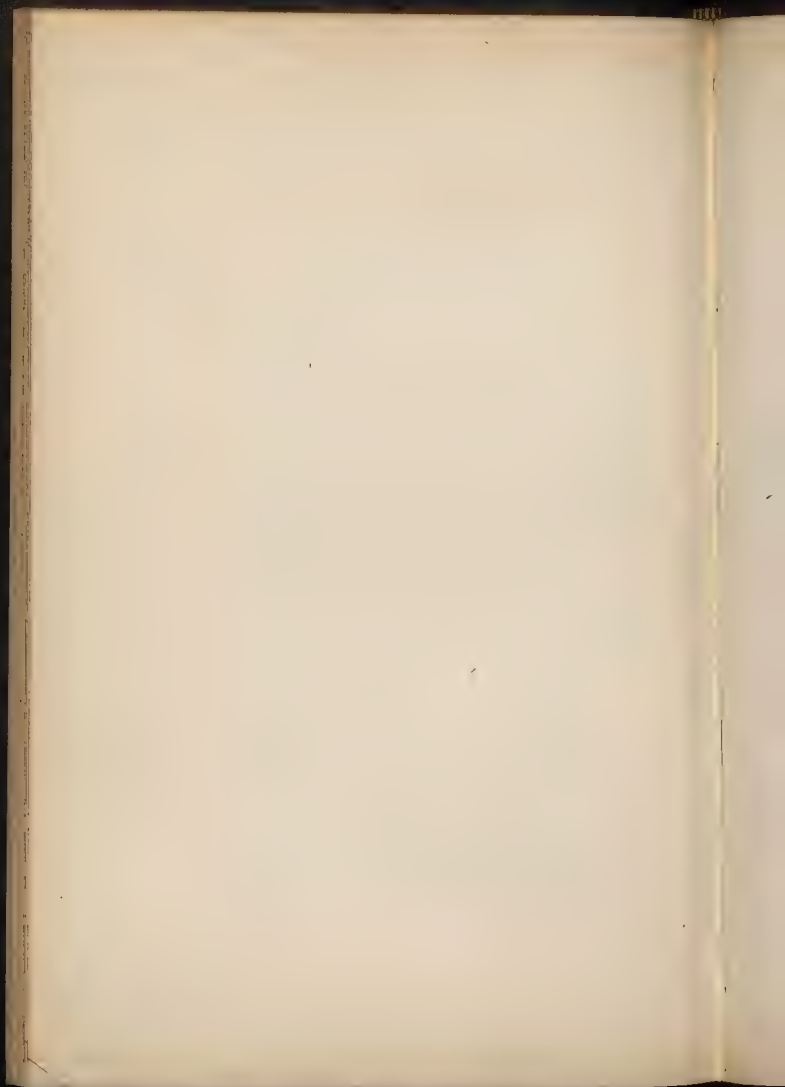
123



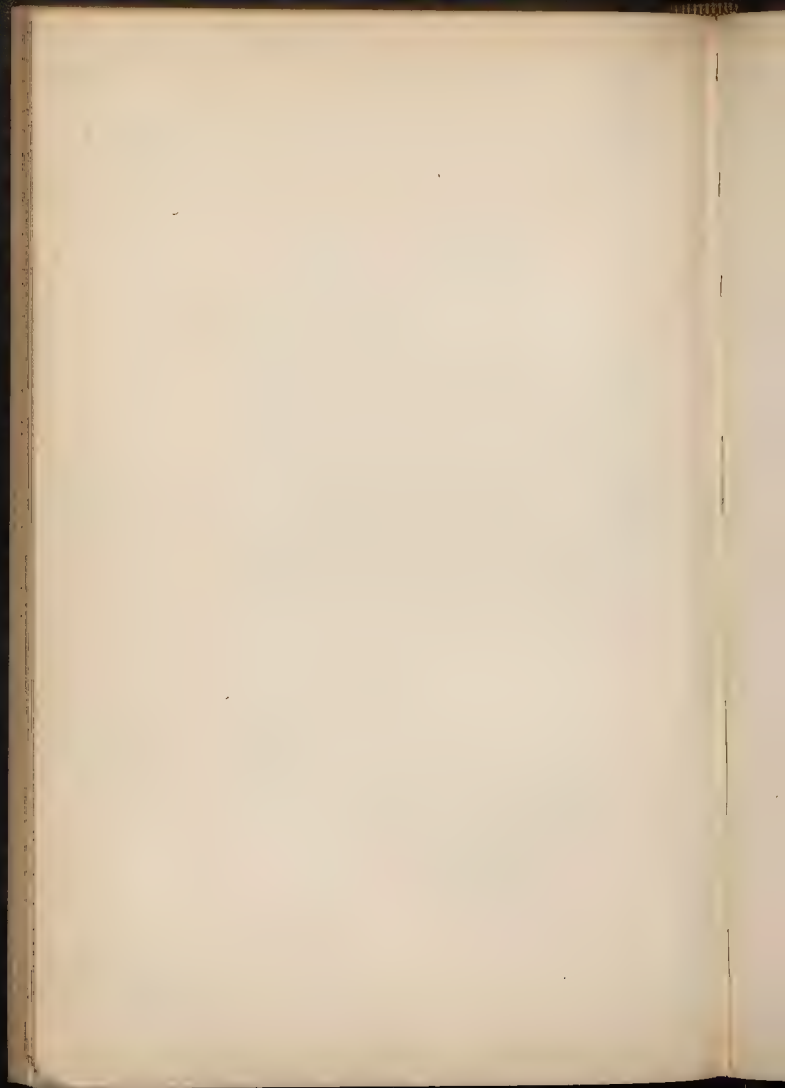
1114



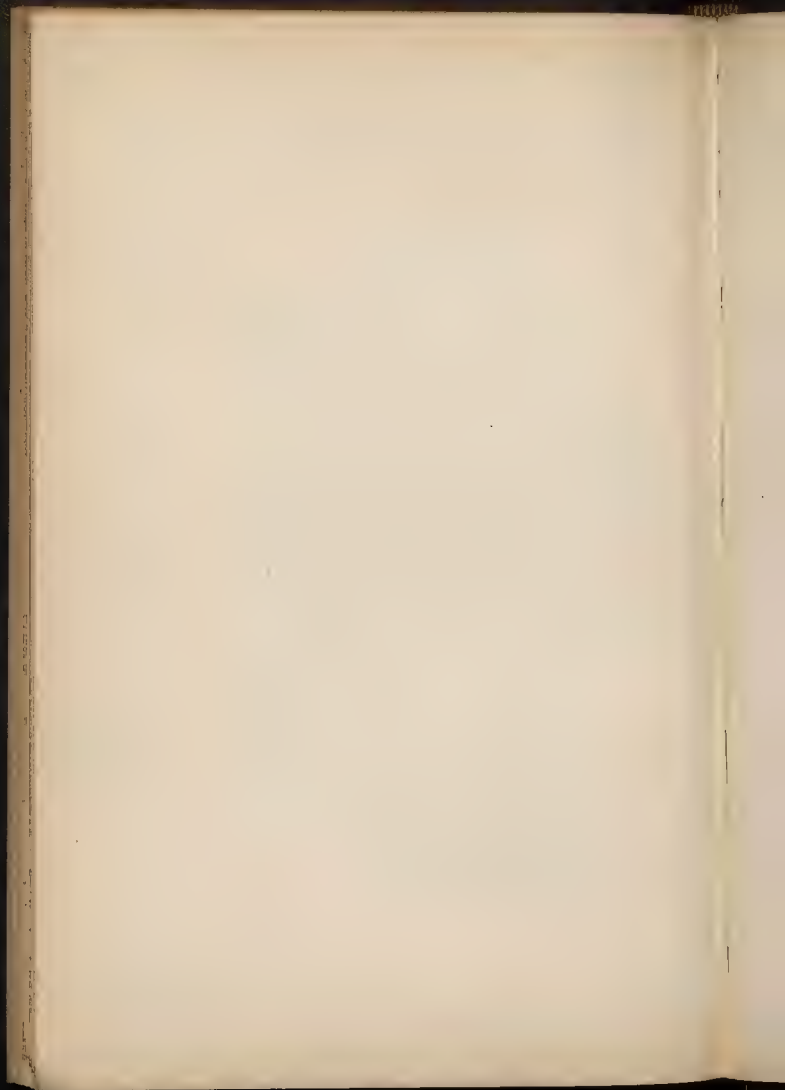
125



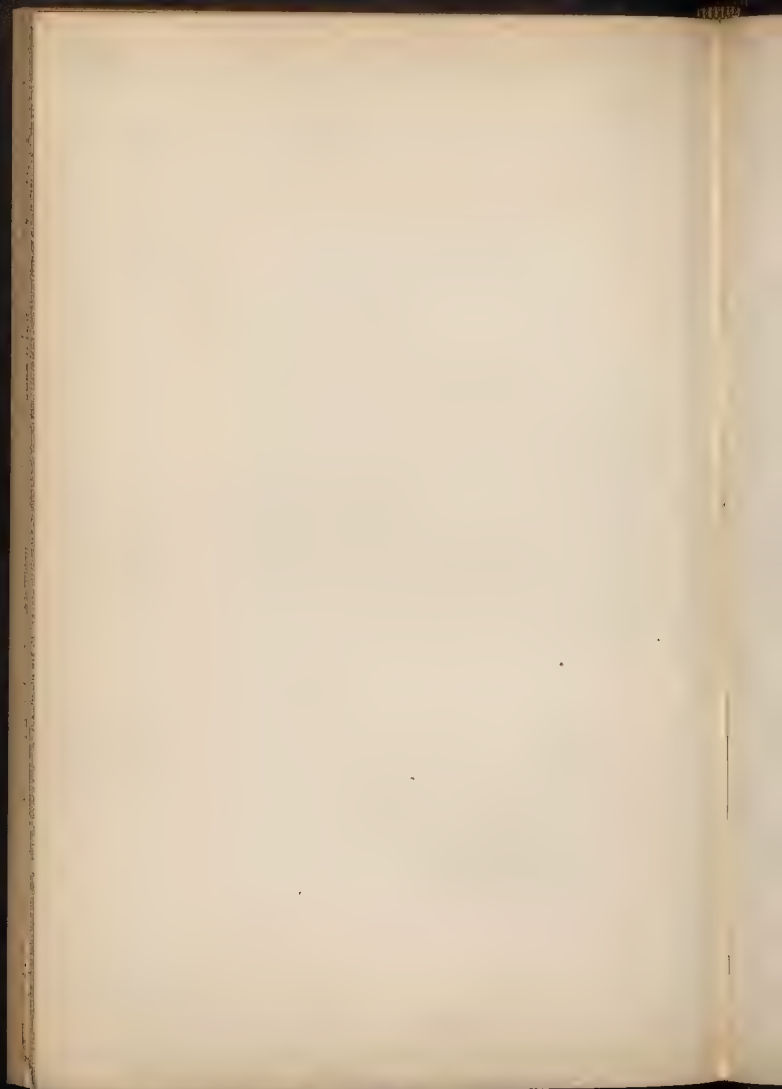
177

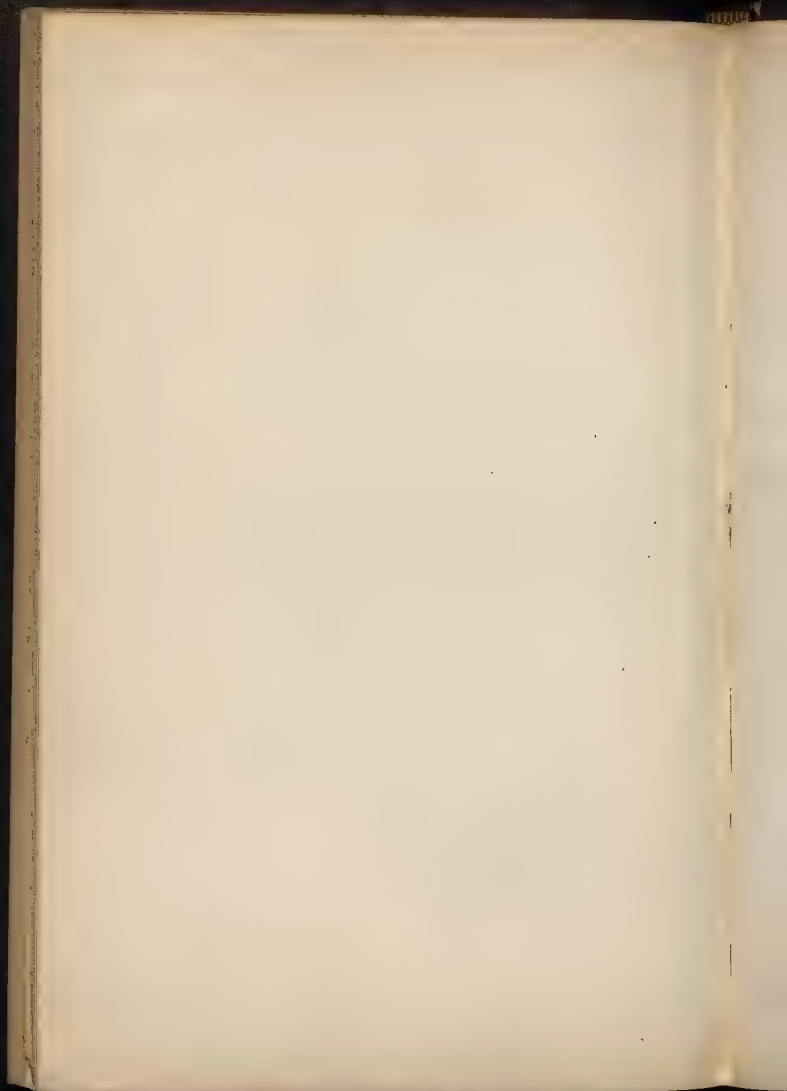


28

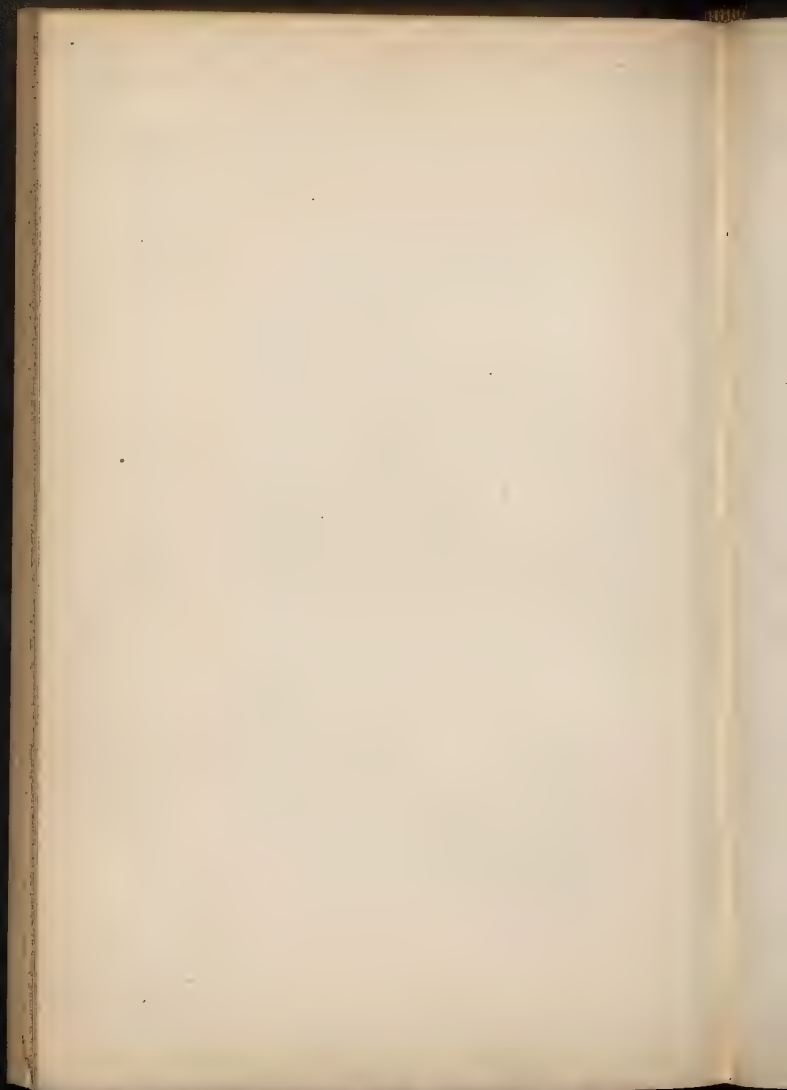


129





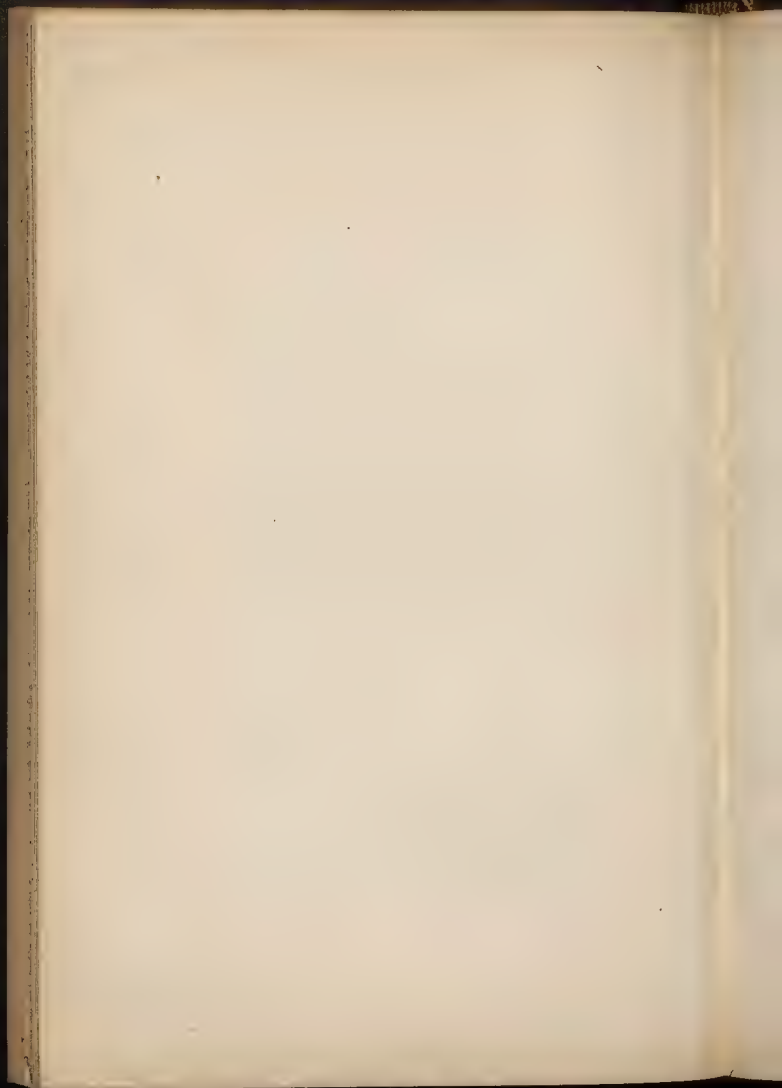
131



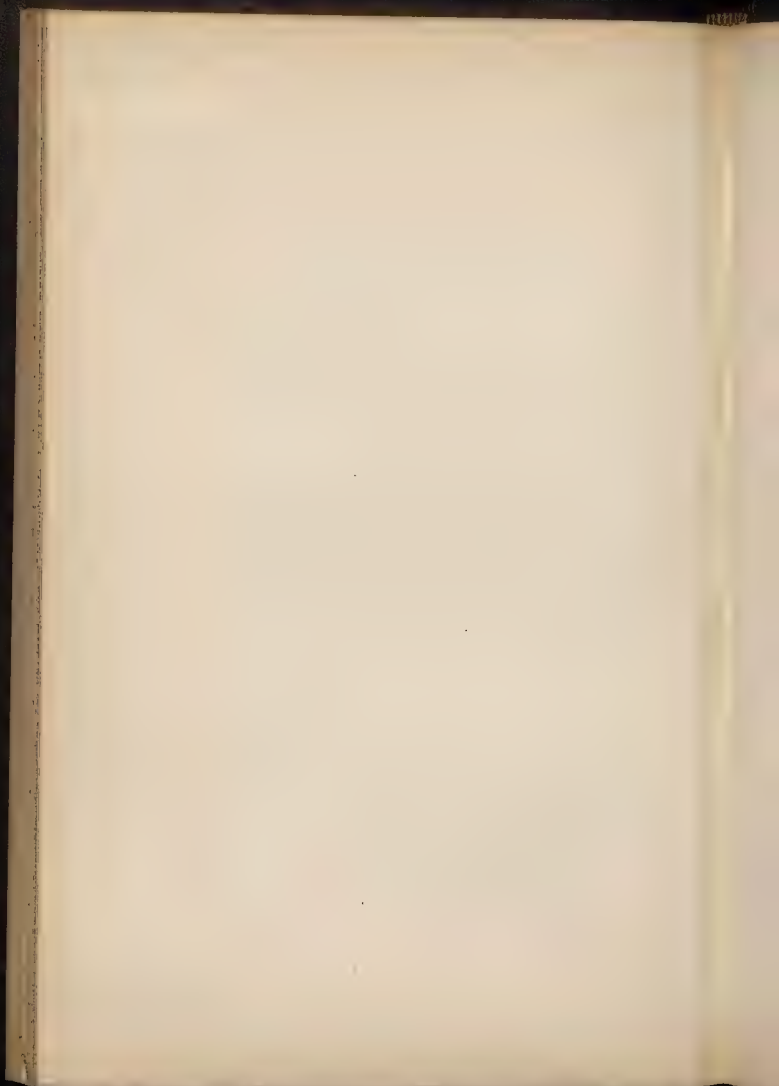
132



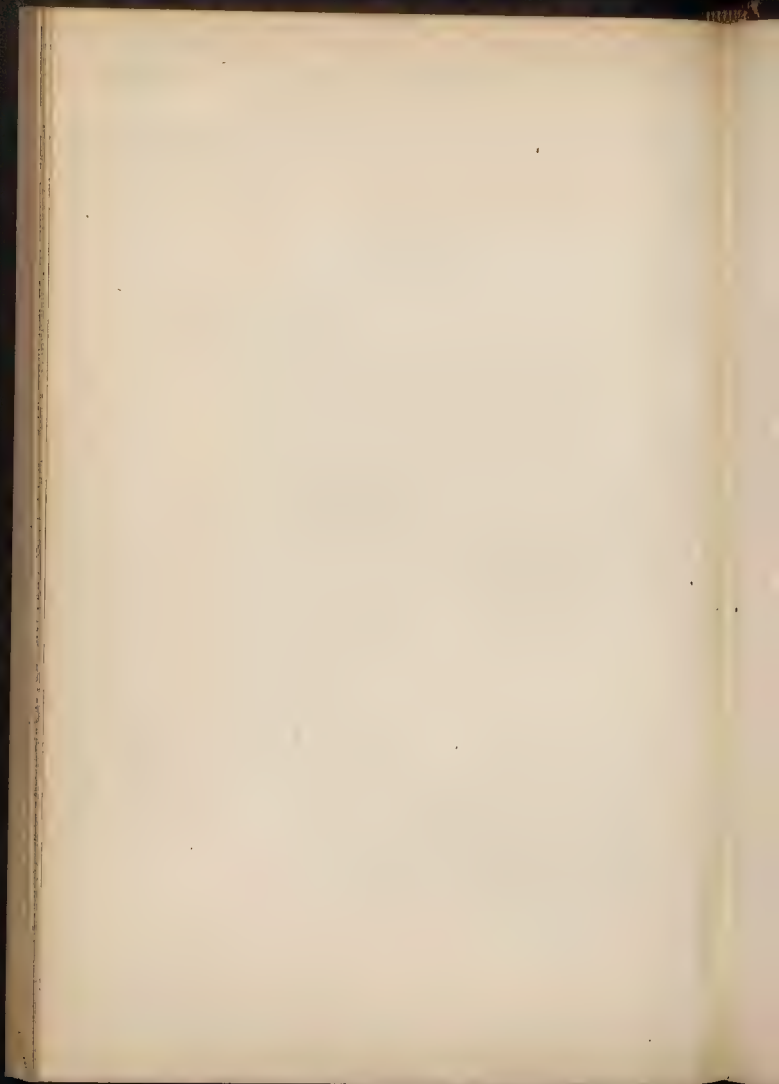
133



134

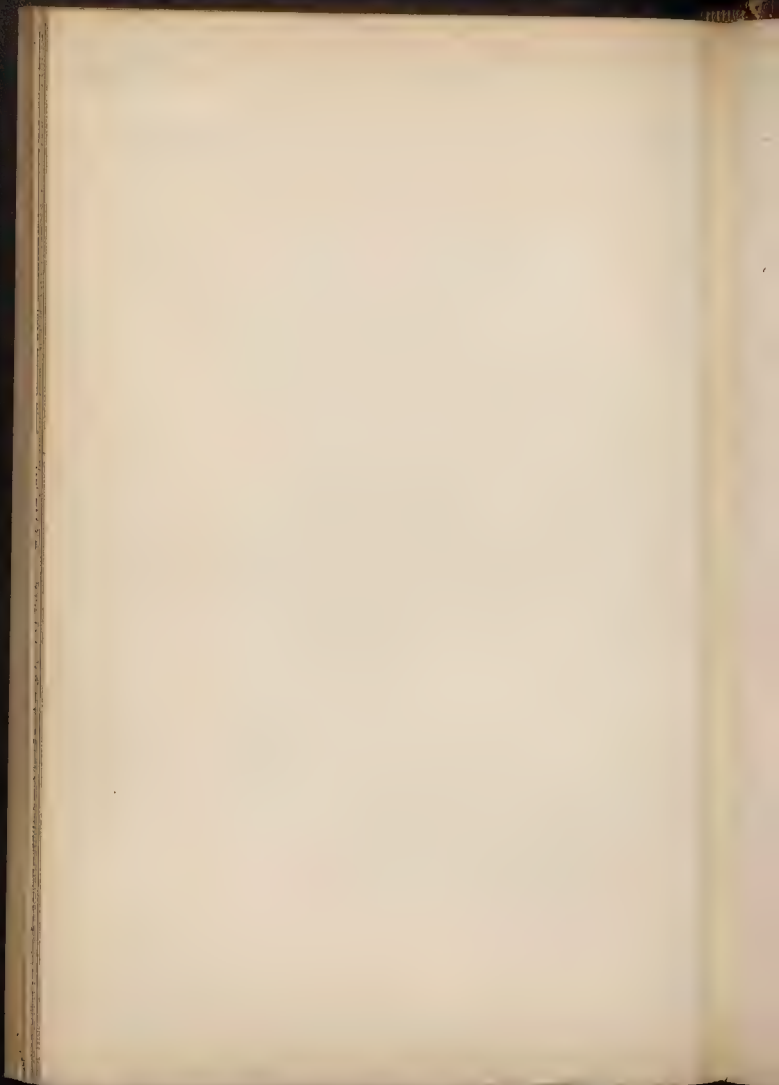


135

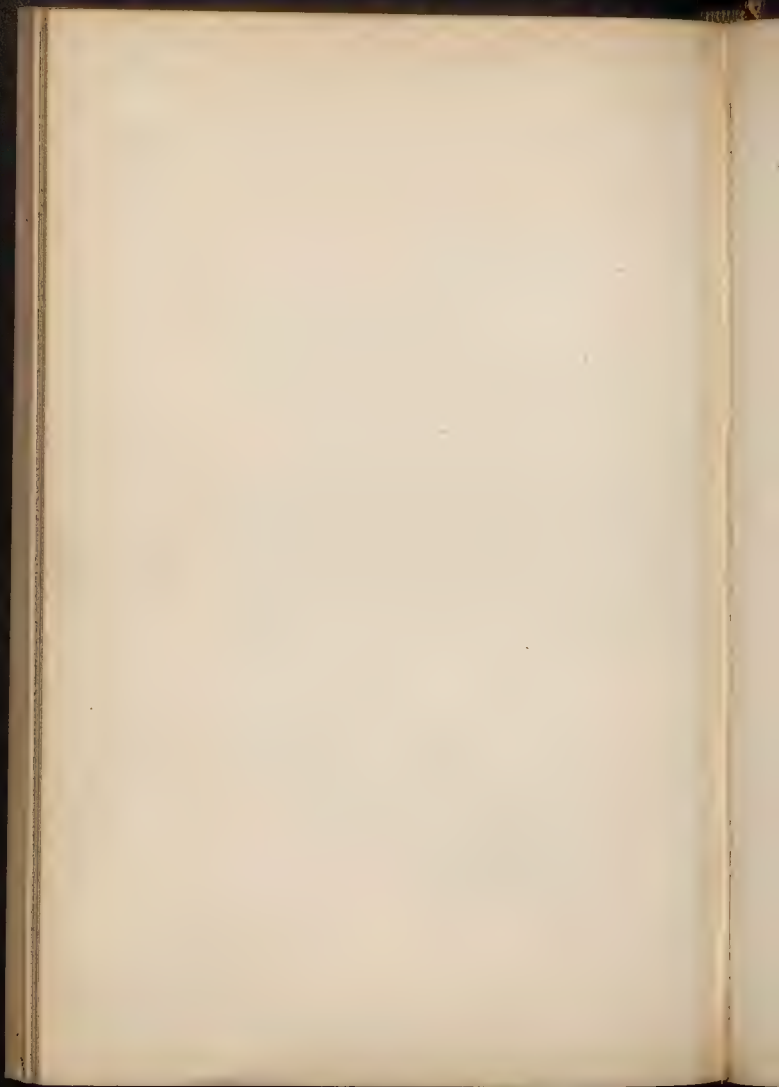


126

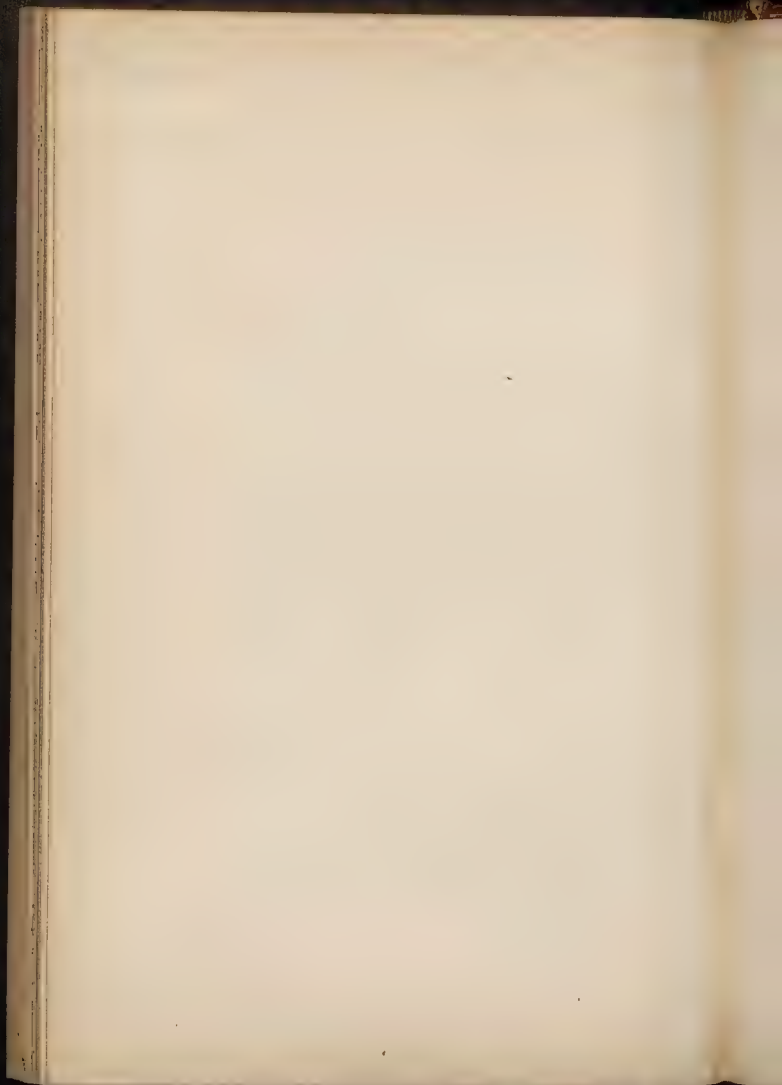
100



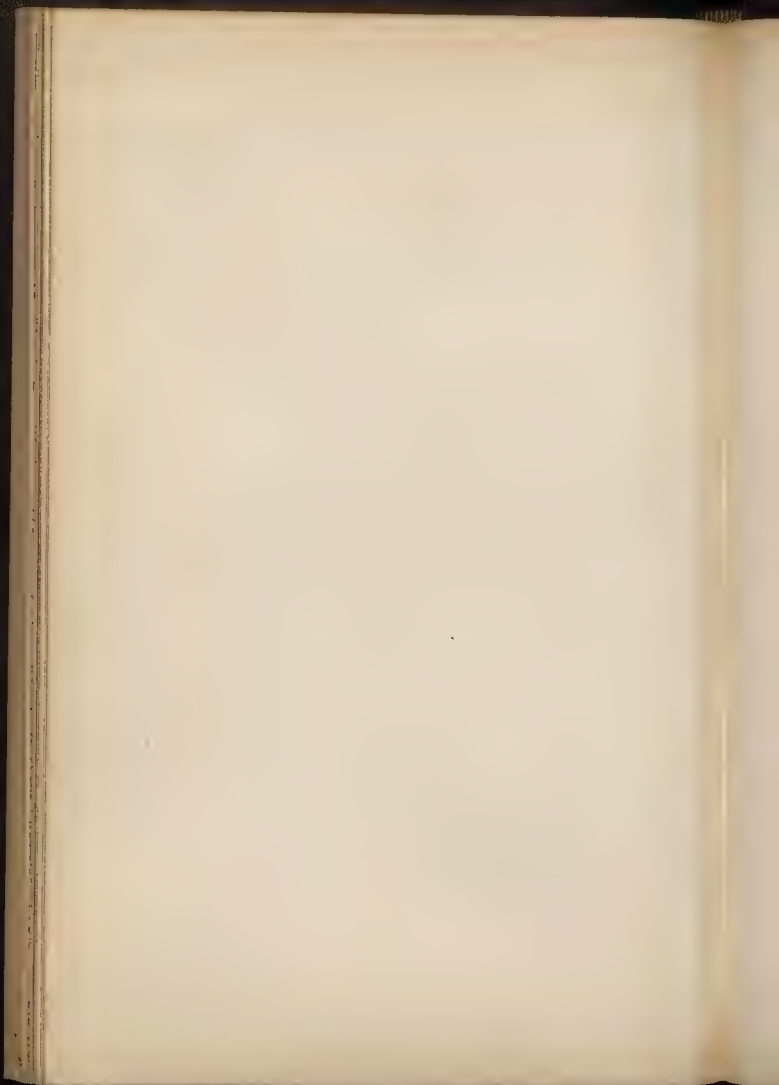
138



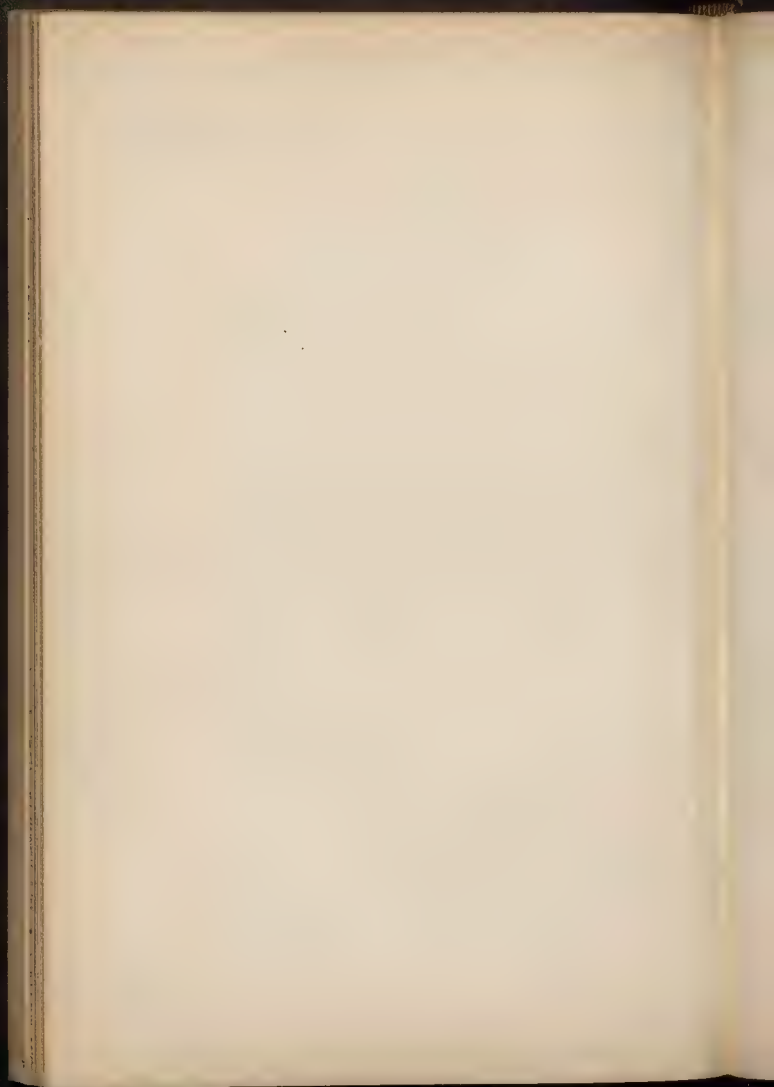
429



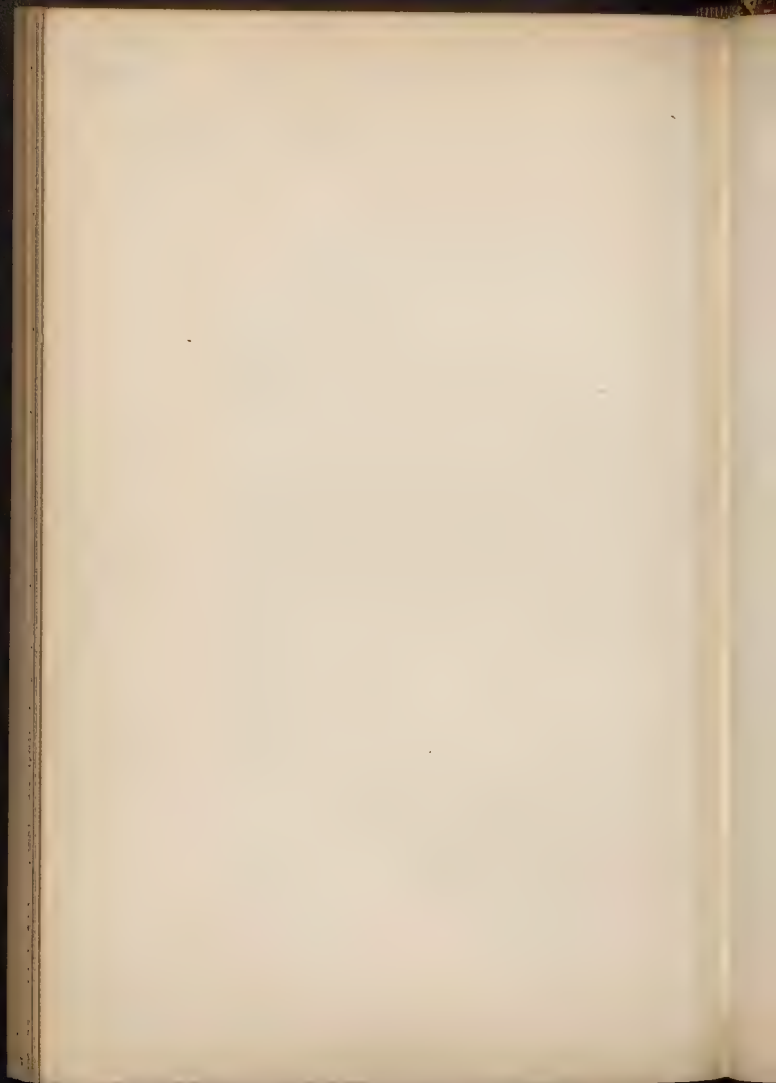
140



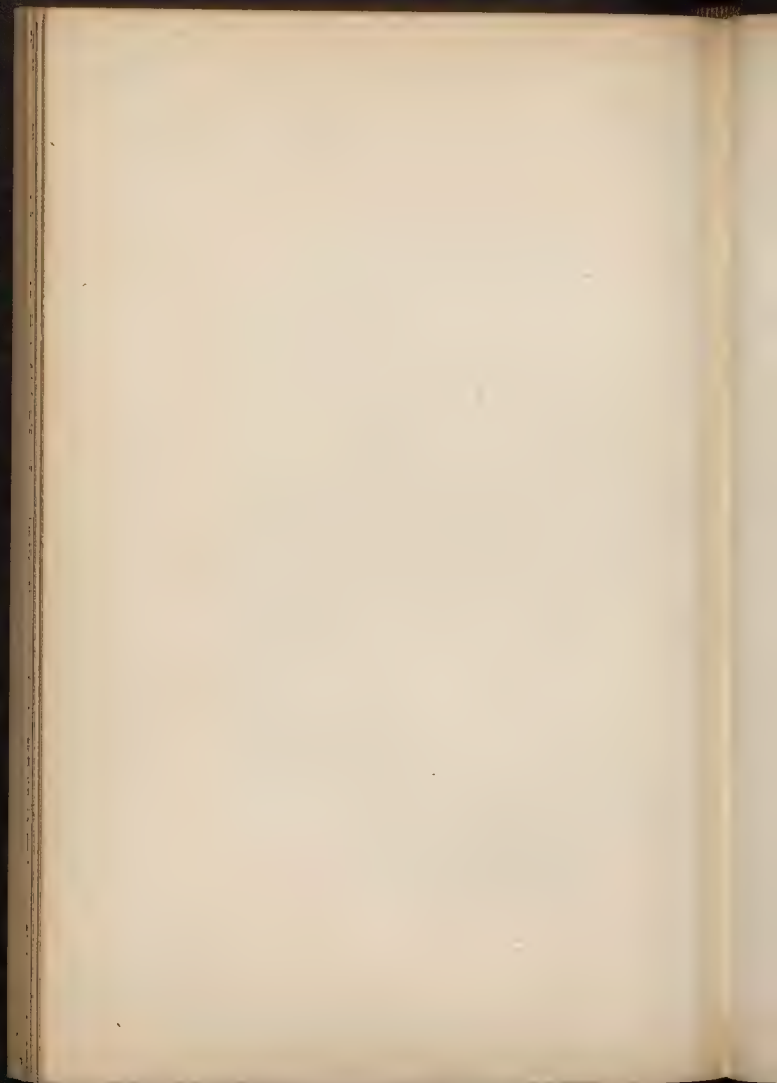
111



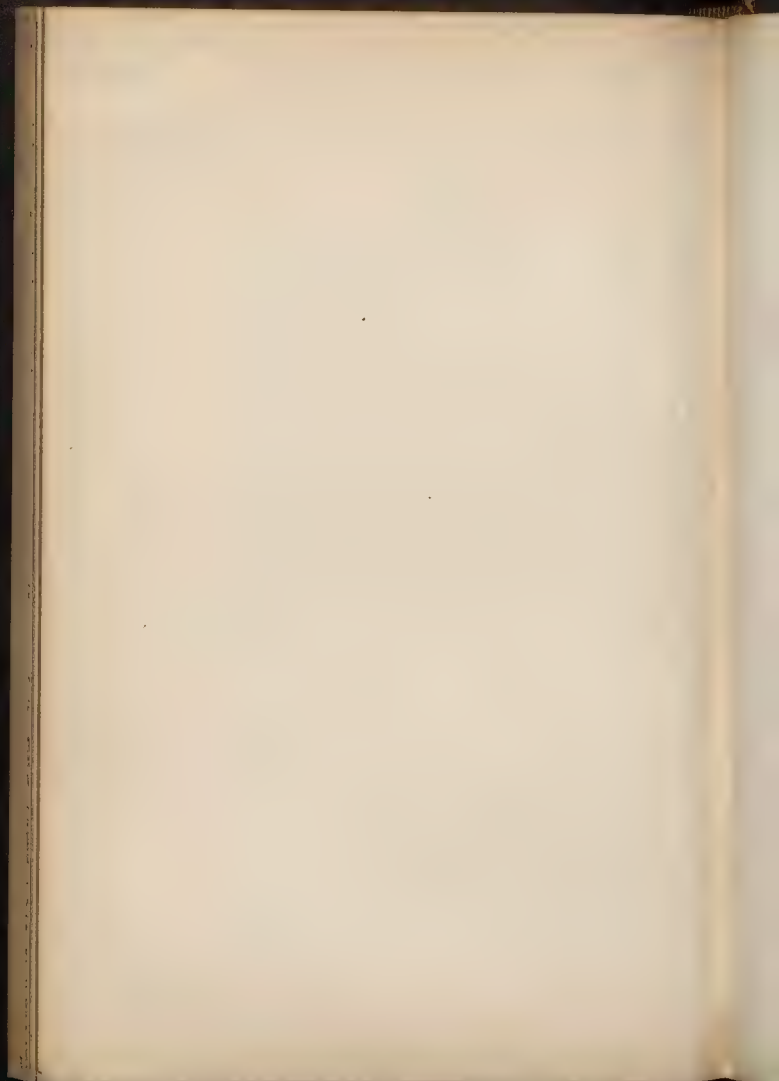
100



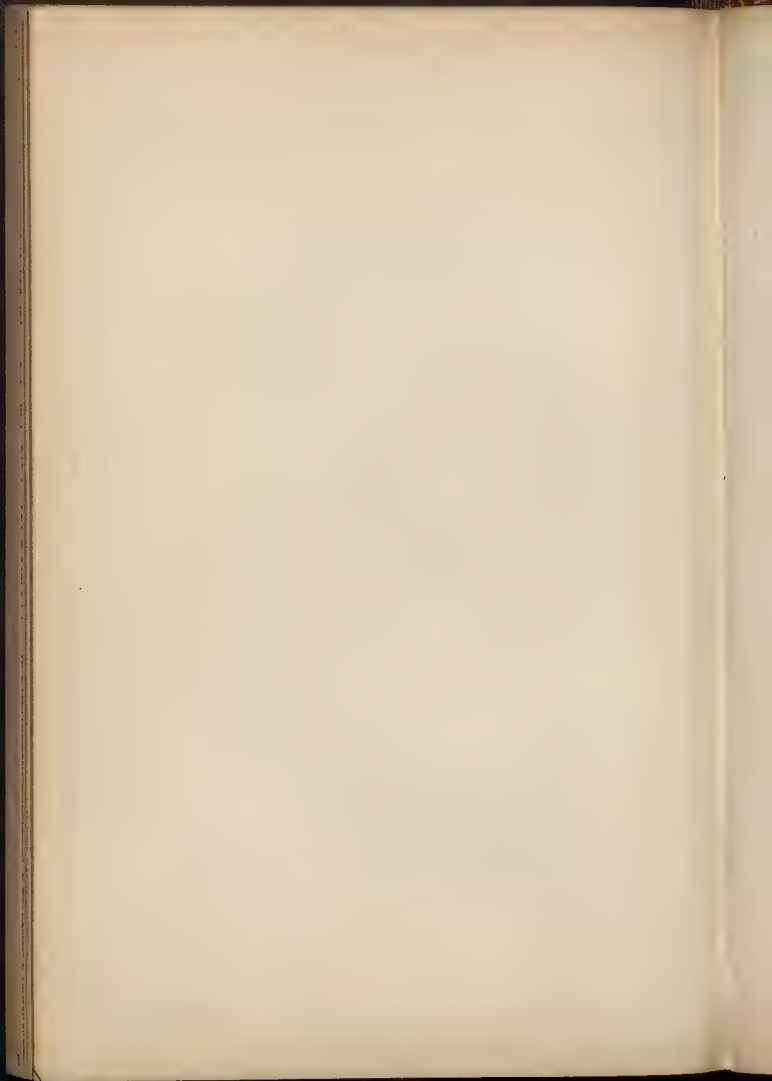
1145



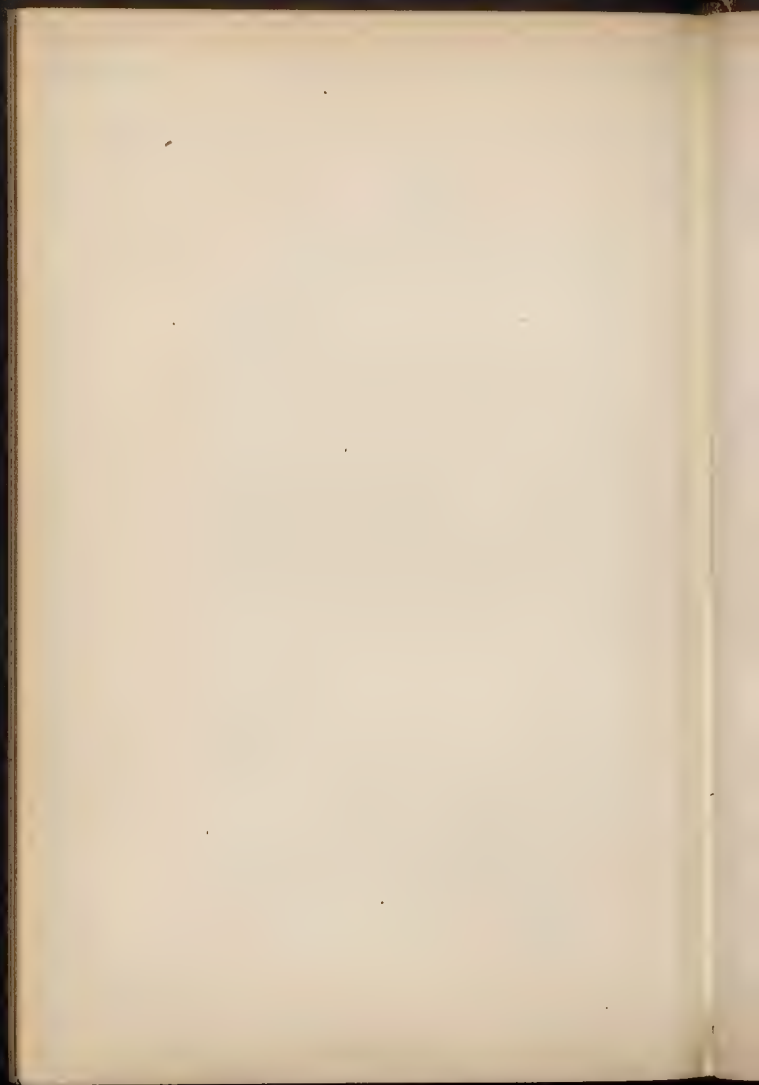
1114



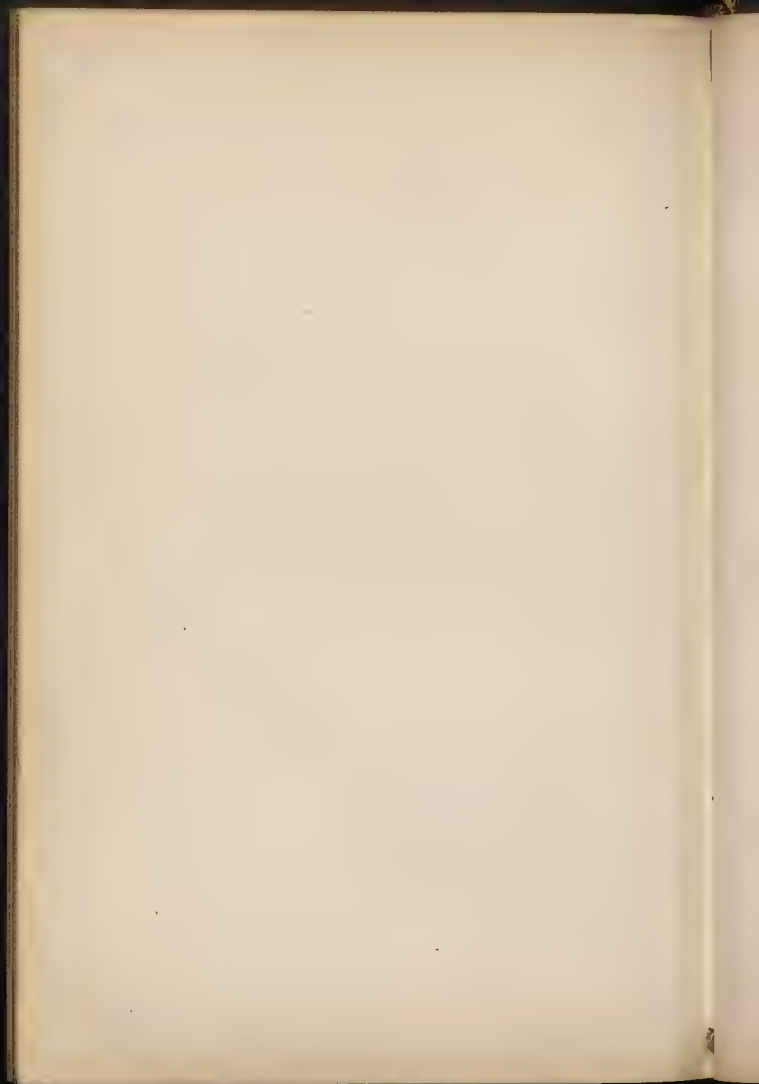
115



746



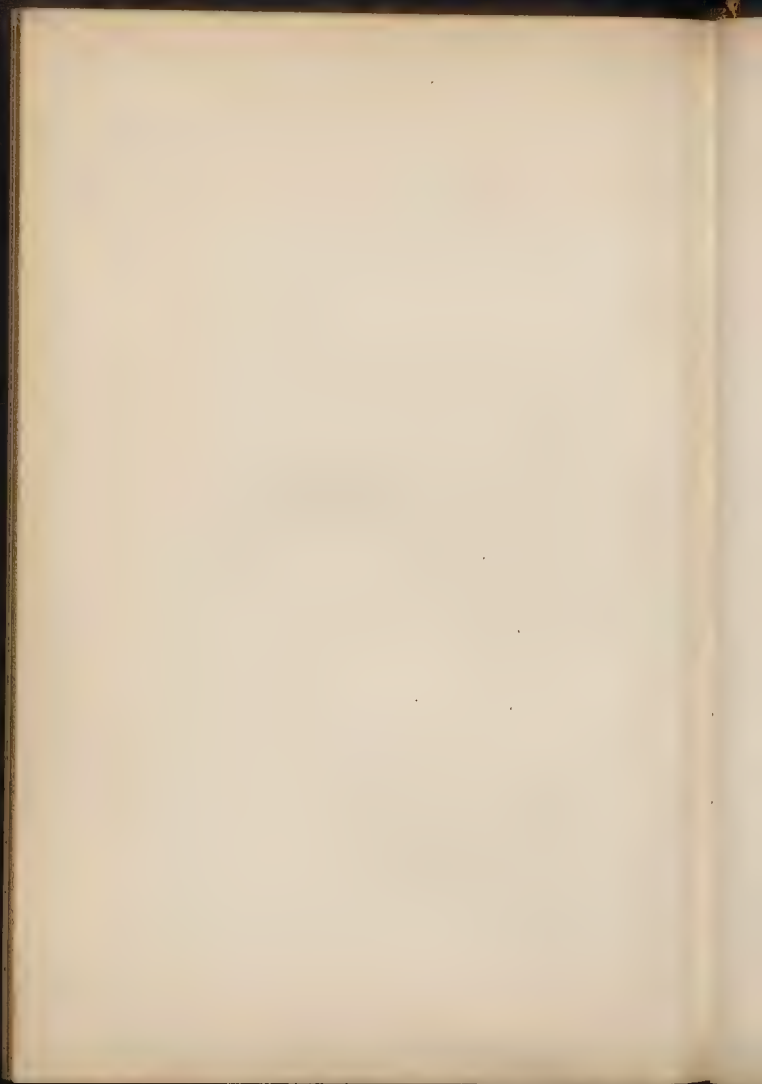
194

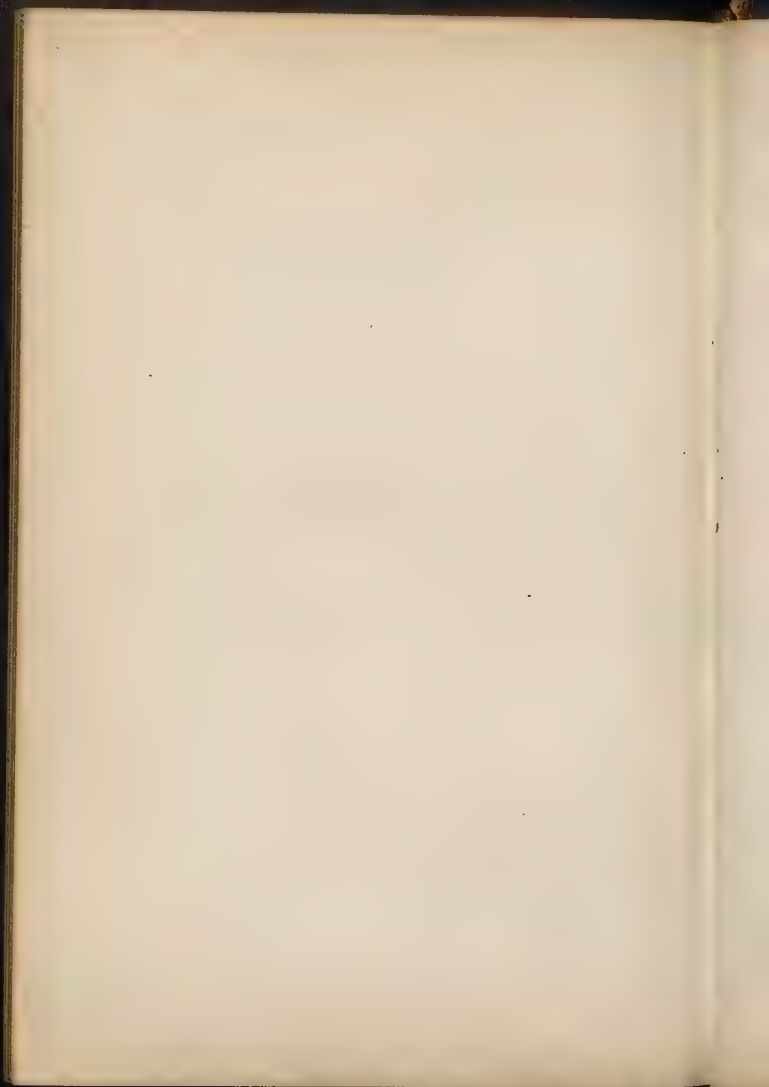


148

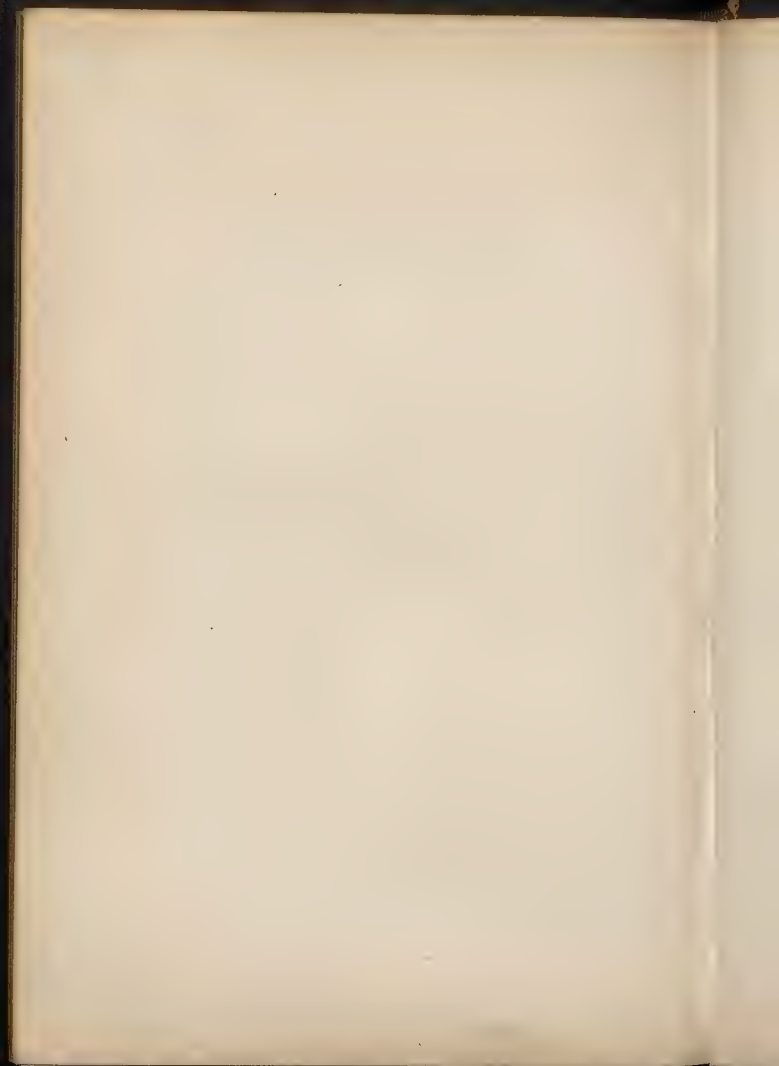


149

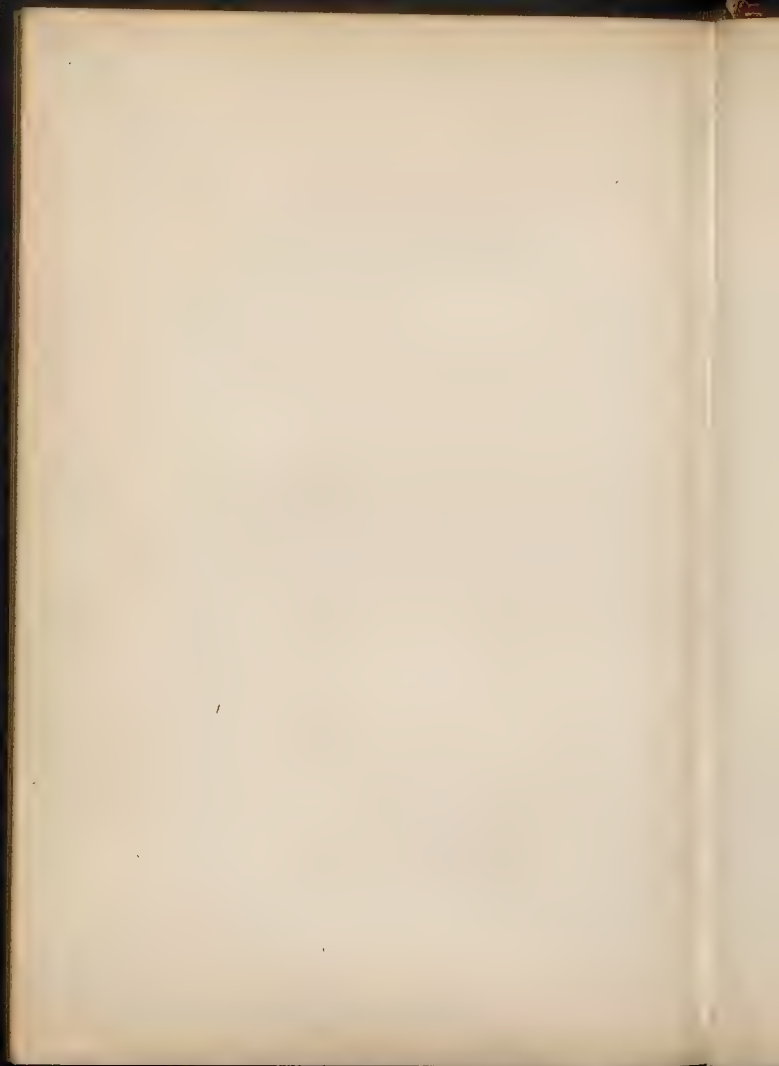




151



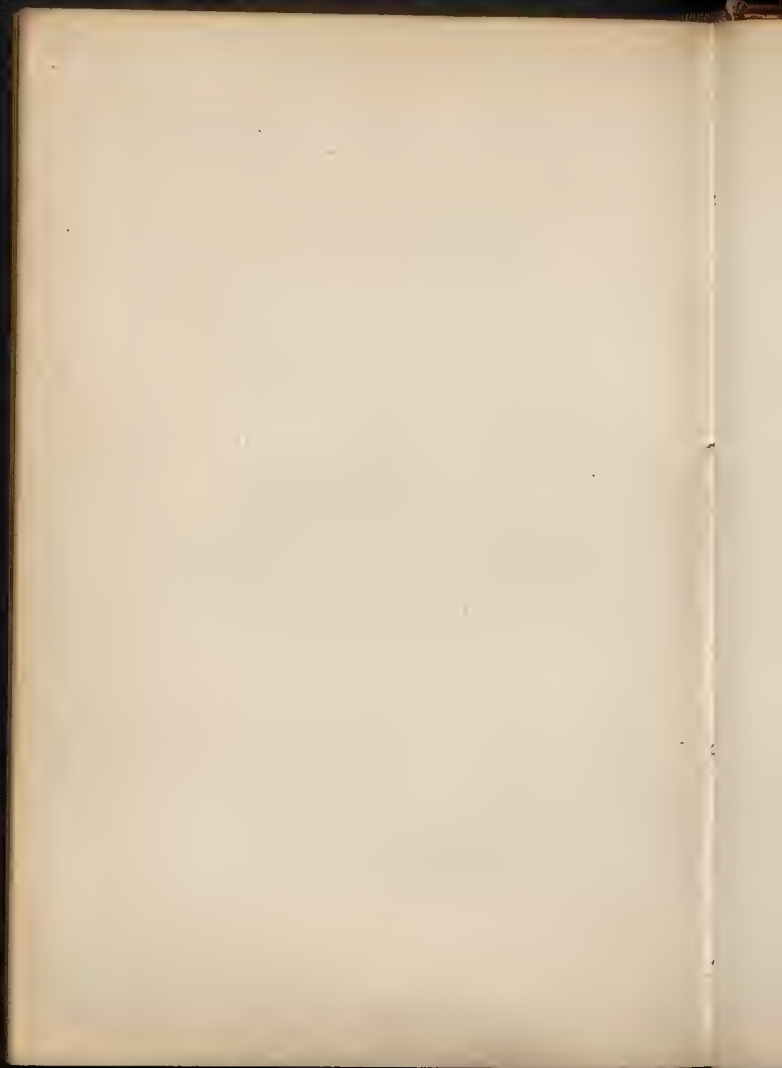
152



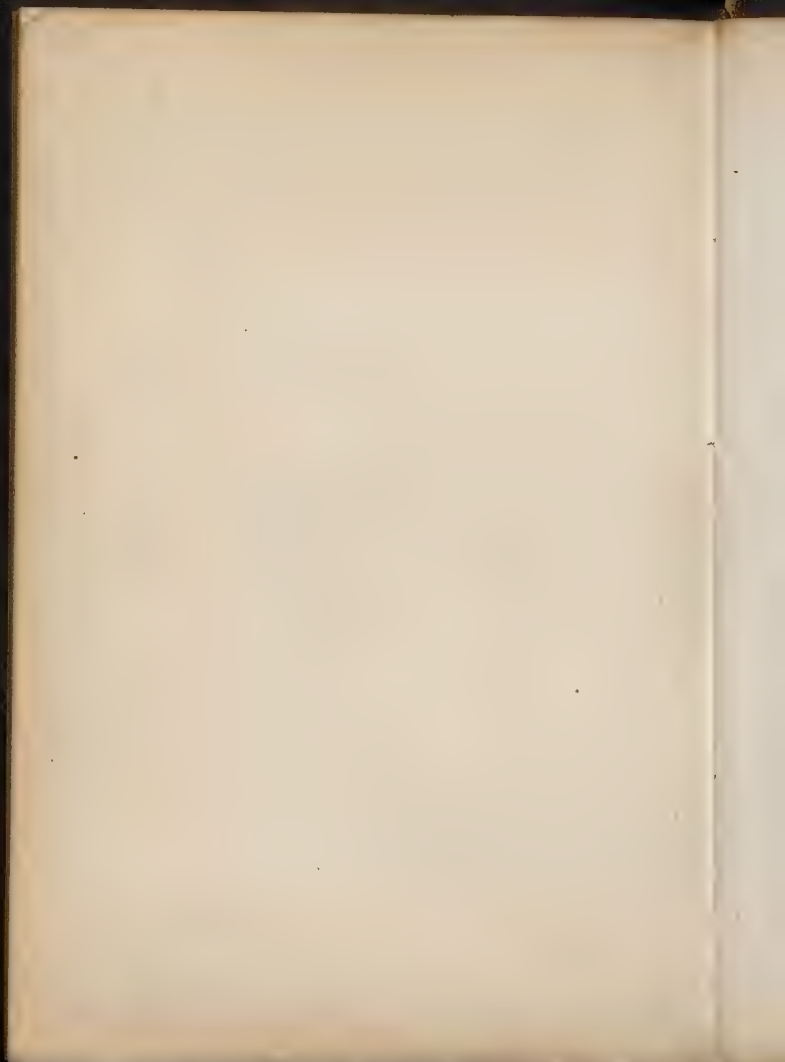
153



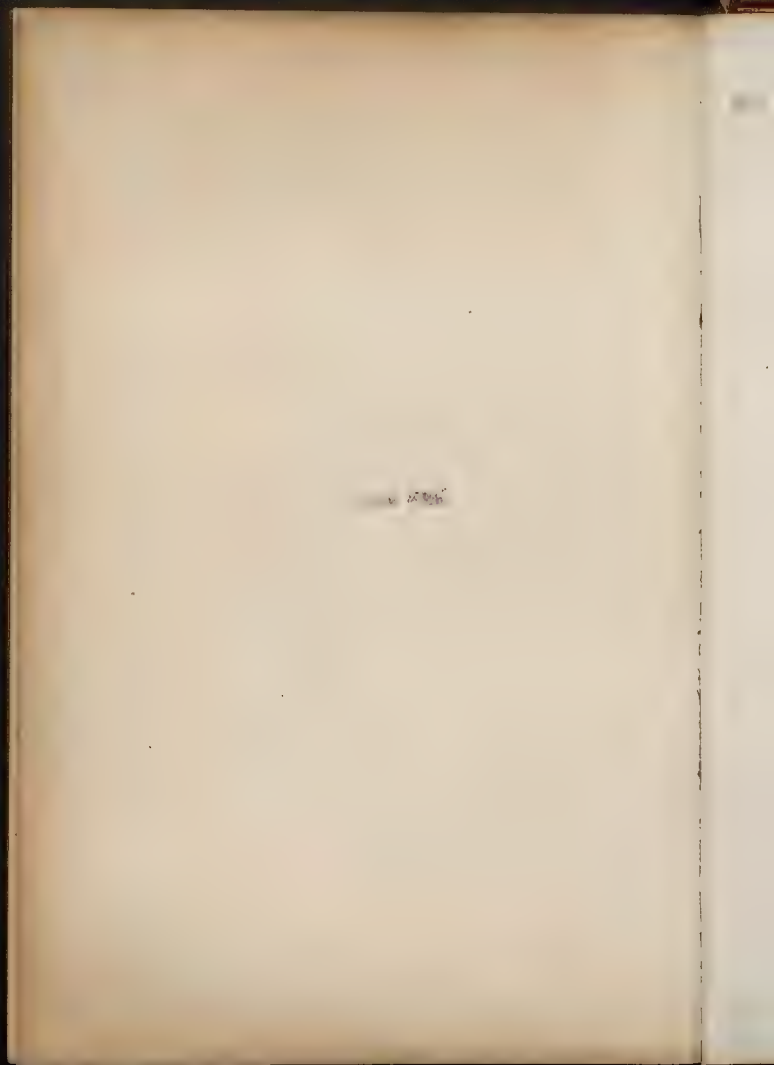
154



185



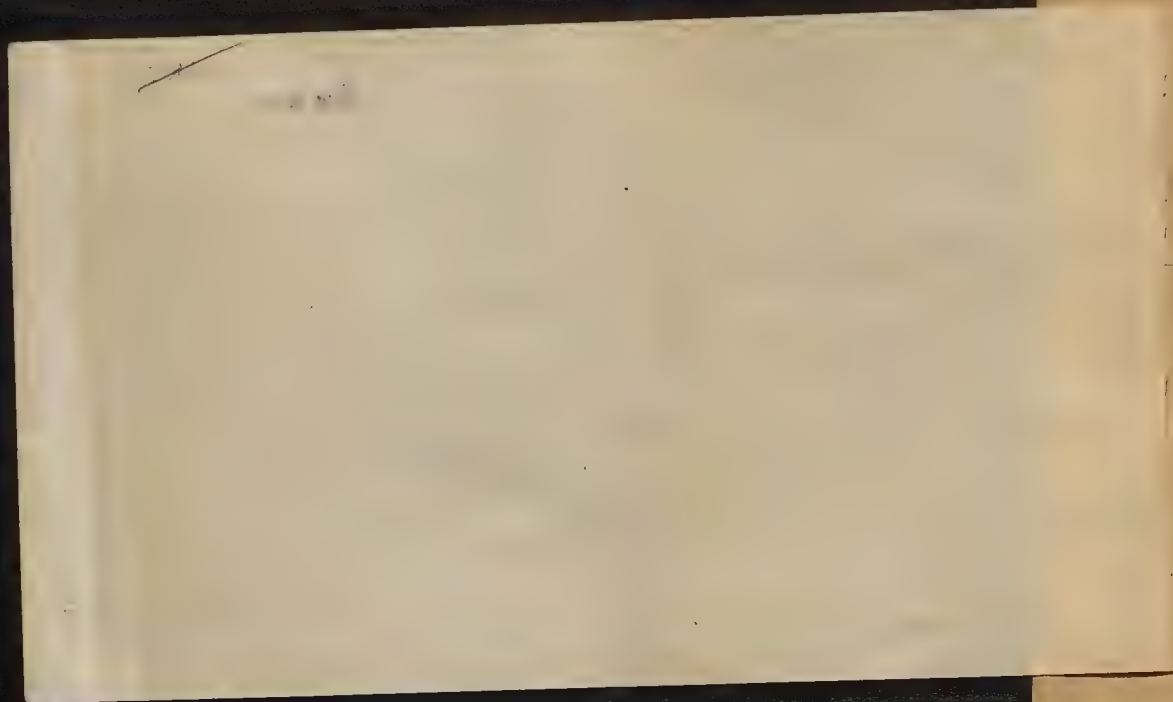
156



Na podstawie porównania z fotokopiami
listów Feliksa Motnowskiego stwierdzam,
że notatnik jest pisany ręką
Feliksa Motnowskiego

29 marca 1956

Leon Płoski

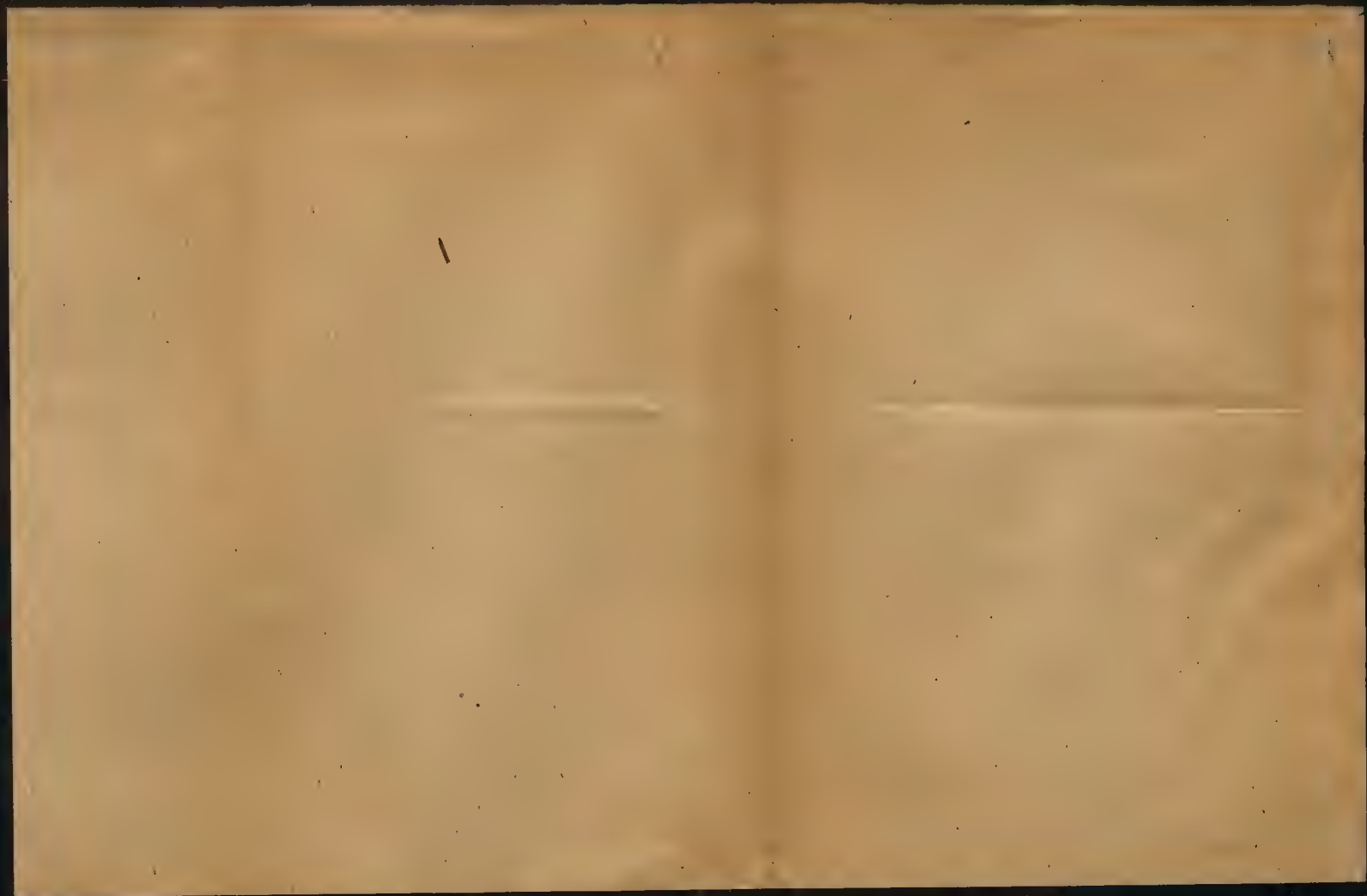


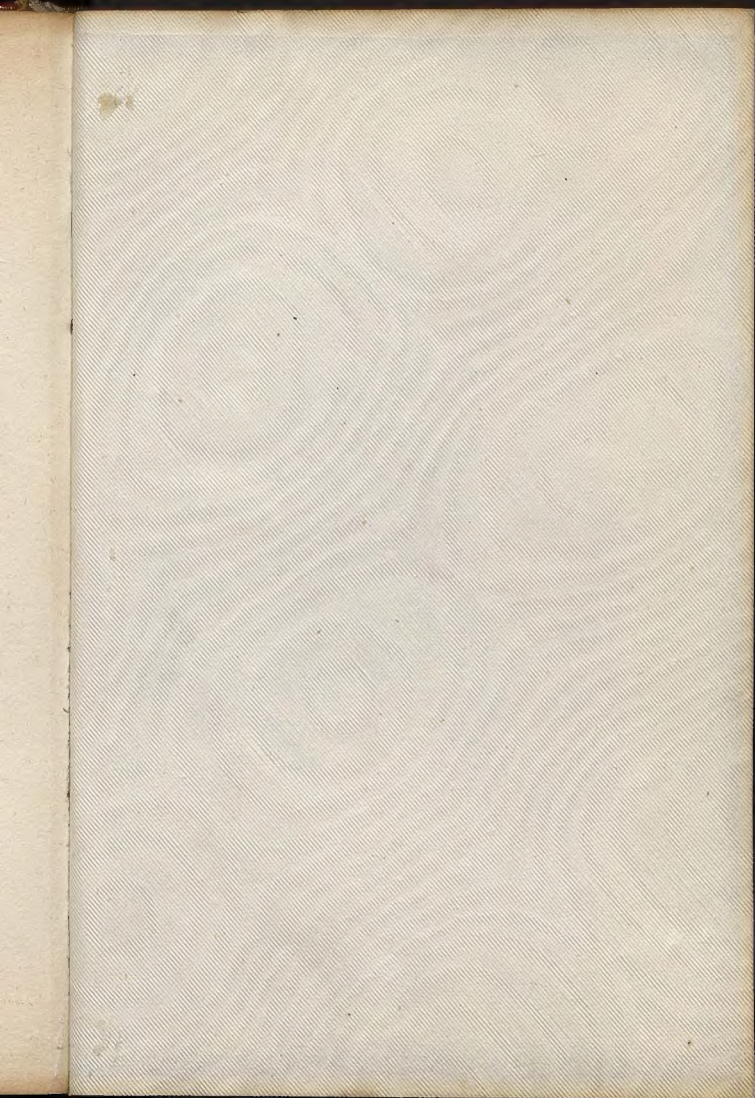
Książeczka ta jest własnością mego ojca prof. Józefa
Tretiaka. Blizszych szczegółów dotyczących jej
powstania nie znam; kopia przemówień brata Chława
i kilku innych tomiańskich była prawdopodobnie
własnością Dionizego Żalskiego syna poety
B. Żalskiego, z którym ojciec mój się przyjaźnił
i który mu ją ofiarował.

Zofia Tretiak

Stalinogród. ul. Siemkiewicza
14/5

21. VIII. 1955.





100. 100.

